



Powiatowa i Miejska  
Biblioteka Publiczna

# ilcusiada

**Nr 5**

Olkusz, listopad 2011

## Redakcja



**Rada Programowa:**

*Mieczysław Karwiński  
dr Włodzimierz Lysoń  
dr Marek Piwiązek*

**Redaktor Naczelny:**

*Jacek Sypień*

**Sekretarz redakcji:**

*Katarzyna Kulman*

**Korekta:**

*Agnieszka Ryszka*

**Wydawca:**

*Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna  
32-300 Olkusz, ul. F. Nullo 29b  
tel. 32 6430619  
[www.biblioteka.olkusz.pl](http://www.biblioteka.olkusz.pl)*

**ISSN: 2080-9859**

**Druk i skład:**

*GRAFAPRESS  
32-300 Olkusz, ul. 29-Listopada (pawilon)  
tel. 32 7543232*

**Projekt okładki:**

*Konrad Kulman*

**Zdjęcia na okładce:**

*M. Habinka, E.K. Gąsiorowscy, Zbiory rodzinne A. Lorka, Archiwum  
Państwowe w Katowicach.*

© Copyright by Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Olkusz 2011

*Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, korekty, edycji materia-  
łów, a także do niepublikowania materiału bez podania przyczyny.  
Wszelkie prawa zastrzeżone. Reprodukowanie, kodowanie, prezentowanie  
danych, odtwarzanie elektroniczne, fotomechaniczne lub w jakiegokolwiek  
innej formie oraz wykorzystywanie, również częściowe dopuszczalne tylko za  
wylącznym zezwoleniem właściciela praw autorskich.*



Powiatowa i Miejska  
Biblioteka Publiczna

- 4** Wstęp
- 7** **S. Krystyna Zofia Abramczuk, Jerzy Roś**  
*Zaginiony klasztor - wzmianki świadczące o istnieniu w pierwszej połowie XVII w. konwentu augustianek w Olkuszu*
- 13** **Jerzy Roś, Dariusz Rozmus**  
*Z perspektywy czasu - kilka uwag w nawiązaniu do wyników ostatnich lat badań archeologicznych w Olkuszu*
- 19** **Dariusz Rozmus**  
*Frédérica Bruna spotkania z przeszłością i... z Olkuszem*
- 25** **Marek Nowak**  
*„Krusce w wodę uciekły”, Wycinek z dziejów górnictwa kruszcowego na Wyżynie Krakowsko - Śląskiej*
- 41** **Olgerd Dziechciarz**  
*Rozbiórka ratusza w Olkuszu*
- 51** **Jacek Sypień**  
*Artystyczna rodzina Lorków*
- 65** **Ireneusz Cieślik**  
*Początki olkuskiego gimnazjum.*
- 79** **Jacek Majcherkiewicz**  
*70- lecie Ochotniczej Straży Pożarnej w Gorenicach*
- 89** **Ireneusz Cieślik**  
*Krótką historia pewnego pierścionka.*
- 99** **Andrzej Feliksik**  
*Przyroda Jury a eksploatacja kruszców na przykładzie Ziemi Olkuskiej*
- 112** **Notki o autorach**

**D**łużej żyje dzieło, niż pamięć o jego twórcy. Taka, zapewne mało oryginalna myśl nasunęła mi się, gdy zbierałem materiały do artykułu o Leszku Lorku, a ściśle całej, uzdolnionej artystycznie rodzinie Lorków. Wszyscy znamy „Bolka i Lolka”, przy którym bawiły się i wychowywały pokolenia Polaków. Ale mało kto wie, że postać Lolka, czyli sympatycznego i dobrodusznego grubaska o pucyfowatej twarzy, narysował Leszek Lorek, który urodził się w 1922 roku w Ujkowie w gminie Bolesław, a szkołę powszechną kończył w Olkuszu. Człowiek, który na stałe wpisał się na karty historii polskiego filmu animowanego, u nas, na Ziemi Olkuskiej, został nieco zapomniany. W przyszłym roku przypada okrągła, 90 rocznica jego urodzin. Może to dobra okazja, aby przypomnieć zarówno postać Leszka Lorka, jak i jego twórczość.

Takich postaci, które zostały nieco zapomniane, jest znacznie więcej. W tym roku minęła setna rocznica urodzin ks. Stanisława Ormińskiego, pochodzącego z Poręby Górnej w gminie Wolbrom - salezjanina, muzyka, dyrygenta i kompozytora, uczestnika Powstania Warszawskiego i autora muzyki Apelu Jasnogórskiego. Przez wiele lat był związany z Rumią, gdzie w tym roku odbył się XXIII Międzynarodowy Festiwal Muzyki Religijnej, którego jest patronem. Kto z mieszkańców Ziemi Olkuskiej słyszał o postaci księdza Ormińskiego? Ten jeden z wielu przykładów pokazuje,

ile jest jeszcze do zrobienia w dziele badania i popularyzacji historii naszego regionu.

W piątym, na swój sposób jubileuszowym numerze półrocznika „Ilcusiana”, jaki oddajemy w Państwa ręce, jest artykuł szczegółowo, a przy tym przystępnie opisujący dzieje górnictwa kruszcowego na naszym terenie - podstawy dobrobytu i świetności Olkusza. Kolejny tekst pokazuje zależności pomiędzy eksploatacją górniczą a jurajską przyrodą. Jest też artykuł o hipotezach dotyczących funkcji XIV-wiecznej budowli, której mury odkryto w 2001 roku na północ od olkuskiej Bazyliki św. Andrzeja. Czy rzeczywiście był to opisywany przez Długosza „zamek Olkusz”?

Większość osób interesujących się historią regionalną słyszało o olkuskim klasztorze augustianów. Ale, jak się okazuje, zachowały się wzmianki świadczące o tym, że w połowie XVII wieku w Olkuszu istniał także konwent augustianek, o czym przekonują nas autorzy innego artykułu.

To, że zabytki, które są materialnym świadectwem naszej przeszłości trzeba chronić i otaczać szczególną opieką, jest dzisiaj „oczywistą oczywistością”. Teraz zabytki nie tylko się chroni, ale także odbudowuje, czego przykładem jest olkuska baszta z fragmentem muru, ale także zamek w Bobolicach. Dokładnie sto lat temu było wręcz przeciwnie. Opuszczone gotyckie kościoły i ratusze, mury miejskie i baszty uznawano za przeszkodę w rozwoju miast, którą należało usunąć, czyli

wyburzyć. Ruch tzw. „burzymurków” doprowadził do zniszczenia wielu bezcennych zabytków w setkach miast całej Polski (nie tylko Krakowa, gdzie jak głosi anegdota, Brama Floriańska ocalała jedynie dlatego, iż podczas sesji któryś z rajców miejskich stwierdził, że gdy się ją wyburzy, to silny wiatr będzie nieprzystojnie unosił sukienki krakowskich matron zdążających ulicą Floriańską na mszę w Kościele Mariackim). Wtedy w Olsztynie konsekwentnie i planowo wyburzono gotyckie kościoły, miejskie mury obronne, bramy Sławkowską i Krakowską oraz kilkanaście baszt. A także ratusz, jaki stał na olsztynskim rynku. Jego mury odkryte podczas prac przy rewitalizacji olsztynskiej starówki są teraz zabezpieczone. W przyszłości w podziemiach ratusza ma powstać ekspozycja historyczna. O tym, jak przed prawie stu laty przebiegała rozbiórka olsztynskiego ratusza, opowiada kolejny artykuł.

Ale historia to nie tylko zabytki. To także, a może przede wszystkim, ludzie. O zawikłanych losach obchodzącej w tym roku 70-lecie działalności jednostce Ochotniczej Straży Pożarnej w Goleniowie mówi kolejny artykuł. „Biorąc pod uwagę okoliczności i czas założenia tej jednostki, trudno nazwać ją ochotniczą” - stwierdza jego autor.

W kolejnym numerze „Ilcusianów” znajdziecie też Państwo napisany z literacką swadą artykuł o niezwykłych losach Dawida Nassana, Żyda,

który uciekł z cmentarza tuż przed rozstrzelaniem, a potem przez 27 miesięcy ukrywali go z narażeniem życia niezamożni rolnicy ze Smardzowic. Wcześniej wydali go Niemcom ich sąsiedzi...

Zapraszam do lektury

*Jacek Sypień*



**S. Krystyna Zofia Abramczuk,**

**Jerzy Roś**

Zaginiony klasztor - wzmianki świadczące

o istnieniu w pierwszej połowie XVII w.

konwentu augustianek w Olkuszu

## S. Krystyna Zofia Abramczuk, Jerzy Roś

### Zaginiony klasztor - wzmianki świadczące o istnieniu w pierwszej połowie XVII w. konwentu augustianek w Olkusz

Dotychczas nikt z historyków zajmujących się dziejami Olkusza nie zwrócił uwagi na fragment pracy O. Grzegorza Utha pt. „Szkic historyczno-biograficzny zakonu augustjańskiego w Polsce”, wydanej w Krakowie w 1930 roku, dotyczący Olkusza, zamieszczony na stronie 119: *Mała liczba klasztorów i członków, na którą użala się O. Mniszek, wzrosła do roku na 15 klasztorów męskich z 119 członkami, prócz tego 2 klasztory żeńskie w Krakowie i w Olkusz.*

Zakon augustianów swoje tradycje wywodzi od żyjącego w latach 354-430 świętego Augustyna, wybitnego filozofa i teologa, jednego z Ojców Kościoła, autora reguł czyli zasad, którymi miały kierować się wspólnoty mnichów-pustelników funkcjonujące we wczesnośredniowiecznej Europie. Równoległe ze wspólnotami męskimi działały klasztory żeńskie, kierujące się tymi samymi zasadami, założone przez świętą Perpetuę, siostrę św. Augustyna. W 1215 roku IV sobór laterański postanowił: *Aby zbyt wielka różnorodność zakonów nie spowodowała zamieszek w Kościele świętym, rozkazujemy, aby nikt w przyszłości nie tworzył nowego zakonu. Kto chce zostać zakonnikiem lub założyć nowy klasztor, musi wstąpić do uznanego zakonu, albo przyjmując już zatwierdzoną regułę i według tej reguły założyć nowy klasztor.* W połowie XIII wieku następuje zjednoczenie wspólnot uznających regułę św. Augustyna i powstaje zakon augustianów.

Klasztory augustiańskie w Polsce należały pierwotnie do prowincji bawarskiej tego zakonu, a od roku 1546 do samodzielnej prowincji polskiej. Klasztor augustiański (męski) w Olkusz wraz z towarzyszącym mu kościołem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny powstał w 1387 roku<sup>1</sup>. Obok założonego przez Kazimierza Wielkiego w podkrakowskim Kazimierzu w roku 1343 klasztoru augustiańskiego (męskiego) z kościołem św. Katarzyny, w roku 1583 powstał klasztor żeński tej samej reguły. Jego założycielem był, znany nam już z cytatu z pracy o. Grzegorza Utha, prowincjał augustianów polskich w latach 1580-1591 o. Szymon Mniszek, kaznodzieja królewski Stefana Batorego. Fundatorką klasztoru była matka Katarzyna z Kłobucka, która na budowę klasztoru przeznaczyła cały swój posag. 4 października 1583 roku we włoskim Spoleto generał Zakonu Eremitów Św. Augustyna, o. Spiritus Vincentin, wydał dyplom zezwalający na utworzenie żeńskiego klasztoru augustianek w Krakowie, zatwierdzony następnie przez biskupa krakowskiego Piotra Myszkowskiego i króla Stefana Batorego<sup>2</sup>. Pierwszą przeoryszą została Katarzyna z Kłobucka - jak pisze jeden z kronikarzy zakonu augustiańskiego w Polsce: *Wiele było w tym świątobliwym zgromadzeniu panienek pobożnych, które z pracy rąk swoich żywiły ubogich i kościelnego przyczyniały aparamentu, a same w ostrości i umartwieniu życia pobożno-*

1 O. Grzegorz Uth, *Szkic historyczno-biograficzny zakonu augustjańskiego w Polsce*, Kraków 1930.

2 Ks. Jan Kuś, *Z najnowszych badań nad kościołem św. Katarzyny w Krakowie*, Kraków 1985, s. 41.



ści, przez posty, a zwłaszcza na modlitwie i służbie pańskiej trwały<sup>3</sup>. Spośród sióstr krakowskiego konwentu rekrutowały się zapewne olkuskie augustianki.

W Bibliotece Narodowej w Warszawie przechowywane są akta kapituł prowincjonalnych zakonu augustiańskiego. W roku 1625 obrady kapituły odbywały się w Krakowie, a przydywał im Józef Krakowski Senecius, który został obrany prowincjałem. W protokołach wymienione są klasztory augustianów, wśród nich klasztory: w Krakowie (*etiam Moniales* - w zachowanych aktach nie ma jednak postanowień dot. krakowskiego konwentu mniszek, odnotowano jedynie, że Nicolaus Wierzbicki mianowany został spowiednikiem mniszek) oraz Olkusz (*etiam Moniales* - w zachowanych aktach nie ma jednak wzmianek także na temat olkuskiego konwentu mniszek). W roku 1628 obradom w Warszawie przewodniczył Idzi Miller, prowincjałem wybrany zaś został Piotr Ostrowski, przeor w Radomyślu. W aktach kapituły zawarte są postanowienia dotyczące mniszek w Krakowie i w Olkuszu, określono też przepisy dotyczące zachowywania klauzury, wieku wymaganego do przyjęcia habitu, zasad ubóstwa, przyjmowania dziewcząt na edukację; osobna wzmianka dotyczyła mniszek olkuskich - zaznaczono w niej, że nie mogą one przyjmować kandydatek do wspólnoty<sup>4</sup>.

Kolejnym źródłem informującym o istnieniu klasztoru augustianek w Olkuszu są „Księgi miejskie miasta Olkusza” (przechowywane w Archiwum Państwowym w Krakowie) - wydat-

ki i przychody kościoła w Olkuszu 1603-1617, rejestr prowadzony przez Radę Miejską. Wśród wydatków widnieją regularne zapisy: *od prania chust kościelnych do fary i do klasztoru* - wymienione sztuki i zapłata, czasem wzmianka o pracze; na stronach 599-600 pojawia się zapis: *placa od prania chust klasztornych Mniszkom a 19 septembr. 1615* - spisane sztuki obrusów, komży, ręczników, alb, humerałów itp. (także pod datą 9 listopada i 21 grudnia 1615 oraz 29 marca 1616). Na s. 643 pod rokiem 1616 r. odnotowano: *exposita communia do kościoła PM klasztornego według zwyczajów dawnego; placa od prania chust kościelnych pannom zakonnym a die 5 may ad 10 augusti wydałem (...)* - wymienione sztuki komży, alb, korporałów, humerałów itp. oraz zapłata (identyczny zapis z datą 24 marca 1617). Pozostałe wzmianki dotyczą konwentu augustianów, między innymi: 1616 r. - wydatki na opatrzenie kościoła klasztornego, zagrożonego pęknięciem sklepienia, zarysowanego z powodu okolicznych wykopów górniczych; na s. 612 - wymieniony jest przeor Grzegorz Lanczkowius, który sprzedaje kruszec na potrzeby odbudowy zniszczeń kościoła klasztornego; także w 1616 r. zapisano szczegółowy wykaz prac w kościele i klasztorze augustianów (które: *dawało się robić i płaciło za częstym nachodzeniem zakonników i wielką prośbą ks. przeora Grzegorza Lanczkowiusa*). W 1617 r. księga się kończy<sup>5</sup>.

Także w Archiwum Państwowym w Krakowie znajdują się rejestry wydatków i przychodów Bractwa Świętej Anny w Olkuszu z lat 1639-1698<sup>6</sup>.

3 Ks. F. Dryacki, *Żywot pobożny B. Izajasza Bonera*, Kraków 1885; cytat z: ks. Jan Kuś, *Z najnowszych badań nad kościołem św. Katarzyny w Krakowie*, Kraków 1985, s. 42.2 Ks. Jan Kuś, *Z najnowszych badań nad kościołem św. Katarzyny w Krakowie*, Kraków 1985, s. 41.

4 Biblioteka Narodowa w Warszawie - Czytelnia Zbiorów Specjalnych: rkps. akc. 6385; Liber Provinciae Poloniar. et Mag. Duc. Lith. etc. Ord. FF. Eremitarum S.P. Augustini in quo Capitula, Ordinationes, Indulta, Brevia, Decreta SS.PP. atq. Generalia, Provincialia, Promotionesq. etcetera publica continentur ab An. Domini 1616.

5 Archiwum Państwowe Kraków, Księgi miejskie Olkusza, IT 1602, Wydatki i przychody kościoła w Olkuszu 1603-1617.

6 Archiwum Państwowe Kraków, Księgi miejskie Olkusza, IT 1601, Wydatki i przychody bractwa św. Anny 1639-1698.

W latach 1643-1644, na stronach 357-361 znajdują się fragmenty zachowanych zapisków (karty uszkodzone): *P.P. Zakonnikom (Zakonnym?) od robienia świec; (...) Zakonnikom od roratnych siedmiu świec i trzech lanych; (...) Mniszkom (...) świece; (...) od robienia świec Mniszkom.*

Najciekawszym zapiskiem dotyczącym olkuskich augustianek jest odnaleziony w Archiwum Państwowym w Krakowie<sup>7</sup> zapis dotyczący roku 1728, kiedy to augustianin Rafael Miklaus składa oświadczenie, że będąc w latach 1703-1713 kaznodzieją w Olkuszu słyszał od ojców w konwencie, a także od parafian, o istniejącym „przed Szwedami pierwszymi” klasztorze mniszek augustianek w Olkuszu przy kościele augustianów. W klasztorze tym miały przebywać tylko profeski, formacja odbywała się w klasztorze na Kazimierzu przy kościele św. Katarzyny; mniszki opuściły klasztor olkuski zrujnowany i spustoszony z powodu najazdu szwedzkiego i schroniły się w klasztorze macierzystym na Kazimierzu, a po wojnie już do Olkusza nie wróciły.

Zapisy źródłowe pozwalają na stwierdzenie, że co najmniej pomiędzy rokiem 1615 (pierwsza wzmianka w księgach miejskich Olkusza) a 1655 (najazd szwedzki) w Olkuszu istniał klasztor augustianek. Niestety niemożliwa jest jego lokalizacja; jednak ze względu na klauzurowość obydwu zakonów (augustianów i augustianek) wykluczyć należy jego siedzibę na terenie klasztoru przy dzisiejszej ulicy Augustiańskiej. Zapewne siedziba ta znajdowała się w jednej z dość licznych kamienic lub dworów podmiejskich, stanowiących wówczas własność klasztoru augustiańskiego nabytą drogą darowizn od mieszczan olkuskich. Olkuski konwent nie był zbyt liczny, zakonnice w nim

osadzone zajmowały się prostymi czynnościami gospodarskimi na rzecz innych olkuskich kościołów (jak pranie czy wyrób świec). Zapewne tak, jak w Krakowie, gdzie obydwie zakony: augustianów i augustianek sąsiadowały ze sobą, także w Olkuszu korzystały z kościoła augustiańskiego pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP lub którejś z jego kaplic. Stąd najprawdopodobniej wynika niewielka liczba wzmianek historycznych.

O innych powodach niewielkiego udziału zapisków o olkuskich augustiankach w źródłach historycznych świadczy fragment pracy o. Grzegorza Utha: *Dnia 26 września (...) w samo południe Szwedzi na Kazimierz, gdy ludzie w kościołach byli, wpadli, zrabowali go i na rabunek ten pozwolono im przez 4 dni. Przy tej sposobności także i klasztor PP. Augustianek złupiony i spustoszony został, a przy tem wszystkie dokumenty fundacyjne, przywileje tego klasztoru przepadły, podobnie jak i w innych klasztorach augustiańskich się stało*<sup>8</sup>. Wspomniane w relacji o. Rafaela Miklausa spustoszenie klasztoru w Olkuszu mogło również w tym samym czasie przyczynić się do zniszczenia dokumentów pisanych dotyczących olkuskich augustianek.

Niewykluczone jest odkrycie w przyszłości wzmianek o olkuskich augustiankach w innych archiwach, co pozwoli nam na uściślenie wiedzy historycznej o nich. Również wśród materialnych pozostałości historii Olkusza, odśladanych w trakcie prac remontowych lub badań archeologicznych, nie brakuje zagadkowych elementów, które mogą wskazać nam przypuszczalną lokalizację żeńskiego konwentu augustiańskiego - jak kamienna misa, lawaterz, odkryta w trakcie remontu kamienicy Rynek 20 „Batorówki”,

7 Archiwum Państwowe Kraków, Archiwum Augustianów (APKr Aug 117).

8 Ks. Jan Kuś, *Z najnowszych badań nad kościołem św. Katarzyny w Krakowie*, Kraków 1985, s. 41.

ewidentnie związana z obiektem sakralnym jakim ten budynek, w świetle dostępnych nam źródeł, nigdy nie był.

Krakowski konwent augustianek funkcjonuje od ponad 400 lat na Kazimierzu, jego siedziba mieści się przy ulicy Skąleckiej 12.



# **Jerzy Roś, Dariusz Rozmus**

Z perspektywy czasu - kilka uwag w nawiązaniu do  
wyników ostatnich lat badań archeologicznych w Olkusz

## Jerzy Roś, Dariusz Rozmus

### Z perspektywy czasu - kilka uwag w nawiązaniu do wyników ostatnich lat badań archeologicznych w Olkuszu

Dziesięcioletni okres, jaki upłynął od odkrycia reliktyw obronnej budowli położonej na północ od kościoła św. Andrzeja Apostoła, skłania do refleksji, jak odkrycie to zafunkcjonowało w świadomości osób zajmujących się zawodowo lub amatorsko historią Olkusza oraz ochroną jego zabytków.<sup>1</sup>

Przede wszystkim nie udało się przekonać decydentów miejskich do poszerzenia zakresu badań, pomimo że możliwości takie istniały: do roku 2009 po północnej stronie muru z bramą znajdowało się wewnętrzne podwórze Urzędu Miasta i Gminy w Olkuszu, zabudowane blaszanymi garażami, następnie w ciągu ostatnich lat przeprowadzono na nim wymianę nawierzchni i częściowo podziemnej sieci instalacji, niestety ograniczając rolę archeologów wyłącznie do nadzoru na tych pracach. Niewielka głębokość, na jakiej były one prowadzone spowodowała, że w ich trakcie nie udało się zlokalizować ewentualnych pozostałości architektury o chronologii średniowiecznej. Na przełomie 2010/2011 roku przeprowadzono badania archeologiczno-architektoniczne niewielkiego fragmentu położonego w znacznej odległości od reliktyw odkrytych w 2001 roku (I. Mianowska, W. Niewalda - niepublikowane). W ich wyniku natrafiono na pozostałości sklepień piwnic i korytarza, ale nie

uzyskano informacji o ich ewentualnym związku z reliktyw „zamku Olkusz”. Kilka lat wcześniej dokonano bez nadzoru archeologicznego remontu piwnic w części budynku Rynek 3, ciągnącej się w kierunku wschodnim od reliktyw odkrytych w 2001 roku, gdzie można było spodziewać się dalszego ciągu murów „zamku Olkusz”, a zwłaszcza ściany zamykającej go od wschodu. Nadzór archeologiczny z 2009 roku (J. Pierzak - niepublikowane), prowadzony w związku z budową instalacji zewnętrznego oświetlenia bazyliki św. Andrzeja, potwierdził istnienie pochówków ludzkich w części obecnej działki parafialnej położonej pomiędzy kościołem a „zamkiem Olkusz”. Jednak i w tym przypadku niewielki zakres prac ziemnych spowodował, że nie udało się stwierdzić, czy przynajmniej niektóre z tych pochówków mają chronologię średniowieczną.

Wyniki badań na terenie tzw. kwartału królewskiego (J. Pierzak - niepublikowane) potwierdzają możliwość powstania w Olkuszu w ciągu XIV wieku dużej, kamiennej budowli obronnej. Rzeczywiście, reliktyw „zamku Olkusz”, gdyby miał być on fundacją królewską Kazimierza Wielkiego, należałoby się spodziewać właśnie na terenie kwartału królewskiego, na wschód od kościoła św. Andrzeja, a nie na północ, gdzie rozlokowane były działki, które w późnym średnio-

1 D. Rozmus, J. Roś, *Relikty średniowiecznej zabudowy w rejonie kościoła pod wezwaniem św. Andrzeja Apostoła w Olkuszu*, [w:] *Początki i rozwój miast Górnego Śląska w świetle badań interdyscyplinarnych*, red. D. Ablamowicz, M. Furmanek, M. Michnik, Gliwice 2004, s. 271-282. Sądzimy jednak, że trzeba będzie przygotować kolejną wersję tego artykułu i opublikować go ze stosownymi zdjęciami na potrzeby lokalnej społeczności w Olkuszu, chociażby w kolejnym numerze czasopisma „Ilcusiana”. Literatura specjalistyczna jest trudno dostępna i dlatego warto to zrobić dla miłośników historii jeszcze raz.

wieczu, według źródeł pisanych, należały do osób prywatnych. Jednak fakt, że relikty architektury kamienniej z kwartału królewskiego datowane są na pierwszą połowę XIV wieku może świadczyć na korzyść lokalizacji zamku przy kościele św. Andrzeja - w momencie podjęcia przez Kazimierza Wielkiego decyzji o budowie „zamku Olkusz” kwartał królewski był już zabudowany.

W roku 2006 ukazała się monografia kościoła św. Andrzeja Apostoła pt. „Olkuska bazylika św. Andrzeja na tle dziejów miasta i parafii”, pióra dr. Włodzimierza Leśniaka. Jej autor kilkakrotnie odniósł się do odkryć z 2001 roku i tematu „zamku Olkusz”. Na str. 12-13 w przypisie 14, odwołując się do zapisu „Kroniki katedralnej krakowskiej”, umieszcza jego prawdopodobną lokalizację w północno-wschodniej części miasta lokacyjnego, w rejonie klasztoru augustianów. Na str. 33-34 w przypisie 43 wyraża hipotezę, że mury niezidentyfikowanej budowli po północnej stronie kościoła, są w jakiejś mierze reliktem siedziby tego zgromadzenia (kanoników regularnych reguły św. Augustyna). Najszerszy opis znajduje się na stronach 68-69 i w przypisie 100. Charakteryzuje on dokonane na terenie północnej części działki przykościelnej odkrycia archeologiczne, natomiast w aspekcie ich interpretacji wskazuje: *odkryty, okazały obiekt mógł być pierwotnie budynkiem parafialnym, który w procesie historycznego rozwoju zmieniał swoje przeznaczenie i był wielokrotnie przebudowywany.*

Włodzimierz Leśniak przywołuje również opinie Mariana Kantor-Mirskiego, lokalizujące w tym miejscu kolegiatę-kanonię czyli „dom mieszkalny przy kościele kolegiackim dla księży kanoników”, oraz twierdzące, iż w „XVI wieku

stała na tej działce okazała kamienica Kmitów”. Na uwagę zasługuje zwłaszcza fragment ze strony 69: *Zabudowa w obrębie całej działki, głównie w piwnicach i częściowo w parterze, zawiera liczne fragmenty dawniejszych murów i sklepień, pochodzące z różnych okresów historycznych. Wskazują one na funkcjonalne powiązania tego terenu, od czasów najdawniejszych, z sąsiednią działką po stronie północnej. Rozpoznanie tych relacji w drodze dalszych badań może mieć, w kontekście innych odkryć w rejonie kościoła, znaczący wpływ na lepsze poznanie procesu kształtowania się miasta.*

Naszą uwagę na północną część dzisiejszej działki przykościelnej kierują także uwagi tego autora na temat roli Tęczyńskich herbu Topór w historii miasta Olkusza i kościoła św. Andrzeja Apostoła, zwłaszcza przypis 44 ze str. 34: *Tęczyńscy mieli także w Olkuszu parcele i dom położony przy kościele św. Andrzeja.* Skoro południowa i zachodnia część działki stanowiła aż do pasa murów miejskich jednoznacznie własność Kościoła, zaś po stronie wschodniej teren przykościelny sąsiedował z kwartałem królewskim, wydaje się, że posiadłości Tęczyńskich mogły znajdować się właśnie po stronie północnej.

W roku 2009 ukazała się praca zbiorowa „Gospodarka nad Przemszą i Brynicą od pradziejów do początku XX wieku w świetle badań interdyscyplinarnych”, w której zamieszczony został artykuł pt. „Średniowieczna strażnica w Kluczach”.<sup>2</sup> Jego autorzy nawiązują do lokalizacji „zamku Olkusz”, zwracając uwagę na niekonsekwencje w starszej literaturze historycznej, wiążącej „zamek Olkusz” z ruinami zamku w Rabsztynie.

Trwające obecnie prace archeologiczne prowadzone w ramach programu rewitalizacji olkuskiej

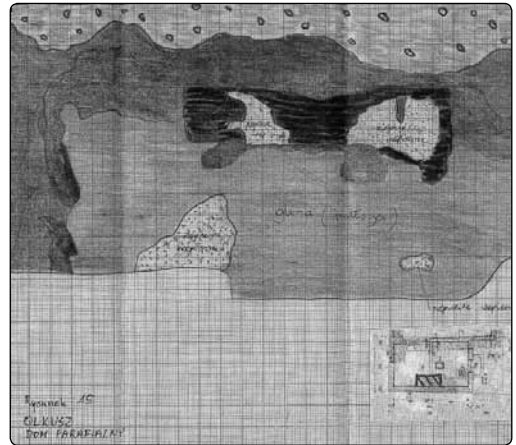
2 Łukasz Porzuczek, Jerzy Roś, Dariusz Rozmus, *Średniowieczna strażnica w Kluczach na szlaku Orlich Gniazd*, [w:] *Gospodarka nad Przemszą i Brynicą od pradziejów do początków XX wieku w świetle badań interdyscyplinarnych*, pod red. D. Rozmusa i S. Witkowskiego, Dąbrowa Górnicza - Olkusz - Sosnowiec 2009, s. 258-261.

Starówki (I. Mianowska), pomimo że zasadniczo ominęły obszar hipotetycznej lokalizacji „zamku Olkusz”, dostarczają jednak szeregu przesłanek do jego potwierdzenia. Przede wszystkim potwierdzona została, dostrzeżona właśnie podczas badań na „zamku Olkusz”, pierwsza faza użytkowania terenu dzisiejszej Starówki jako obszaru górniczego. W przypadku badań z 2001 roku były to rozgarnięte i zrównane hałdy margla dolomitowego (urobku z kopalni), zalegające bezpośrednio na calcu, czyli nietkniętym przez człowieka gruncie. W trakcie aktualnie trwających badań odnaleziono kilka szybów górniczych (ul. Basztowa i Rynek), których zasypiska zostały przykryte przez pierwsze warstwy osadnicze i bruki ulic miejskich. Potwierdzona została także przedlokacyjna zapewne faza zabudowy drewnianej - relikty dwóch chat z badań przy kościele św. Andrzeja<sup>3</sup> i pozostałości chaty z ul. Bóźniczej z roku 2011.



Wykop archeologiczny podczas budowy domu parafialnego. Widoczny calec (czyli niedotknięta ręką człowieka warstwa ziemi - dolna strzałka) oraz warstwa margla spoczywająca na nim (górna strzałka), prawdopodobnie jako rozgarnięta z hałd warstwa niwelacyjna pod późniejszą zabudowę. Tego typu warstwa została stwierdzona w wielu innych częściach miasta. Fot. D. Rozmus.

Analogiczne jak na ul. Kościelnej w 2001 roku warstwy z XIV-XV wieku, zawierające znaczne ilości materiału organicznego, w tym fragmentów drewna i skóry, zostały odsłonięte w Ryнку i ul. Bóźniczej. Świadczy to o słuszności przyjętej po badaniach z 2001 roku interpretacji, dotyczącej chronologii odkrytego wówczas założenia architektonicznego. Bezsprzecznie pochodzi ono z wieku XIV, którego znaczna część przypada na panowanie Kazimierza Wielkiego (1333-1370), natomiast problematyczna pozostaje kwestia własności i funkcji budynku. Rozstrzygnąć to może analiza dokumentów archiwalnych, gdyż możliwości badawcze archeologii, na dzień dzisiejszy, zostały bardzo mocno ograniczone (nie z winy badaczy).



Dom parafialny - podrys relikwów najstarszej chaty w Olkusz - koniec XIII w., rys. z dokumentacji polowej. Najistotniejsze: na rysunku widoczne są ślady spalonej drewnianej ściany oraz gliniana podłoga, tzw. „glinobitka”; wokół warstwa margla wapiennego. Fot. D. Rozmus

Na koniec musimy jeszcze zauważyć, że najstarsza na chwilę obecną data z terenu Olkusza oparta na badaniach dendrochronologicznych to

3 Obiekt nr 2 - pod nawarstwieniami średniowiecznymi na poz. niw. 364,30 stwierdzono występowanie wypełnika średniowiecznej chaty drewnianej o wewnętrznej podłodze glinianej. Warstwy wypełnika posiadały intensywnie czerwone zabarwienie. Zarys ścian wyznaczały fragmenty spalonych bierwion oraz kamienna podwalina. Podłoga chaty znajdowała się na głębokości - 280 cm (niw. 363,95). Obiekt 2 w obrębie eksplorowanego odcinka miał wymiary 450 x 120-150cm. Nie uchwycono zachodniej ściany chaty, stąd nie jest możliwe pełne określenie jej wymiarów. Chata wzniesiona była z belek o szerokości ok. 25-30 cm, o ich szerokości świadczą ślady ich spaleniźny. Materiał ar-



data z samego początku XIV w. - por. wyniki na podstawie datowania prof. Marka Krapca (tabela poniżej).

Nr.	Kod laboratoryjny	Rynek, dranica, poz. F-G, czarna ziemia, 18.09.2001	Gatunek	Liczba słoików.	Datowanie sekwencji	Data ścięcia drzewa
17	OLKUSZ1		Quercus sp.	60	1243 -1302	po 1302

Archeologiczny uzyskany z wypełniska chaty pozwala na datowanie jej na przełom XIII i XIV w. Badania węglem radioaktywnym C-14 wskazują datę ścięcia drzew na XIII w. 1200 + - 60 lat - w tym miejscu dziękujemy prof. dr hab. M. Krapcowi za pomoc w przeprowadzeniu badań dendrochronologicznych oraz badań radiowęglowych.



**Dariusz Rozmus**

Frédérica Bruna spotkania z przeszłością i... z Olkuszem

## Dariusz Rozmus

### Frédérica Bruna spotkania z przeszłością i... z Olkuszem

Przed kilku laty na łamach miesięcznika *Ziemia Olkuska* zadałem pytanie, czy francuski<sup>1</sup> literat Frédéric Brun, laureat stypendysta francuskiej nagrody Goucourt w kategorii najlepszej powieści w 2007 roku (*Bourse Goncourt du Premier Roman* za książkę *Perla*, Editions Stock, 2007) może znaleźć coś ważnego dla siebie prywatnie i, oczywiście, dla swojej twórczości w Olkuszach? Okazuje się, że tak. Tragiczne losy Europejczyków pokolenia wielkiej wojny prowadzą splątanymi drogami często z Żarnowca, Olkusza poprzez Oświęcim na wychodźstwo aż do Francji. Francuski pisarz dotychczas dwukrotnie przyjeżdżał do naszego miasta i, jak sadzę, zawita jeszcze kiedyś w nasze progi. W tym krótkim artykule spróbuję przybliżyć czytelnikom te dość niezwykle spotkania Frédérica Bruna ze skomplikowaną historią naszego regionu.

Pierwsza wizyta francuskiego pisarza miała miejsce w maju 2009 r. Frédéric zwiedził nasze miasto i zrujnowany nowy cmentarz żydowski. Pobyt ten nie był przypadkowy - jego powodem były dawne losy rodziny Francuza. Poszukiwanie przeszłości, odkrywanie swoich korzeni przypadło na niezwykle ważny moment życia pisarza: czas troski, żalu i jednocześnie radości oraz nowych nadziei.

Krótko po śmierci swojej ukochanej matki Perly, jej syn Frédéric Brun poznaje kobietę swojego życia. Powiększa się jego rodzina, po raz pierwszy zostaje ojcem. W tym też momencie mija pięćdziesiąt lat od momentu, kiedy jego zmarła

mama Perla jako dziecko była deportowana do Auschwitz. Przeżyła, ale to wydarzenie odbiło się na całym jej życiu. Autor powieści usiłuje zrozumieć swoje obecne doświadczenie oraz zrozumieć przeszłość. Bada życie swojej matki, korzysta z licznych świadectw odkrywanych w obozach koncentracyjnych. Zafascynowany twórczością artystów, przede wszystkim niemieckich poetów Novalisa, Hölderlina i Schlegela oraz malarza Caspara Davida Friedricha, szuka w ich twórczości zaspokojenia. Jednocześnie czuje się jak gdyby nią zwiedziony. Zarzuca im, że ich twórczość oszukuje *duszę świata*. Zadaje pytanie: jak to możliwe, że Niemcy, które zrodziły prawdziwą poezję, były zdolne do stworzenia barbarzyństwa totalnego?

Warto dodać, że do dzisiaj bardzo wielu artystów, przede wszystkim literatów, zadaje podobne pytania. Ich istota sprowadza się do niezrozumiałego w dziejach świata faktu, że tak przeogromnych barbarzyństw dopuścił się wykształcony, bogaty w elity naród niemiecki. Przyczyn tego doszukują się niektórzy w XIX-wiecznym niemieckim romantyzmie. Czy nie idzie to jednak zbyt daleko? Czy każde zło można wytłumaczyć, a po jego zrozumieniu w jakiś sposób usprawiedliwić? Czy nie będzie to wtedy obelgą dla tych milionów ofiar?

Po wojennej traumie i ocaleniu z holokaustu matka Frédérica Bruna wychowała się we Francji. W Paryżu wyszła za mąż za katolika. Jak podkreślał sam Frédéric Brun, wychował się on już w tradycji katolickiej, podobnie jak jego dzieci.

<sup>1</sup> Teksty francuskie konsultowałem z kol. A. Gardelą oraz B. Sz. Szmoniewskim.

Hymn dla matki - Perly - jest książką o miłości, narodzinach, pamięci i przesłaniu. Jak pisał recenzenci: *Nie ma smutku w tej książce tylko strony świetliste, piękno dobrze napisanych fraz, styl wrażliwy i czysty - autora, którego trzeba absolutnie odkryć* (Mohammed Aissaoui, *Le Figaro litterere*). *Niewątpliwa prostota (czystość) formy dodaje emocji temu pierwszemu tekstowi gdzie dorosły staje się dzieckiem, zwróconym ku morzu obłoków całując wieczną matkę* (Jerome Garcin, *Nouvel Observateur*).

Odwiedzając Polskę, Frédéric Brun chciał zrozumieć i poznać życie żydowskiej gałęzi swojej rodziny, zobaczyć miejsca związane z ich pamięcią. Pisarz spędził w Olkuszu kilka godzin, zwiedzając centrum miasta, w tym Muzeum PTTK. Zaopatrzył się też w literaturę regionalistyczną w olkuskim antykwariacie UNO. Zwiedził oba żydowskie cmentarze. Na nowym cmentarzu udało się zlokalizować (co staje się z roku na rok coraz trudniejsze) nagrobek rodziny Grossman, związanej z mamą p. F. Bruna, Perlą. Gdy się zgnailiśmy, Frédéric był pewien, że jeszcze powróci do Olkusza i na pewno powstanie nowa książka<sup>2</sup>. Ja też byłem przekonany, że to nie jest ostatnia wizyta pisarza w naszym mieście.

Jak pokazały przyszłe wydarzenia, nie pomyliłem się. Frédéric Brun ponownie przyjechał do Polski<sup>3</sup>. Być może nie ostatni raz. Tym razem zawitał do Krakowa na dyskusje panelową w ramach Krakowskiego Festiwalu Kultury Żydowskiej. Dyskusja poświęcona była poszukiwaniu korzeni przez polskich Żydów. Nie chodziło w niej li tylko o samo poszukiwanie tożsamości, ale także o wiele innych aspektów, głównie natury psychologicznej związanych z „doznawaniem”

kraju przodków. Kraju, w którym doszło do rozkwitu kultury żydowskiej i jej zagłady. Miliony ofiar zgotowanego przez hitlerowców mordu dalej czekają na przywrócenie ich pamięci.

Dyskusja ta stała się też okazją do prezentacji nowej książki napisanej przez Frédéricą Bruna, której tytuł można przetłumaczyć jako *Modlitwa dla Nachy*. Matka i ciotka pisarza - Perla i Nacha - były zwykłymi mieszcankami. Ich rodziny nie należały w II Rzeczypospolitej do establishmentu, świata ówczesnej burżuazji czy innego rodzaju elity. Strony poświęcone ich pamięci w obu książkach francuskiego pisarza to przywracanie podmiotowości zamordowanym i tym nielicznym ocalałym, którzy do końca życia zmagali się bądź dalej się zmagają z traumą holokaustu.

Musimy tutaj przypomnieć, że pisarz jest wyznania katolickiego, ale jego korzenie związane są z środowiskiem polskich Żydów mieszkających przed laty w naszym regionie. Jak już pisałem powyżej, rodzina Frédéricą Bruna leży na olkuskim nowym cmentarzu żydowskim.

Tytułowa Nacha była siostrą Perli, ciotką Frédéricą. Autor opisuje w tej bardzo osobistej książce postępujący proces utraty pamięci przez cierpiącą na chorobę Alzheimera krewną. Obserwuje pojawiające się coraz większe luki w jej pamięci, pogłębienie mentalnej degradacji prowadzące wprost do dehumanizacji cierpiącego człowieka. Dla pisarza postępująca utrata pamięci u ciotki to nie tylko osobista tragedia chorej krewnej. Odbiera ją również jako zrywanie się ostatnich więzów z żydowską przeszłością pochodzącej z Polski gałęzi jego rodziny. Frédéric Brun zauważa, że ani jego matka Perla, ani ciotka Nacha nie przekazały mu zbyt wiele z żydowskiego

2 Wizytę francuskiego pisarza opisano w artykule: *Perla*, [w:] „Ziemia Olkuska”, nr 75 (6/2009), czerwiec 2009, s. 6.

3 Kolejną wizytę opisałem w artykule: *Modlitwa za Nachę*, [w:] „Ziemia Olkuska”, nr 93 (12/2010), s. 16.

dziedzictwa jego rodziny. Warto tutaj zaznaczyć, że z konferencji z udziałem pisarza oraz jeszcze innych jej uczestników zrozumiałem, że nie chodzi tutaj tylko o to, że krewne nie zdążyły tego zrobić. Być może nie do końca chciały zmierzyć się ze swoją rodzinną historią, czy w ogóle ze swoim pochodzeniem.

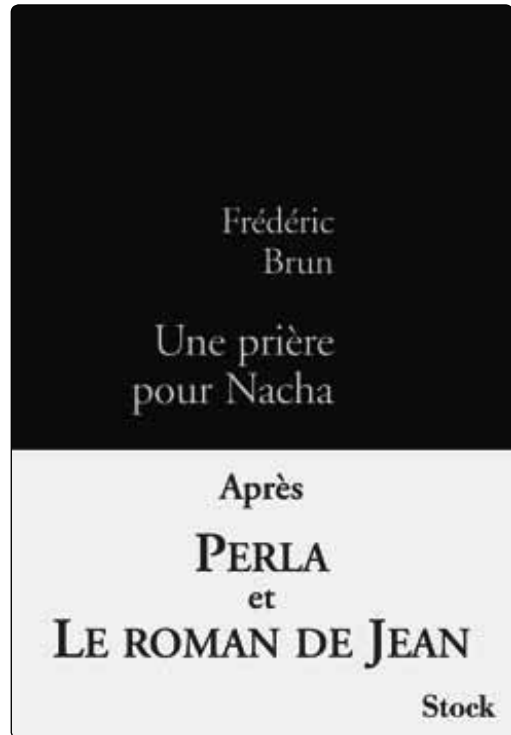
Pisarz czuje się zawieszony pomiędzy kulturami, można powiedzieć pomiędzy całym światami. Zadaje wiele trudnych pytań. Na większość z nich nie ma odpowiedzi. Niektóre są wprost z pogranicza wiary i nauki. *Czy „żydowskość” (Jewish memory) może być przekazana poprzez geny?* To jest, jak sądzę, nieco naiwne pytanie. Dużo ważniejsze jest inne zadane przez niego. *Jaką religię, jaką wiarę powinien wyznawać człowiek urodzony z ojca chrześcijanina i matki żydówki?* Odpowiedzi na to pytanie poszukuje nawet u wielkich myślicieli, takich jak najwybitniejszy średniowieczny filozof żydowski Majmonides. Dorobek Majmonidesa porównywano pod względem znaczenia dla kultury żydowskiej do analogicznego znaczenia dzieł św. Tomasza z Akwinu w kulturze chrześcijańskiej. Odpowiedzi na swoje pytanie poszukuje pisarz także w pismach innego filozofa, ważnego tym razem dla cywilizacji chrześcijańskiej, Benedykta (Barucha) Spinozy.

Książka Frédéric Brunna zawiera wiele materiałów faktograficznych, w tym dokumentów narodziń, aktów zgonu, kontraktów małżeńskich. Są w niej również zdjęcia. Dzięki podróżom po Francji i Polsce powstaje coś na wzór księgi yizkor - księgi pamięci, ale jednocześnie także modlitownika ku pamięci Nachy.

W najnowszej prozie Frederica Brunna ponownie znalazło się wiele odniesień do Olkusza, są zdjęcia oraz gorące słowa podziękowanie dla

wszystkich tych, którzy mu pomagali (w tym do pracowników Muzeum PTTK w Olkuszu).

Sądzę, że Biblioteka w Olkuszu powinna nabyć książki Frederica Brunna. To, że są one napisane w języku francuskim nie powinno stanowić przeszkody.



Okladka wydanej przez prestiżowe wydawnictwo Stock najnowszej książki Frédéric Brunna *Modlitwa z Nache*. Publikacja ta jest zamknięciem przygotowanej przez F. Brunna trylogii, w skład której wchodzi powieści *Perla* (2007), *Le roman de Jean* (2008) oraz *Une prière pour Nacha* (2010)

Podsumowując trzeba jeszcze dodać kilka zdań z przytoczonej przez redaktora J. Nagawieckiego recenzji trylogii zamieszczonej w *Le Figaro*, która moim zdaniem bardzo trafnie oddaje przesłanie trylogii. Frederic Brun (...) *wyciąga z prerażliwego świata ciszy rodzinne puzzle i podejmuje próbie ich układania*<sup>4</sup>. Jak można zauważyć, wiele, bar-

4 Por. uwagi redaktorskie J. Nagawieckiego: D. Rozmus, *Modlitwa za Nachę*, [w:] „Ziemia Olkuska”, nr 93 (12/2010), s. 16.

dzo wiele na przekór całemu światu, na przekór całemu absolutnemu prawu przemijania da się ocalić. Książki napisane przez F. Bruna można odczytywać nie tylko w odniesieniu do zagłady i zapomnienia. Są one również jasnym przekazem, mówiącym nam o znaczeniu rodzinnych więzów w naszych czasach.





**Marek Nowak**

„Kruśce w wodę uciekły...”

Wycinek z dziejów górnictwa kruszcowego  
na Wyżynie Krakowsko - Śląskiej

# Marek Nowak

„Krusce w wodę uciekły...”

Wycinek z dziejów górnictwa kruszcowego na Wyżynie Krakowsko - Śląskiej

## Wstęp

Często sądzi się, że górnictwo kruszcowe na Wyżynie Krakowsko-Śląskiej to Olkusz i jego pobliskie okolice od strony zachodniej. Jest to nieporozumienie. Zagłębie kruszcowe rozciągało się od Jaworzna na południu i od Bytomia na zachodzie. Olkusz był na wschodnim końcu tego zagłębienia, które obejmowało również tereny Sławkowa, Bolesławia, Bukowna, Wodącej, Pomorzan, Rabsztyna, Witeradowa, Starczynowa, Niesułowic i Gorenice, a od XVI wieku Krzykawę i również okolice Sławkowa, gdzie dawne, średniowieczne górnictwo węglowe zamarło. Jak podaje Danuta Molendowa: *Miasto królewskie Olkusz obejmowało teren od Hutek przez Stary Olkusz, aż po zachodnią część dzisiejszego miasta, mniej więcej do obecnego dworca kolejowego. Było też właścicielem folwarku Mazaniec oraz wsi: Witeradowa, Żurady, Starczynowa, Parcz, części Niesułowic. Hutki wraz z Pomorzanami, Rabsztynem, Skalskim, Sikorką i Czarną Górą należały do starostwa rabsztyńskiego, natomiast Gorenice, Raclawice, Zawada, druga część Niesułowic - były własnością szlachecką.*<sup>1</sup>

Górnictwo - wydobywanie rud srebra i ołowiu (oraz rud innych metali) - rozpoczęło się w wieku XIII-XIV w takich miejscach, jak Strzemieszyce, Porąbka, Sławków, ale i Płoki, Wodna, Kościelec, Góry Luszowskie, Balin, Czerna, Nowa Góra, Ciężkowice, Jaworzno, Długoszyn, Ostrężnica, Psary, Buczyna, Lgota, Niesułowice, Gorenice - i Olkusz. Były to więc tereny na południe od

Olkusza z centralnym miejscem - Trzebinia. Ślady ówczesnych „kopalni”, jeśli tak można nazwać szybiki, które zryły tamten teren w setkach miejsc, można znaleźć na zachowanej mapie i idąc szlakiem materialnych, zachowanych jeszcze śladów.

Dopiero wiek XVI to czas chwały górnictwa olkuskiego, wydobywania srebra i znakomitego ołowiu, zaś w wieku XVII i XVIII galmanu, czyli rudy cynku. Centrum wydobywania tej poszukiwanej jako komponentu mosiądzu rudy, którą spławiano się Wisłą do Gdańska w czasie, gdy górnictwo olkuskie podupadło, znajdowało się w Płokach i Niesułowicach. Można więc powiedzieć, że nazwanie Olkusza „srebrnym miastem” jest trochę - a może znacznie - na wyrost.

Kruszec - galena, siarczek ołowiu z domieszkami, był podstawą istnienia wielu tutejszych ludzi. W Olkuszu najbogatsze złoża znajdowały się w okolicach kościołka świętego Jana na Starym Olkuszu. W innych miejscach można było tylko znaleźć jakieś niewielkie ułamki srebronśnych skał. Mimo niewątpliwie trudnych warunków, wydobywanie srebra i ołowiu - górnictwo tutejsze, było dla miejscowej ludności podstawą względnego dobrobytu, a dla przedsiębiorców, gwarków - zamożności i bogactwa, czego ślady, niestety już nikłe, zachowały się w wyposażeniu fary i pozostałych kościołów.

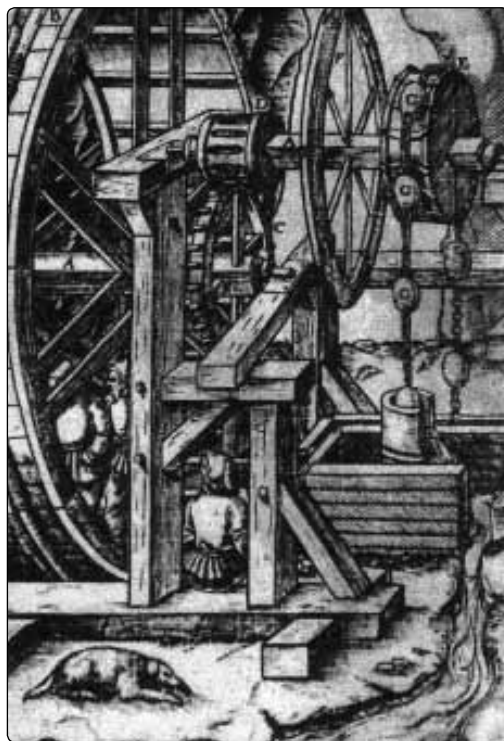
Nastał jednak czas, kiedy trzeba się było zmierzyć z największym wyzwaniem tamtejszego górnictwa - z wodą. Do wieku XV woda nikomu nie

1 Eugeniusz Krygier, Danuta Molenda, Aleksander Saładziak, Katalog zabytków budownictwa przemysłowego w Polsce, Warszawa 1971.

wadziła. Był to suchy okres wydobywania kopalnin. Szybiki drążone w ziemi były płytkie, wydobywano rudę z tzw. szurfów, dosyć głębokich, powierzchniowych kanałów metodą, jak byśmy to dziś powiedzieli - odkrywkową. W wieku XV zaczęto kopać głębiej, i „krusce w wodę uciekły”. Trzeba się było zająć odwodnieniem.

Dziś przez olkuskie kopalnie przepływa 270-300 metrów sześciennych wody na minutę. Nie mniej przepływało i wówczas. Jak miał sobie poradzić człowiek XVI wieku, co miał robić? W roku 1588 olkusczy gwarkowie narzekali: „Rzeka równa Rudawie krakowskiej płynie przez Sztolnię Ponikowską we dnie i nocy” (czyli ok.60 metrów sześciennych na minutę. MN). W innych sztolniach ten przepływ bywał mniejszy lub większy. Podejmowano więc różne próby ratowania tego, co górnicy w tutejszej ziemi znaleźli. Wydobywano na przykład wodę przy pomocy kieratów, do których zaprzęgano konie. Żeby podoląć potrzebie, koni owych trzeba było zaprzęgać dziesiątki, jeśli nie setki. Na nieszczęście rabusie słowaccy wprowadzili stado 80 koni, co było ogromną stratą materialną. Ojcowie augustianie, znaczący udziałowcy olkuskiego górnictwa, wymyślili, tzw. kunszty - jakby koła młyńskie czerpiące wodę na łopatki, poruszane przez „dep-taczy”. Ale to wszystko były półśrodki. W wieku XV wymyślono więc sposób, który do dziś jest przedmiotem chwały ówczesnej myśli technicznej: odwadnianie grawitacyjne, wykorzystujące spad wody - czyli sztolnie, jak wówczas mówiono „sztoły”. Każda sztolnia, długie i głębokie koryto sztucznej rzeki podziemnej, miała część otwartą, tzw. roznosy i część podziemną na głębokości około 40 metrów. Wbrew przypuszczeniom, pierwsze odwadnianie grawitacyjne, pierwsze sztolnie, nie były pomysłem gwarków olkuskich, lecz budowa-

no je przed rokiem 1415 w okolicach Trzebini: w Kościelcu, Wodnej, Krystynowie i Luszowicach. Pierwsza sztolnia powstała w Długoszynie, dziś dzielnicy Jaworzna. Były to urządzenia dosyć prymitywne wobec późniejszych urządzeń odwadniających. Wykorzystywano cieki wodne, strumyki, rzeczki, stawy, jako roznosy - ale jak na tamten czas, spełniały w jakimś sensie swoją rolę, ułatwiały pracę górnikom, chroniły szybiki przed zalaniem. I wtedy pojawiły się sztolnie olkuskie. Historyczna duma górnictwa olkuskiego. Wybudowano ich sześć.



*Pater Noster - urządzenie odwadniające*

Sztolnia Królewska albo Starczynowska. Budowano ją lat niemal 30 i miała odwadniać złoża w Thukience, Ujkowie i Olkuszu, ale z powodu bardzo trudnych warunków geologicznych - olbrzymie wapienne skały i występująca kurzawka,

czyli piasek zmieszany z wodą - sztolnia nie dotarła do Olkusza, a prace przerwano. Później niektóre zachowane fragmenty stały się częścią innej sztolni. Zbudowana jej wraz z odnogami 3200 metrów, przy czym roznos miał długość 500 m, a planowano 6000-7000 m. Zamierzona głębokość to 297 m.n.p. morza, tj. około 40 metrów. Nazwa pochodzi od miejscowości, gdzie zaczynała ona swój trakt, a także od króla Zygmunta Augusta, który był głównym udziałowcem tego przedsięwzięcia.

Pierwszą wybudowaną całkowicie była sztolnia Ponikowska. Jej nazwa pochodzi od miejsca, gdzie się zaczyna: Poniku pod Hutkami, gdzie usytuowane były kopalnie galeny. Biegła w kierunku Pomorzan pod miastem, aż do Starego Cmentarza. Budowano ją w latach 1563-1620. Skończyła swój żywot w roku 1712. Funkcjonowała aż 150 lat. Nazwę „Sztolnia Ponikowska” albo Czajowska nosi też nieukończona sztolnia długości 300 metrów. Jest ona prawdopodobnie początkiem Sztolni Ponikowskiej. Wiodła od rzeki Białej na wschód do Ujkowa Nowego. O tym przedsięwzięciu szerzej napiszemy w innym miejscu.

Kolejna, co do czasu jej powstania, to Sztolnia Czajowska albo Leśna. Nazwa wywodzi się od głównego udziałowca, gwarka Jana Czajowskiego, druga - od miejsca początkowego - „z lasów bolesławskich”. Prowadziła od lewego dopływu rzeki Białej w Laskach do Ujkowa Starego. Jej budowę rozpoczęto w roku 1564, na początku XVII wieku została opuszczona, zawaliła się i zarosła drzewami. Jej parametry to 3 200 metrów chodników i 200 metrów roznosu.

Dalsza - to Sztolnia Pilecka lub Staroolkuska. Wybudowana została w latach 1576-1615 i była przewidywana do osuszenia „górn” olkuskich. Zawalona w głównym chodniku koło kościółka św. Jana, w latach 1690-1712, przestała istnieć. Jej nazwa bierze się od miejsca, gdzie rozpoczęto budowę, czyli Starego Olkusza. Druga nazwa pochodzi od głównego udziałowca Jana Pileckiego. Sztolnia ta prowadziła od rzeki Białej pod Hutkami w kierunku ruin wspomnianego kościółka św. Jana, na południe od nowego cmentarza, wzdłuż dzisiejszego toru kolejowego po stronie północnej, aż do dworca kolejowego. Długość chodników: 600 metrów, roznos 2 200 metrów.

Kolejna to Sztolnia Ostrowiecka lub Centauryjska. Biegła ona od środkowego biegu rzeki Białej, poniżej Lasek, na zachód od kościoła w Bolesławiu, do Tłukienki.<sup>2</sup> Wybudowana w latach 1565-1587, funkcjonowała do końca XVI wieku. Nazwa jej pochodzi od rzeki Centauria, dziś Sztoła. Druga nazwa - od głównego udziałowca przedsięwzięcia, Włocha Antoniego de Cento. Długość jej chodników to 4 600 metrów, roznos 1 500 metrów.

Historyczne dzieje olkuskich sztolni:

1. Sztolnia Ponikowska 1563-1620 (I i II)
2. Sztolnia Ostrowicka lub Centauryjska 1565-1589
3. Sztolnia Czajowicka, Leśna 1576-1615
4. Sztolnia Pilecka, Staroolkuska 1576-1615
5. Sztolnia Starczynowska, Królewska 1576-1615<sup>3</sup>

Widać zatem, że budowa sztolni była przedsięwzięciem niezwyklej rozmiarów, rozległym w czasie i bardzo przemyślanym. Osuszały one

<sup>2</sup> Nazwa Tłukienka związana jest z miejscem, gdzie „tłuczono”, rozdrabniano wydobyte skały kruszcowe.

<sup>3</sup> W latach 1892-1903 wybudowano jeszcze Sztolnię Czartoryską prowadzącą od rzeki Sztoły łącząc ją ze sztolnią Bolesławską. Jej dzieje wychodzą poza granice czasowe niniejszego opracowania.

duże połacie terenów ołowionośnych - dwie okolice Olkusza, pozostałe - Bolesławia i Tłukienki. Budowano je od dołu do góry, ze spadkiem 11/2-2 cm na jednym metrze długości, precyzyjnie określano kierunek, wyznaczano roznosy i świetliki. Rozwiązywano mnóstwo problemów technicznych, m.in. potrzebę pni drzewnych, na co wycięto, mimo protestów rajców olkuskich zaniepokojonych niszczeniem środowiska, całe połacie lasów i ogołocono tereny wokół Klucz, co dało wtórnie początek tzw. Pustyni Błędowskiej. Podziwiać musimy dzisiaj to prawdziwe przedsięwzięcie inżynierskie i wiedzę tych, którzy je zaplanowali.

Z biegiem lat zmienia się skład społeczny gwarków. Do tej grupy wchodzi ludzie majątni, szlachta, niemający wiadomości fachowych o wymogach sztuki górniczej. Ich dewizą staje się: daję swój wkład finansowy, oczekuję maksymalnego zysku. Zaczynają się mnożyć zaległości w płaceniu zamkostw. Brakuje pieniędzy na wypłaty dla robotników utrzymujących sztolnię w odpowiednim stanie technicznym. Ustają roboty konserwacyjne. Sztolnie niszczeję, zapadają się, zarastają drzewami, aż wreszcie znikają w czasie i przestrzeni. Próbowano je wprawdzie odbudować w wieku XVIII, ale przedsięwzięcie było i spóźnione, i podjęte w czasach niekorzystnych historycznie.

### ***Budowniczo***

Jak wspomniano wcześniej, budowa sztolni była przedsięwzięciem technicznie trudnym i złożonym. Pamiętać trzeba, że nie budowano jednej sztolni, ale niemal równocześnie kilka, co dawało możliwość odwodnienia znacznego obszaru, na którym były czynne kopalnie. Gwarkowie zdawali sobie sprawę, że tylko odwodnienie całego

górotworu da szansę sięgnięcia do złóż. O tym problemie piszą oni w swojej suplice w roku 1563 do Króla Zygmunta Augusta, żywo zainteresowanego możliwościami górnictwa olkuskiego, gdzie wyjaśniają, dlaczego zamierzają budować sztolnię, zwaną później Ponikowską. Ze względu na treść i wytworną formę zacytujemy tekst z nieznacznymi skrótami:

*Najjaśniejszy, miłościwy królu, my ubodzy gwarczy olkuscy, tego rzemiosła budowania gór od dawnego czasu używający, i z przodków swych, i z doświadczenia własnego dobrze wiemy, że Pan Bóg Wszechmogący tu w tym miejscu koło Olkusza z miłościwej łaski swej skarbów wiele kruszcza ołownego, częścią też srebro trzymającego, zachować i komu wola jego święta, szczodrobliwie użyczać raczy, a iż tu ani orzemy, ani siejemy, bo po temu gruntu nie mamy, tedyśmy tego rzemiosła tu z dawna używali. Po te lata nas wody wielkie trapiły, ku których wyciąganiu jednym kołem albo dwiema albo pięćią i więcej ledwieśmy podolać mogli i to czas niedługi. Albowiem, gdy się cacha<sup>4</sup> rozprzestrzenia, tym większą wodą zewsząd ciśnie, a moc ma, tak żeśmy też za kilka lat kilkadziesiąt tysięcy złotych utracili. Bacząc tedy, że długo kruszców rozmaitych szukając jednak lepszej drogi nie masz ku ratunkowi rzeczy górnej i osuszenia tych gwałtownych wód, tylko przywiedzenia sztolni ziemne, którą by wody podeszłe a spuszczone być mogły, którą pospolicie góry bywają przymnażane i ku ostatecznemu budowaniu przywiedzione. Acz to tak rychło skutku swego wziąć nie może, a wszak wždy lepiej kiedykolwiek zacząć niż nigdy (...) my też temi czasy dopiero na Poniku w nowym polu krusce trafili (...). ale iż prawo budowania sztolnie jest tak wszystkim wiadome (...) jest nam tedy potrzeba opisanie sposobu i prawa sztolni, abyśmy wielki nakład uczyniwszy trudności*

4 Chodniki w kopalni.

*i szkody nie mieli. Też nam potrzeba miłościwej łaski Waszej Królewskiej Mości, aby Wasza Królewska Mość, bacząc nasze wielkie Nakłady, nam swego budowania sztolni od kruszców, których byśmy dostali, do czterech lat olbory swej odpuścić raczył a pół olbory do lat sześciu. Też nam i tego potrzeba, aby nam Wasza Królewska Mość listem swym utwierdzić raczył, żeby nam ci, którzy przy tej sztolni za naszym osuszeniem kruszce suche kopać będą, siódmą część tego, co wykopują, dać byli powinni, jakożemy wszystkie te potrzeby nasze tu osobliwie wypisali. A żeby ta rzecz tym potężniej szła, tedyśmy na Waszą Królewską Mość ósmą część tego budowania zachowali, którą pan Jost Ludwik Dycz (Decjusz) tych tu żup do Waszej Królewskiej Mości sprawca, imieniem Waszej Królewskiej Mości przyjął (...). A my za długie i za szczęśliwe w dobrym zdrowiu Waszej Królewskiej Mości panowanie prosić Boga o pomnożenie dobra Rzeczypospolitej w tym naszym powołaniu i rzemiośle budowania gór pilnie starać się będziemy.*<sup>5</sup>

Mamy tu wszystko, co o ówczesnym górnictwie „kruscowym” powiedzieć można: i nawiązanie do zamiarów budowy Sztolni Królewskiej, i podkreślenie, czym jest dla tutejszych, olkuskich warunków pracy i bytu „kopanie w górach”, i o wielkich nakładach na budowę i kopalni i sztolni, a także zrozumienie przez gwarków, dlaczego jest niezbędne dla kraju tutejsze górnictwo - postawa zgoła obywatelska.

### **Gwarkowie**

Kim zatem byli owi olkusczy gwarkowie, górniczy przedsiębiorcy, których czasami myli się ze zwykłymi górnikami, budującymi sztolnie

i wydobywającymi urobek? Gwarectwa były to swoiste przedsiębiorstwa skupiające po kilkanaście kopalni. Takich gwarectw było w Olkuszu 4 i miały nazwy związane ze sztolnią, wokół której się skupiały. My zajmiemy się głównie Gwarectwem Sztolni Ponikowskiej, pierwszej i najbardziej efektywnej, najbardziej technicznie udanej.

W drugiej połowie XVI wieku i pierwszej połowie wieku XVII, w złotym okresie dla górnictwa olkuskiego - bo tylko nim się tu zajmiemy, pomijając górnictwo tarnogórskie i bytomskie - w Olkuszu i okolicy gwarectwem zajmowało się około 200 osób (mających swoje udziały w przedsiębiorstwach). Z tej liczby 20% to byli gwarkowie z Krakowa, 5% - szlachta, reszta zaś to olkuszanie i mieszkańcy okolicznych wsi i osad, a nawet „bieguni i ludzie luźni”. Zwróćmy uwagę, że w tej biednej kamienistej ziemi gwarectwo było znaczącym zajęciem dla tutejszej, co bardziej przedsiębiorczej ludności. Orientacyjnie w Olkuszu w roku 1629 mieszkały 430 osoby, a przynajmniej tyle płaciło „pogłównie”, czyli podatek do miejskiej kasy. Pomijamy tu ludność żydowską obecną w Olkuszu od czasów Kazimierza Wielkiego, gdyż wśród gwarków spotykamy tylko jedno nazwisko przedsiębiorcy izraelskiego. Warto przytoczyć tu kilka nazwisk gwarków krakowskich i olkuskich, zaangażowanych w budowę Sztolni Ponikowskiej, co może dać pewne pojęcie o ich pochodzeniu: Marcin Fihauzer, bracia Gutteterowie, Hieronim Orlemus, Wawrzyniec Jurycz, Fryderyk Schmalz, Jerzy i Jan Schilingowie, Jan Waxman, Hieronim Tym i inni. Patrycjusze olkusczy mieli główne udziały w dochodach

5 W roku 1566 Król Zygmunt August pisze do Josta Decjusza w odpowiedzi na jego raport o pracach przy sztolniach i prośbę o fundusze: *Wyzrozumielismy wszystko, coście nam okolo roboty szkolnej i okolo niedostatku pieniędzy na prowadzenie i zakładanie tej roboty oznajmili. Ale że to pewnie wiemy, iż w żupie natenczas; pieniędzy nie masz, w skarbież koronnym też tenaz nic nie mają, a myśmy też nie są przy pieniądzech, tedy innej radzi nie masz, jeno wam rozkazujemy, abyscie gdzie możecie starali się, aż abyscie gdziekolwiek pieniądze na interesa na nas dostać do roku albo pewnego czasu mogli, iżby ta robota przednie prowadzi.*

Sztolni Pileckiej. Jednym z gwarków olkuskich był Kopernik, przodek wielkiego Mikołaja.

W Gwarectwie Sztolni Ponikowskiej, wśród 15 gwarków było 5 olkuzan - reszta to krakowianie. Ale w latach 1637-1639 na 35 gwarków było już 9 pochodzenia szlacheckiego, 16 krakowian i zaledwie 2 olkuzan. W górnictwie wiedli więc prym gwarkowie krakowscy, a tylko niewielka grupa lokalnych przedsiębiorców, jak burmistrz (też z Krakowa) Stanisław Amenda, Fryderyk Frobell, Jan i Jakub Wardzińscy, Jan Motczyński, Grzegorz Machowicz, Wojciech Wcisłowicz. Dla Olkusza było to zjawisko nader niekorzystne, prowadzące do ubożenia miasta. Górnictwo tutejsze miało wyraźnie charakter kolonizatorski. „Kruśce w wodę uciekły”, ale i dochody z kruszców uciekły do Krakowa. Gwarkowie krakowscy nie tylko bogacili się na olkuskim ołowiu i srebrze, ale także niechętnie płacili „olborę”, podatek na rzecz króla, co w tej i innych kontrowersyjnych sprawach prowadziło do sporów i rozpraw sądowych, jakie wytaczały władze „Srebrnego Miasta” krakowskim współnikom.

Z latami zwiększała się aktywność gwarków pochodzenia szlacheckiego. W 1674 roku w Gwarectwie Sztolni Ponikowskiej w rękach przedsiębiorców pochodzenia szlacheckiego było 50% udziałów, w 1691 aż 60 %. W Sztolni Pileckiej takich szlacheckich udziałów było 66%. W latach 1690-1702 w rękach gwarków szlacheckich we wszystkich sztolniach olkuskich, czyli w całym wydobywaniu tutejszego ołowiu, było 55% udziałów. Warto przytoczyć ich nazwiska: Tarłowie, Potoccy, Lubomirscy, Opalińscy, Radziwiłłowie.

Gwarectwo przynosiło na ogół spore zyski, ale były one zmienne i uzależnione od różnych okoliczności, np. ceny ołowiu, zagrożeń powo-

dziowych, wydajności pracy górników, przedsiębiorczości gwarka, jego sprytu handlowego, zagranicznych koneksji itp. Gwarectwo Sztolni Ponikowskiej, o którym tu mówimy, w roku 1569 pociągało wydatki 1569 złotych, przynosiło zysk 257 złotych - stopa zysku sięgała, więc 26%. Takie same stopy zysku przynosiło w latach 1612-1639, ale już Gwarectwo Sztolni Pileckiej nieraz popadało w tarapaty. Było to więc przedsięwzięcie wielce ryzykowne. W latach 1632-1639 stopa zysku obu Gwarectw - Sztolni Ponikowskiej i Pileckiej - sięgała aż 89 %, ale w roku 1663 już tylko 17%.

Wielu gwarków, jak np. Antoni de Cento, budowniczy Sztolni Centauryjskiej, dorobiło się fortuny. Mieszczanin olkuski Stanisław Amenda miał w Krakowie kamienicę, ufundował tam kościół reformatów i kaplicę w farze olkuskiej dziś zwaną „amendzińską”. Zapewne wtedy powstały legendy o srebrnych kołyskach, srebrnym stoliku, z tego czasu pochodzą wspomniane nieliczne zachowane precjoza w olkuskim kościele, np. srebrny krzyż gwarków czy chrzcielnica, a także organy. Swoistą nobilitacją Olkusza tamtego czasu była także działająca za czasów Stefana Batorego przez pewien niedługi czas mennica królewska. Bogactwa te jednak bardziej wynikały z intratnego handlu ołowiem, nie zawsze legalnego, niż z zabiegów inwestycyjnych i modernizacyjnych. Imponujące wyniki finansowe uzyskiwane z użytkowania sztolni paradoksalnie przyczyniły się do skrócenia czasu ich użytkowania. Funkcjonowanie gotowej sztolni wymagało niemałych pieniędzy. Przeznaczone one były na odszlamianie, konserwację i wymianę zniszczonych elementów obudowy, pompowanie wody poniżej spągu sztolni, nieustający dozór tych poczynąń. W założeniu były przeznaczone na to pieniądze z zamkostw,

czyli z obowiązkowych opłat, które były nałożone na gwarków poszczególnych sztolni czerpiących z nich zysk. Ci jednak nie wywiązywali się z tych zobowiązań lub czynili to niechętnie, szkodząc tym samym całemu przedsięwzięciu.

**„Którzy musieli w wodzie gmerać i brodzić...”**

Sztolnie budowali i wydobywaniem ołowiu zajmowali się naturalnie nie gwarkowie, ale robotnicy, górnicy. W Olkuszu grupa robotników na początku XVI wieku stale pracujących w kopalniach sięgała 1500 osób. Skupieni oni byli w gwarectwach, które zatrudniały po 200-300 osób. Byli także robotnicy sezonowi, pracujący, jak byśmy dziś powiedzieli, „na umowie o pracę”. Przy kołowrotach i płuczkach pracowały kobiety: „hasplarki” i „kłęzarki” oraz „chłopięta”, czyli nieletnie dzieci. Była to w zasadzie ludność miejscowa, zamieszcowi byli specjaliści sprowadzani z zagranicy. Przykładowo w roku 1612 w gwarectwie Sztolni Ponikowskiej na 178 robotników, nazwijmy ich górnikami, wszyscy byli ludźmi miejscowymi. Może dziwić zatrudnienie kobiet i dzieci. Praca górników była i ciężka i nisko płatna i niełatwo było rodzinie górniczej związać koniec z końcem. Powiemy o tym w dalszej części tekstu.

Sezonowa siła robocza wywodziła się z okolicznych wsi: Witeradowa, Żurady, Zalipia, Lgoty, Niesułowic, Pomorzan, Bolesławia, Bukowna oraz Krzykawy. Charakterystyczne jest to, że ci robotnicy - stali i sezonowi, pracowali na zasadzie wolnego najmu, nie mogli być do pracy przymuszani, mogli zmieniać miejsca zatrudnienia, a fachowcy w zakresie dotyczącym ich specjalności mieli daleko posuniętą samodzielność. Na ogół nie brakowało w kopalniach siły roboczej,

a braki miały tu charakter raczej sezonowy. Tak czy inaczej, mimo problemów, praca „w górach” dla ludności tutejszej była podstawowym źródłem utrzymania. *Ani tu orzemy, ani siejemy, bo do tego gruntu nie mamy* - pisali górnicy w swojej, przytoczonej wcześniej, suplice do króla.

Nie obeszło się bez sporów - głównie co do spłaty długów, jakie zaciągali „buszownicy” w postaci cotygodniowych zaliczek na poczet płacy, ale także oszustw i matactw przedsiębiorców, zalegających z terminami wypłat, nielegalnie zatrudniających „chłopięta”, a także wypłat, jak byśmy dziś powiedzieli barterowych, towar za towar, np. sadłem czy grochem.

Dniówka trwała 12 godzin, a tylko dla kopalnicy, grupy szczególnie uprzywilejowanej, wprowadzono zmiany 8-godzinne. Nie wdając się w szczegóły dotyczące wynagrodzenia górników dodajmy jeszcze, iż rodziny górnicze nie opływały w dostatek. Płace nie rosły, w górę szły natomiast ceny żywności - w latach 1597-1647 aż o 200%, górnicy stawali więc nierzadko przed widmem głodu. Niewielka część dochodu górnictwa olkuskiego trafiała do robotników. Na ich pracy niepomierne bogacili się gwarkowie, bezwzględni XVI-wieczni kapitaliści. Sytuacja materialna górników była zróżnicowana. Niektórzy mieli małe, „jednoosobowe” kopalnie, inni przydomowe ogródki, gdzie hodowano warzywa czy drób domowy. Jednak jak stwierdzają dokumenty, jeśli górnik nie otrzymywał w terminie i na czas wynagrodzenia, co nie było zjawiskiem rzadkim, w jego rodzinie panowała nędza i głód. Dlatego do prac górniczych zatrudniały się całe rodziny, również, jak wspomniano wcześniej, kobiety i „chłopięta”. Kobiety za swoją pracę otrzymywały wynagrodzenie o połowę mniejsze niż mężczyźni. W Sztolni Ponikowskiej takich rodzin było aż 17. Drama-



tycznie brzmi zapis francuskiego podróżnika z połowy XVII wieku, który pisał, że górnicy olkuscy byli nędznie ubrani i pracowali boso. Jeszcze bardziej dramatyczne są zapisy z ówczesnych dokumentów: (...) *a chudzina jednak nie ma się, czym żywić, gdy im już trzeci tydzień nie płaci, nie wiem, jeśli od głodu wiatr go nie powiewa ubogi robotnik wyjedzie na górę, aby się spracowany posilił, nie ma, za co chleba kupić, po kilka, kilkanaście myt winni [winni gwarkowie MN], przekupki wierzyć nie chcą.* W dokumentach zachowanych Sztolni Ponikowskiej znajdziemy stwierdzenie: *Najdzie między nimi niejednego, co trzeci dzień ledwie chleb je, kiedy mu płacą.* A nie zawsze płacili w terminie!

Praca górników była nie tylko ciężka, ale i niebezpieczna, zważywszy ówczesną prymitywną technikę. Dlatego wypadki były zjawiskiem częstym. Zdarzały się oberwania liny przy zjeździe, zawały, podtopienia, itp.<sup>6</sup> Oryginalny był sposób rozbijania skał w kopalni. „Na przodku” rozpalało w bezpośrednim sąsiedztwie skały olbrzymie ognisko, które rozgrzewało ścianę i zawarty w niej olów, następowało „tąpnięcie”, czyli pęknięcie ściany. Taki sposób pracy był wielce niebezpieczny, groził zawałami, zadymianiem kopalni - niejeden górnik tracił przy tym życie. Stąd niezbędne były owe świetliki dla odprowadzania spalin.

A jednak, mimo tych wszystkich uwarunkowań i problemów, do pracy w górnictwie robotnicy garnęli się nie tylko z powodu, jako-takiego zarobku, który był podstawą ich bytu, ale także z racji pozycji społecznej zawodu. Gwarectwa za-

pewniały swoim chorym i niedołączonym już pracownikom miejsca w przytułku. W Olkuszu były takie dwa, jeden dla katolików, drugi dla protestantów, sami górnicy także opodatkowali się na zdrowotną samopomoc. Praca górnicza dawała poczucie godności i dumy zawodowej, ważności dla kraju, możliwości kontaktów z konfratrami z innych krajów, np. z Moraw i Czech. Mogli i więc górnicy powiedzieć o tym zawodzie: „którzy się imieniem górników szczycą i tytułują.” Rodzi się poczucie odrębności zawodowej. Przez cały wiek XVI istniało w Olkuszu kościelne „Bractwo św. Barbary”, a w roku 1671 powstała organizacja o charakterze socjalnym dla obrony wspólnych interesów. Można powiedzieć - ówczesny związek zawodowy!<sup>7</sup>



Fragment prezbiterium w Bazylice olkuskiej. Fot. J. Jackowski

A jak wyglądał strój ówczesnego górnika? Jego dwa konterfekty znajdziemy na ścianie prezbiterium olkuskiej Bazyliki: odziany w kapicę, na głowie ma kaptur, który chroni go przed wszechobecną wodą. W ręku dzierży pyrlík. Pyrlík, kowadełko, gracka, kilof... to były podstawowe narzędzia pracy górniczej. Gracka górnicza

6 W rachunkach Sztolni Ponikowskiej kilkakrotnie występują pozycje: „Na pogrzeb robotnika, który upadł z powroza i zabił się”. Znajdziemy też smutne ubolewania na los robotników, którzy „przy robotach starzeją się albo, okuliczeją, co się często trafia, kiedy się powróz, z którym urwie i na dół upadnie (na głębokość 40 m. MN!) albo go ziemie przywali i rękę, nogę urwie”. Prawdą, więc był fakt, że górnik „waży na łyżku każdej godziny zdrowie swoje”.

7 Trasę Sztolni można dziś przesledzić idąc traktem ówczesnych świetlików, dziś zachowanych w resztkach terenowych. Świetliki to było ważne przedsięwzięcie techniczne. Były to otwory w głąb sztolni, mniej więcej, co 40-50 metrów mające funkcję wentylacyjną służące do oświetlania wnętrza sztolni, wydobywania mułu, oddymiania, a także dostarczania materiałów budowlanych. Zachowany świetlik można zobaczyć w ogrodzie Centrum Kultury na ul. Szpitalnej.

w kształcie serca (a nie kopaczka, jak się czasem mówi) znajduje się w herbie Olkusza. Motyw jak najbardziej uzasadniony. I swoisty powód do dumy i chwały: symbol robotnika herbem miasta! I otwarta brama, witająca przybyszów na naukę kunsztu górniczego, bo w Olkuszu istniała nawet szkoła górnicza. Ów bardzo charakterystyczny strój był elementem tworzącej się materialnej kultury górniczej. Powstawały opowieści i legendy, w tym ta najbardziej znana o skarbkę. Powstawał charakterystyczny język nasycony lokalnymi nazwami, który m.in. widzimy w przytoczonej wcześniej suplice gwarków do króla. Tworzyło się poczucie wspólnoty zawodowej, czego dowodem jest współpraca górników olkuskich z tarnogórkami.

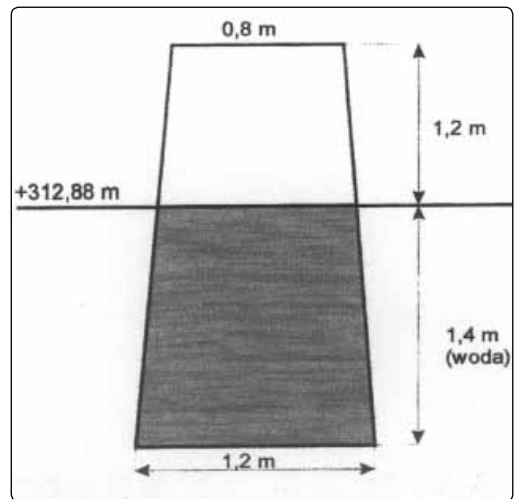
### *Sztolnia Ponikowska*



*Bukowno sztolnia odwadniająca - roznos*

Zajmijmy się teraz bardziej szczegółowo pierwszą, największą i ostatnią czynną - Sztolnią Ponikowską. Na jej przykładzie widać wszystkie problemy ówczesnego budownictwa górniczego.

Jej budowę rozpoczęto 14 sierpnia 1563 roku od złóż w Poniku, niewielkim strumyku koło Pomorzan, ale z jakichś przyczyn pracę po wybudowaniu fragmentu roznosu przerwano i rozpoczęto nową budowę, od Hutek w stronę Pomorzan. Latem 1566 roku zakończono budowę roznosu. Od Hutek do okna, czyli wejścia do części podziemnej sztolni, było to 2 360 metrów i spadku 1,35:1000.

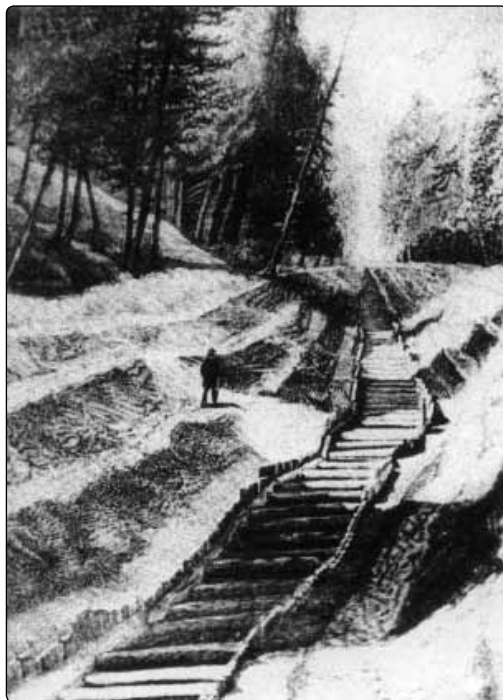


*Rys historyczny górnictwa rud rejonu olkusko - bolesławskiego - przekrój poprzeczny sztolni Ponikowskiej wg. szkicu A. Minkiewicza*

W końcu XVI wieku oba budowane chodniki dotarły do kopalń będących ich celem. Trzeba pamiętać, że sztolnie budowano tak, aby trafiły na złożę, co wymagało nie byle jakiej precyzji geologicznej i mierniczej. Potem, już poza planem, wybudowano dalsze chodniki. W roku 1576 „sztoła miejska” dotarła do ówczesnych przedmieść Olkusza, a u schyłku XVI wieku doprowadzono ją do jego północnych krańców. W grudniu 1621,

jak wskazuje szlak zachowanych śladów świetlików, budowa doszła do drogi Olkusz-Klucze, następnie ku Sikorce i drodze na Olewin. Budowę sztolni zakończono w trzecim dziesiątku XVII wieku. Chodnik główny Sztolni miał 4 000 metrów i 48 świetlików, boczne 1,5 kilometra i 15 świetlików. Podziemna część miała 5,5 km długości, a cała sztolnia 7 860 metrów. Roznos był głęboki na 40 metrów a okno sztolni znajdowało się 20 metrów od powierzchni ziemi. Część podziemna znajdowała się na głębokości 40-60 metrów. Długość sztolni w złożach wynosiła 5 100 metrów. Czas budowy wynosił - od początku do złożeń - 4 lata, co jest tempem ekspresowym, zważywszy np., że Sztolnię Starczynowską budowano lat 9, a Pilecką lat 8. Po jednej i po drugiej stronie sztolni istniało tzw. pole własne sztolni, 24-latrowy pas po obu stronach (1 latr = 2 metry kwadratowe). Było to pole istniejących tu i korzystających z odwodnienia kopalń. Było ich kilkadziesiąt i miały wielce oryginalne nazwy, np. „Boże wspomnienie”, „Bożydar”, „Boża łaska”, „Gierluchy”, „Wleciały”, „Bękarty”, „Bagienna”, „Węgorze”, „Prawda”, „Nadzieja”, „Miłość”, „Cnota”, „Pobożność”, „Chechelska”, „Towarzysze”, „Swary”, „Zajęcie”, „Żydowska”, „Pszeniczna”, „Wiara”, „Jakuby Stare”, „Kapały”, „Prawda Wojciecha”, „Lipy”, „Uczciwość”, „Mierność”, „Trzeźwość”, „Pokój”. W rejonie Sztolni Ponikowskiej kopalń tych było około 300, a na osuszonych złożach - kilkaset. Analiza tych nazw kopalń mogłaby nas także prowadzić do ciekawych wniosków etymologicznych. Osuszenie grawitacyjne Sztolni Ponikowskiej i Czajowickiej przyniosło wielkie korzyści. W roku 1569 ponad połowa wydobywanej rudy pochodziła z gwarcetw tych sztolni. Była to ruda wysokiej klasy, brylasta, z domieszką srebra i jej cena była najwyższa. Naturalnie, właściciele tych

kilkuset kopalń musieli za korzystanie ze sztolni płacić spółce, co przynosiło właścicielom wymierne korzyści. Koszt budowy tej sztolni, jak i sztolni pozostałych, był ogromny. Sztolnia Ponikowska kosztowała 58 875 złp. Ponikowska I, rozpoczęta i wybudowana tylko częściowo - 21 000 złp. Wszystkie sztolnie pochłonęły 242 000 złp.



*Sztolnia Ponikowska zbudowana w latach 1563-1621*

Budowę odwodnienia grawitacyjnego, jak wspomniano, trzeba rozpatrywać w całości, bo było to przedsięwzięcie kompleksowe: chodziło o odwodnienie całego złoża. Koszty budowy Sztolni Ponikowskiej na początku prac finansowali głównie gwarkowie olkusczy (14) i krakowscy (8), a w czasie kończenia budowy - krakowscy (20), gdyż olkuskich pozostało zaledwie 2. Razem 27-40 przedsiębiorców. Można przypuszczać, że powodem wycofania się przedsiębiorców olkuskich były braki finansowe, ale przede wszystkim

obawa przed ryzykiem i niedowierzanie inwestorów w udany efekt takiego ogromnego przedsięwzięcia. Przedsięwzięcia na miarę krajową. Dla ciekawostki: kamienica w Rynku w Olkuszach kosztowała wówczas, w roku 1559, złotych 400! Znakomity XVII-wieczny pisarz Łukasz Opaliński tak skwitował budowę sztolni olkuskich: *Rzecz wymagała wielkiego nakładu, aby podziemnym chodnikiem zwanym sztolnią usunąć zalewającą wodę przez skierowanie koryta w kierunku nachylenia terenu*. Widocznie przedsięwzięcie to budziło poważne zainteresowanie społeczne i oczekiwania na przyszłe korzyści, skoro na ten temat wypowiedział się tak znaczący wtedy pisarz. Inwestorem tego przedsięwzięcia był przede wszystkim król Zygmunt August. Władca był bardzo zaangażowany w budowę „zagłębia ołowianego”, interesował się postępowaniem prac świadom tego, że przedsięwzięcie obliczone jest na długie lata, a na korzyści trzeba będzie czekać jeszcze dłużej. Tym bardziej z uznaniem musimy patrzeć na mądrość i zapobiegliwość władcy. Jednakże do dziś pamięta się inne powiedzenie związane z królewską matką tego władcy, mówiące o tym, że dwie baby zniszczyły w XVI wieku Polskę: królowa Bona, która wywozła z Polski ogromne dobra (tzw. sumy neapolitańskie) i rzeka Baba, która kilkoma potężnymi powodziami zniszczyła Sztolnię Pilecką. Duże zainteresowanie górnictwem olkuskim wykazywał też król Stefan Batory, który nawet osobiście „wizytował” prace górnicze przy budowie sztolni.

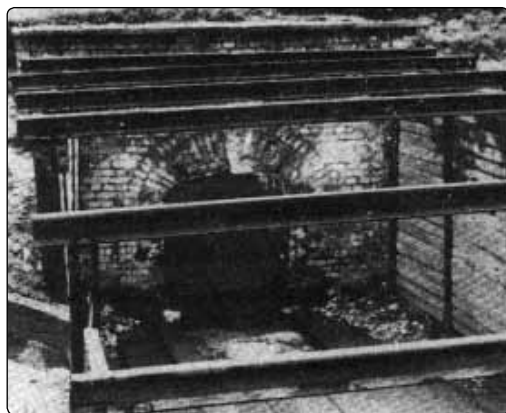
***Jak budowano, a przede wszystkim, kto te sztolnie budował?***

Przed wszystkim miejscowi górnicy, doświadczeni w pracach w „górach”, znający empirycznie geologię złoża, zagrożenia ze strony wody i czy-

hające niebezpieczeństwa. Było to jednak daleko za mało. Potrzebni byli fachowcy, których należało przywołać z zagranicy. Istotnie, sprowadzono ich z Czech, z Węgier i z Dolnego Śląska, a także z nieodległych Tarnowskich Gór. Z Czech przybył z grupą górników Adam Huls, z Węgier Christian Neter i Jan Fajgiel, z Tarnowskich Gór Jan Meissinger. Z Niemiec, czyli ze Śląska, Mateusz Strichholz, Blasius Walter, Franciszek Fridel, Paulus Schefman. Niewątpliwie największe zasługi w budowie kopalni olkuskich miał pochodzący z Lewoczy Jan Fajgiel. Ogólny nadzór administracyjny sprawował natomiast gwarek krakowski i powiernik króla Ludwik Decjusz, który popadł w konflikty i spory z górnkami i gwarkami olkuskimi zarzucającymi mu prywatę i małą troskę o dobro państwa. Spór nie został dokończony z powodu śmierci Decjusza. Włożyli ci przybysze duży wkład w technikę budowania sztolni, nie znając jednak lokalnych warunków proponowali rozwiązania, które nie były akceptowane przez miejscowych budowniczych. Rodziły się własne pomysły i z biegiem czasu, już po śmierci Jana Fajgiela, zwyciężyła lokalna koncepcja i sztolnie budowano samodzielnie, bez zagranicznych ekspertów. Można, więc powiedzieć, że sztolnie olkuskie są dziełem oryginalnie miejscowym. Znamy nazwisko lokalnego specjalisty, gwarka olkuskiego Jana Siennika, który prowadził pomiary, wytyczył trakt i głębokość Sztolnię Pileckiej.

Sposób i technika budowania - to obszerny materiał wymagający szerokiego omówienia. Ograniczymy się tylko do pewnych ogólnych stwierdzeń. Budowa sztolni przyniosła wielki postęp w technice górniczej, tak co do budowy, jak i wydobywania kruszców. Rodziło się oryginalne miernictwo górnicze, specjalna technika palowania wykopu i budowy kanału. Budowę roznosu

zawsze zaczynało od rzeki lub stawu, których w okolicy nie brakowało i prace postępowały w górę. Po zakończeniu prac roznos miał kształt rowu o ścianach utrwalonych palisadą. Budowa wymagała szeregu poczyniń, jak byśmy dziś powiedzieli, logistycznych: organizacji zaopatrzenia, prac rzemieślniczych, kowalskich utrzymania koni niezbędnych do prac budowlanych<sup>8</sup>, a także powstania tzw. gwarectwa sztolniowego, czyli nowej organizacji tutejszego górnictwa, zmiany organizacji pracy, wprowadzenia pracy akordowej i innych.



*Bukowno sztolnia odwadniająca - okno*

### ***Początek końca - II połowa XVII wieku***

Z biegiem czasu zbliżał się kres olkuskiego górnictwa ołowianego. Nadal działały gwarectwa, ale już bez dawnego rozmachu. Przyczyny były dosyć oczywiste. Wyczerpywały się złoża wokół Sztolni Ponikowskiej i należało dla ratowania kopalni sięgać do złóż pod sztolnią, co wymagało dalszych wielkich nakładów. Wprowadzano zatem odwadnianie mechaniczne, nadzwyczaj kosztowne wobec konieczności uruchomienia specjalistycznych urządzeń. Pompy musiały pra-

cować bez przerwy, górnicy musieli więc czuwać w dzień i w nocy, mając tylko dwa dni urlopu w roku. Zaprzestano wydobywania kruszców i ograniczono się do przebierania dawniej wydobytych hałd. Tak zdobyty „kruszc furstuśny” czasem dawał pewne korzyści, ale na ogół zasób ołowiu w hałdach był niewielki i marnej jakości, zmalało więc wydobywanie.

Rozpadały się gwarectwa na rzecz pojedynczych przedsiębiorców, a nawet pojedynczych górników (używając dzisiejszych pojęć: prywatyzowano gwarectwa i kopalnie). Co za tym idzie, nie było środków na inwestycje, nie płacono robotnikom za pracę, prowadzono gospodarkę rabunkową. Między innymi, mimo protestów mieszczan olkuskich i surowych edyktów królewskich króla Jana III Sobieskiego, prywatni właściciele kopalń prowadzili rabunkową eksploatację górnictw pod miastem, co rychło doprowadziło do katastrofy budowlanej całego niegdyś pięknego, srebrnego królewskiego grodu, który się dosłownie zawalił. Olkusz zalewały częste powodzie zatapiające sztolnie. Prócz tego, jedną z wielkich przyczyn upadku tutejszego górnictwa były siedemnastowieczne wojny. Szwedzi, zajmując Olkusz, nie zburzyli miasta, jak się to twierdzi (ołów był im wszak potrzebny do ówczesnej artylerii), ale nałożyli na nie olbrzymie kontrybucje, m.in. za wziętego w zastaw burmistrza. Trzydziestu górników Szwedzi zabrali do prób wysadzenia klasztoru na Jasnej Górze, a stu do Krakowa. Wszyscy oni zginęli, górnictwo zostało więc pozbawione najlepszych specjalistów. Miasto musiało również płacić Szwedom wysokie kontrybucje w czasie wojny północnej, a także utrzymywać lokalne wojska, kilkakrotnie przewalające się tędy w cza-

<sup>8</sup> W pierwszym okresie odwadniania mechanicznego kopalni ogromne koszty niosła cena utrzymania koni. Obliczono, że budowa Sztolni Ponikowskiej w roku 1588 zaoszczędziła pracę 1600 koni.

sie „potopu”. Skutek był taki, że robotnicy uciekli z miasta (do roku 1703 wróciło tylko trzech), z którego nie pozostał „kamień na kamieniu”. Mieszczanie olkuscy nieraz przestrzegali także o szkodliwości jednokierunkowego, górniczego rozwoju ich miasta. Wyrażali słuszną obawę, że katastrofa górnicza spowoduje upadek Olkusza, zabraknie miejsc pracy i dochodów, z których żyli nie tylko bogaci gwarkowie, ale przede wszystkim robotnicy. I tak się stało. Nie poszli tą drogą np. mieszkańcy Tarnowskich Gór, stąd kryzys górniczy nie spowodował upadku tego miasta (co widzimy nawet w obecnych czasach).

O tragedii Olkusza pisze Danuta Molenda: *Sztolnia Ponikowska stała pustkowiem przez trzy-nastacie tygodni, nie było, komu płacić i wszystko psuło się bez odnowy, opieki. Wylew Baby w roku 1703 spowodował podniesienie się wody do poziomu, który uniemożliwił wejście do sztolni. W następnych latach sztolnia zapadła się w kilku miejscach, a około 1712 ostatecznie przestała pełnić swoją funkcję ostatnia z czynnych sztolni odwadniających w rejonie olkuskim. I tak zakończył się okres sztolniowy, który był szczytowym etapem osiągnięć olkuskiego górnictwa w epoce feudalnej.*

Tak „kruście w wodę uciekły”... W XVIII wieku górnictwo okolic Olkusza skoncentrowało się na wydobywaniu galmanu, ale to stanowi już osobny rozdział dziejów tutejszych okolic.



Komora pomp. Fot. J. Jackowski

### **Słownik podstawowych terminów:**

**Sztolnia** - wyrobisko korytarzowe mające wlot na powierzchni terenu, poziome lub lekko nachylone w kierunku wlotu. Pojawia się na terenach górzystych lub pagórkowatych. Służy do poszukiwania złożeń (szt. poszukiwawcze), jego udostępnienia (szt. udostępniające), odwodnienia (szt. wodne)

**Ponik** - to inaczej strumyk, który istotnie tam się znajdował

**Okno sztolni** - otwór wejściowy do części podziemnej.

**Sztolwant** - boczne ramię sztolni

**Świetliki** - szyby budowane nad sztolnią.

**Roznos** - kanał na powierzchni odprowadzający wodę od okna sztolni.

**Kruszec** - używana od Średniowiecza nazwa na ziemiach polskich. Termin dla określenia rud metali nieżelaznych (złoto, srebro, ołów, miedź) w odróżnieniu od rud żelaza.

**Kurkawka** - drobnopiaszczyste warstwy gruntu nasycone wodą. Z chwilą odsłonięcia w czasie prowadzonych robót górniczych stają się płynne, trudne do pokonania.

**Zamkostw** - suma pieniędzy składana do kasy właściwego gwarectwa. Pieniądze te używane były na inwestycje i bieżącą konserwację urządzeń

**Warpie** - żuźle pozostałe po prymitywnym wytopie galeny lub innych kopaliny posiadające dobrze widoczne resztki metali

**Bibliografia:**

- *Bieniarzówna Janina, Malecki Jan, Dzieje Ziemi Krakowskiej w wypisach PZWS, Warszawa 1965.*
- *Dymek Stanisław, „Novus Mons”, czyli Nowa Góra. Szkice historyczne, Warszawa 2007. Dziechciarz Olgerd, Przewodnik po Ziemi Olkuskiej, tom 1, Olkusz 2002.*
- *Kiryk Feliks, Dzieje Sławkowa, Kraków 2001.*
- *Kiryk Feliks, Trzebinia. Zarys dziejów miasta i regionu, Kraków 1994.*
- *Kiryk Feliks, Kołodziejczyk Ryszard, Dzieje Olkusza i regionu olkuskiego, Warszawa-Kraków 1978.*
- *Kantor-Mirski Marian, Z przeszłości Zagłębia Dąbrowskiego, Sosnowiec 1931.*
- *Krygier Eugeniusz, Molenda Danuta, Saladziak Aleksander, Katalog zabytków przemysłowych w Polsce. Powiat Olkusz, Wrocław 1971.*
- *Liszka Józef, Świć Elżbieta, Zakłady Górniczo-Hutnicze „Bolesław”, Bukowno 2000.*
- *Molenda Danuta, Kopalnie rud ołowiu na terenie złóż Śląsko-Krakowskich w XVI-XVII wieku, 1972.*
- *Nowak Marek, „Ubóstwo jest rzeczą świętą”. Opieka społeczna w dawnych czasach, „Ilcusiana” 4/2011.*
- *Sypień Jacek, „Herby Powiatu Olkuskiego”, 2008.*
- *„Poznaj swój Kraj”, nr 7/1985.*

*Współpraca: Franciszek Lisowski*





**Olgerd Dziechciarz**

Rozbiórka ratusza w Olkuszu

# Olgerd Dziechciarz

## Rozbiórka ratusza w Olkuszu

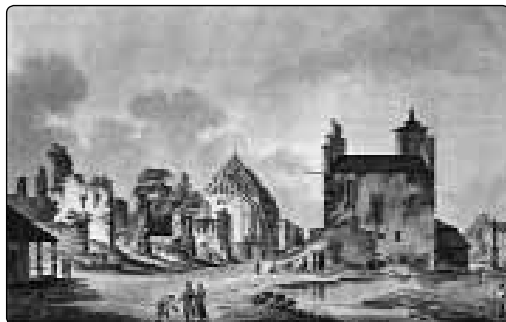
Ratusze, czyli budynki, w których urzędowały władze municypalne, budowano na ogół na centralnych placach miast. Rzadziej stawiano je przy bocznych ulicach. Wznoszone były na ogół na planie czworoboku. Z czasem ratusze obrastały dodatkowymi budynkami, np. jatkami. Centralnym miejscem była sala obrad rady. W piwnicach z reguły znajdowało się więzienie, urzędował tu też kat, przynajmniej w większych ośrodkach, które sobie na kata mogły pozwolić (tak było np. w Olkuszu). W ratuszu trzymano także księgi miejskie. Najbardziej okazałe ratusze mają lub miały wieże. Z tych częstokroć bardzo wysokich budynków strażnicy miejscy wypatrywali, czy w okolicy panuje spokój. Na ratuszowych wieżach montowano pierwsze zegary. Taki zegar był również na wieży olkuskiego ratusza.



Widok Olkusza, mal. D. Deutsch, 1761 r.

Średniowieczny olkuski ratusz znany z kilku rysunków, jednej akwareli i trzech planów. Na anonimowej pracy z połowy XVII wieku widzimy go od wschodu. Rzuca się w oczy przybudówka z ładnym wejściem i oknem, przykryta łamanym, polskim dachem (przy ścianie frontowej

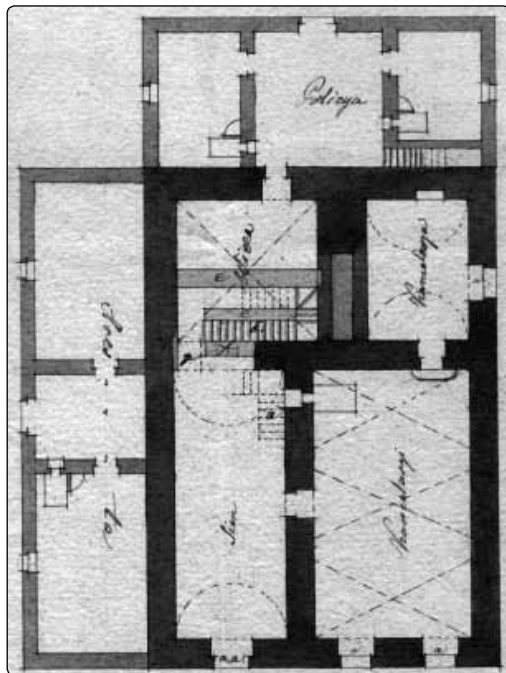
widać bok kolejnej przybudówki, też z łamanym dachem). Wieża ma barokowy hełm (na sto lat późniejszym widoku gmachu pędzla Zygmunta Vogla jest już zastąpiony niskim, brzydkim stożkiem). Barokowy hełm widzimy jeszcze na wędzicie Deutscha (z XVII w.) oraz na widoku miasta z 1750 r., który zamieścił Marian Kantor-Mirski w „Ziemi olkuskiej w przeszłości” (Sosnowiec 1936). Tyle jednak, że owa węduta jest znana tylko z tego dzieła, więc bywa kwestionowana.



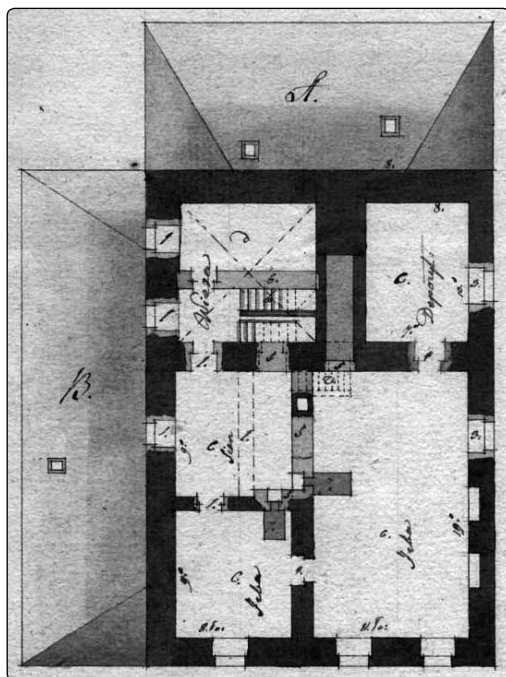
Widok rynku w Olkuszu od wschodu, mal. Z. Vogel, 1787 r.

Na wspomnianym już obrazie Vogla z 1787 r. widzimy wschodnią ścianę ratusza. W ścianie jest aż siedem różnej wielkości okien (centralne ma ładne, gotyckie elementy). Być może właśnie ten portal został w pocz. XX wieku wmurowany w wieżę budowanej wtedy dzwonnicy kościoła p. w. św. Andrzeja.

W Archiwum Państwowym w Kielcach znajduje się wystawiony przez Rząd Gubernialny Radomski dokument o sygnaturze 2519, s. 15-16, który jest planem dwóch kondygnacji ratusza (rękopis, jęz. polski, wielobarwny, tusz, akwarela, papier o wymiarach 435x315 mm). Opisu do-



Ratusz, parter. Plan z Archiwum w Kielcach

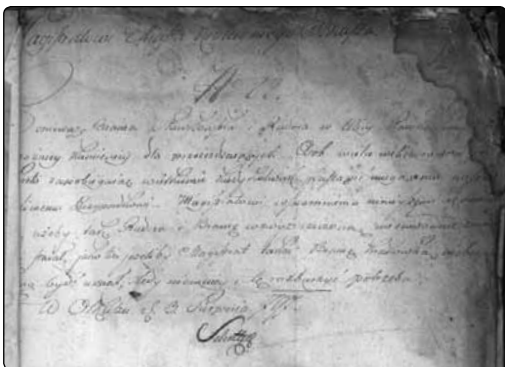


Ratusz, piętro. Plan z Archiwum w Kielcach

kumentu dokonała Iwona Pogorzelska: *Prezentowany dokument stanowi plan ratusza. Część A to parter budynku, część B - piętro. Z opisu wynika, że w części parterowej mieściły się areszt, kancelaria, policja i sieni, na piętrze zaś depozyt, sieni, wieża oraz izby. Plan uwierzytelniony jest podpisem budowniczego województwa krakowskiego [...] Zescheringa, a zastosowana na nim skala mierzona jest w łokciach warszawskich [łokieć warszawski lub staropolski, obowiązywał do 1819 roku - 59,6 cm - przyp. aut.].*

Według najnowszych ustaleń historyków ratusz powstał w XIV wieku, więc to prawdopodobnie w nim goszczono cesarza Karola Luksemburskiego, zdążającego w 1363 r. do Krakowa na ślub z Elżbietą, wnuczką Kazimierza Wielkiego. Jeszcze niedawno tylko przypuszczano, że gmach stanął w Olkuszu pod koniec XIV w., a nawet gdybano, że być może nastąpiło to po 1409 r., czyli po wykupieniu przez radę miejską wójtostwa. Być może zresztą ten pierwszy ratusz czasem przebudowano czy rozbudowano. Pierwsze pisemne o nim wzmianki pochodzą dopiero z lat trzydziestych XV w. Wiadomo, że w piwnicach ratusza (a raczej najniższej kondygnacji) mieściło się więzienie. Odbywał się tu także wyszynk piwa. Najstarsze zapiski o wieży ratuszowej pochodzą z XVI w., ale wiadomo, że istniała już wcześniej. Na parterze (czy raczej II kondygnacji) znajdowała się izba sądowa, kancelaria i archiwum. Drugie piętro przykryte było drewnianym stropem. Dach był dwuspadowy, od frontu i tyłu zwieńczony sterczynami. Wiemy, że ratusz spłonął (przynajmniej częściowo) podczas wielkiego pożaru miasta w 1584 r. (Bartosz Paprocki w „Herbach rycerstwa polskiego”, wydanie z 1858 r., pisał: *Tegoż roku ze czwartku na piątek 18 Maii Olkusz zgorzał*).

Przełom XVIII i XIX wieku to czas intensywnych prac - chciałyby się napisać budowlanych, ale bardziej pasuje tu określenie „rozbiórkowych”. Niektórzy używają nazwy „prace porządkowe”. No tak, ale czy rozbiórkę większości substancji miejskiej można uznać za tej substancji uporządkowanie? W dokumentach miejskich pisano wówczas o katastrofalnym stanie niektórych obiektów, np. Bramy Sławkowskiej: *Ponieważ Brama Sławkowska i Rudera w Ulicy Sławkowskiej różnie kamienicy dla przejeżdżających osób wielce niebezpieczna jest. Przeto zapobiegając wielkiemu każdy kolwiek nastąpić mogącemu nieszczęśliwemu przypadkowi Magistratowi (...) [nakazuje się - dop. OD] ażeby Rudera i Bramę wzwyż rzeczona niezawodnie (nieczytelne), jako też jeżeliby Magistrat także Bramę Krakowską niebezpieczną był uznał; tedy (nieczytel.) i tę rozburzyć potrzeba. W Olkuszku 3 sierpnia 1797 („Magistratowi Miasta Królewskiego Olkusza, Pkt 22. Akta Magistratu Miasta Olkusza dotyczące się obwarowań miasta 1797 r.”, 41, 132 karty, str. 1, Archiwum Państwowe w Katowicach, 12/1204/0, patrz reprodukcja).*



*Dokument z 1797 roku o katastrofalnym stanie Bramy Sławkowskiej*

Pozostaje pytanie, czy całość murów i wszystkie bramy i baszty były w równie opłakanym stanie? Chyba rzeczywiście było z nimi źle. Już

w 1784 r. Jan Filip Carosi, kustosz gabinetu królewskiego wysłany w Polskę przez Poniatowskiego, opisał Olkusz jako miasto przypominające zniszczoną przez trzęsienie ziemi Lizbonę. Członek berlińskiego Towarzystwa Badaczy Natury pisał m.in.: *Na rynku nie widać żadnego porządnego domu. Jedyne dom, który jest odnowiony to dom komisji królewskiej a i tak jest on na pół ruiną. Widać jeszcze 2 lub 3 domy, z których największy należy do hrabiego Wielopolskiego [obecna kamienica „pod kaflami” - dop. OD] i ma w całości mury i dach. Reszta zdaje się lada chwila grozić zawaleniem, tak jak i brama miejska i mury (Mieczysław Smolarski, „Dawna Polska w opisach cudzoziemców”, Warszawa 1958). Z kolei w raporcie wojewody sandomierskiego Pawła Popiela, przewodniczącego specjalnej komisji „Boni Ordinis” (królewska komisja Dobrego Porządku, działała w latach 1786-88), czytamy m.in.: *Całe miasto w murach mieszkalnych jest opasane wałem i murem wokoło, bramy także murowane, ale te mury fortyfikacyjne i wały są przez połowie większa zrujnowane, łatwa jednak tych ruin dla mianych w mieście wapna i kamieni materiałów restauracja. Jest w tym mieście ratusz murowany, obszerny, sklepieniami z cegły opatrzone także nadrujnowany...**

Zwróćmy jednak uwagę na fragment o możliwości łatwej naprawy murów. Niewątpliwie wyburzenie było wówczas swego rodzaju modą, może nawet jakimś przymusem, który dotarł do nas z Krakowa i innych miast, gdzie masowo rozbiegano gotyckie budowle. Rozebrano więc wtedy miejskie mury obronne, bramy Sławkowską i Krakowską oraz kilkanaście (prawdopodobnie 15) baszt, które w nich były. Fosę zasypano (dziś po jej śladzie przebiegają ulice: Kościuszki, Górnicza, Mickiewicza i Szpitalna). Rozebrano kościo-

ły, na czele z kościołem Najświętszej Marii Panny (według najnowszych badań dorównującym, a może nawet przewyższającym ocalały kościół św. Andrzeja). Rozbiórka spotkała również sąsiadujący z nim dwuskrzydłowy klasztor Augustianów, który ufundował król Władysław Jagiełło. Ten sam los spotkał kościół św. Krzyża (jego relikty być może znajdują się jeszcze pod budynkiem olkuskiego PSS-u), kościół św. Ducha i przykościelny przytułek dla górniczych kalek (w miejscu obecnego parku miejskiego). Być może, jeśli jeszcze do tamtej pory istniały, usunięto też gruz pozostały po innych olkuskich kościołach (św. Urszuli i 10 Tysięcy Dziewic, św. Stanisława, św. Elżbiety).

Na koniec, chciałoby się powiedzieć - na deser, pozostawiono sobie gotycki ratusz. Na początku XIX w. budynek wymagał remontu, na pewno należało wymienić na nim dach. Nie mógł być jednak w bardzo złym stanie, skoro jeszcze w 1787 r. gościł w nim król Stanisław August Poniatowski (ówczesny kronikarz wizyty króla, pisał: (...) *po obejrzeniu starożytnej fary i wysłuchaniu mszy, zwiedził ratusz*). Król jednakowoż nie nocował w Olkuszu, wybierając pałac w niedalekim Bolesławiu, należący do miejscowego dziedzica Remiszewskiego. Wszelako na remont zabytku się nie zdecydowano, podejmując decyzję o rozbiórce. Wyburzeniu ratusza sprzeciwiał się inżynier wojewódzki, który pisał w 1823 r. m.in. o *małej nader korzyści z rozebrania ratusza w mieście tem mieć można (...) oprócz tego ratusz ten, przez stosowną zmianę i wewnętrzne przyozdobienie, jeszcze użytecznym być może*. Komisarz obwodu olkuskiego przychylił się do jego sugestii i zalecił burmistrzowi miasta przygotowanie projektu przebudowy (tak, jak sugerował inżynier: proponował inne urządzenie wnętrza ratusza

oraz przebudowę ścian i wieży). Burmistrz i rajcy miejscy nie posłuchali rad. Może jak wielu współczesnych nam niszczycieli zabytków też uznali, że taniej będzie wznieść nowe, niż remontować stare? Rozbiórkę zaczęto już w 1825 r. (a nie, jak się gdzieś podaje, w 1833 r.). Ponoć ratusz burzyło aż 1600 ludzi. Ale czy ta masa robotników zrobiła to dokumentnie, do ostatniego kamienia? Długo myślano, że tak.

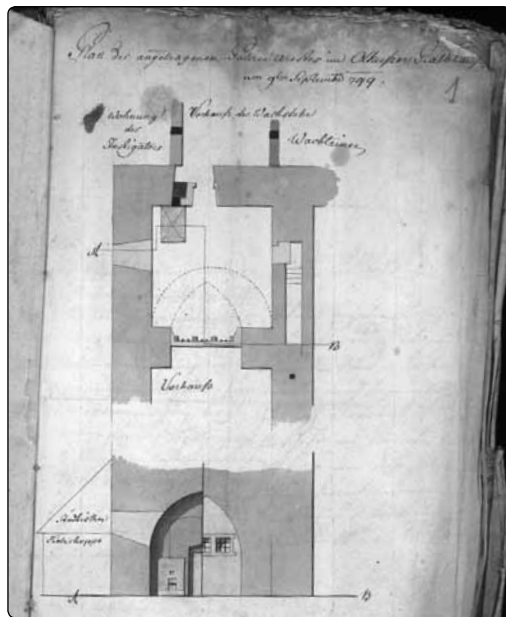
\*

W roku 2010 zaczęły się prace rewitalizacyjne olkuskiego rynku. W ramach projektu wspartego pieniędzmi unijnymi zaplanowano m.in. usunięcie zieleni, wymianę płyty rynku, uporządkowanie gospodarki wodno-ściekowej (nowe rury kanalizacyjne i studzienki) itd. Zaplanowano też zaznaczyć w płycie rynku miejsce po ratuszu, który - jak sądzono - rozebrano całkowicie na początku XIX wieku. Nie spodziewano się wiele znaleźć. Sądzono, że jeśli coś się pod płytą rynku zachowało, to liche fragmenty fundamentów, które będzie można wyeksponować pod pancerną szybą. Projektant uważał, że nie pociągnie to za sobą większych kosztów. Kłopot zaczął się zaraz po tym, gdy tylko na rynek wjechał ciężki sprzęt. Spod betonowej płyty olkuskiego majdanu zaczęły się bowiem wyłaniać potężne mury najniższej kondygnacji średniowiecznego ratusza - mury o wymiarach 20 na 14 metrów (plus fundamenty przybudówek), mające miejscami prawie dwa metry grubości (1,8 m). Łącznie oczom zdumionych archeologów i jeszcze mocniej skonfundowanych przedstawicieli władz miejskich objawiło się sześć pomieszczeń; w co niektórych zachowały się nawet sklepienia. Zaczęto nawet mówić, że olkuski ratusz był większy od krakowskiego.

Wyszło na to, że rozbiórka była dokonana niefachowo, i teraz miasto musi na gwałt szukać środków na renowację odkopywanych pomieszczeń ratusza. Jak to się mogło stać? Kto zawałił robotę? - pomyślał ten i ów.

\*

Wśród licznych dokumentów dotyczących Ziemi Olkuskiej, które zgromadzone są w katowickim Archiwum Państwowym, zwracają uwagę te o sygnaturze 12/1204/0, czyli 8,5 m akt z dziejów samego miasta (np. Okres staropolski z lat 1632-1795, sygn. 1-28; Magistrat miasta Olkusza: Sprawy ogólne z lat 1795-1866, sygn. 29-47; Sprawy ekonomiczne z lat 1800-1866, sygn. 48-55; Sprawy poaugustiańskie z lat 1782-1860, sygn. 56-61; Dozór Kościelny z lat 1817-1866, sygn. 62-69; Gospodarka Leśna z lat 1792-1866, sygn. 70-83; Hipoteka, sprawy własnościowe z lat 1792-1865, sygn. 84-96). Wśród nich znajduje się gruba teczka zawierająca 409 numerowanych stron, zatytułowana: „Akta urzędu municypalnego miasta Olkusza tyżące się zabudowań Ratusza z r. 1817-48”. Dokumentacja ta dotyczy nie tylko starego ratusza, ale także budynku, który miał zastąpić zburzoną siedzibę władz miejskich. Bardzo ciekawy jest kolorowy rysunek z sierpnia 1799 r., ukazujący przekrój jednego z pomieszczeń w narożnej części ratusza oraz jego rzut z góry (ówczesny parter). Opis do planu jest w języku niemieckim. Z planu wynika, że jest to najprawdopodobniej narożnik północno-zachodni, przed którym była przybudówka. Tam urzędowała straż. Sala miała kolebkowy strop, a do następnego pomieszczenia przechodziło się przez ostrołukowe przejście (patrz reprodukcja obok).



Plan ratusza z Archiwum Państwowego w Katowicach

W piśmie nr 3523 z 26 V 1820 r., które wystawił Komisarz Obwodu Olkuskiego (w 1815 r. drugi szczebel administracji nazwano obwodami, w ich skład weszły dawne powiaty; do olkuskiego obwodu włączono powiat olkuski, pilicki i lelowski, które liczyły łącznie ok. 3200 km<sup>2</sup> i były zamieszkałe przez 132,5 tys. osób), czytamy: *z mocy (...) zalecam Burmistrzowi, aby natychmiast kosztem kassy, zajął się rozebraniem Ratusza Miejskiego - y w wybranych z kassy miejskiej kwot piędziężnych, w swoim czasie udowodniony złożył Rachunek. Materiał wszelki oprócz Kamieni, ma być do rozpoczęcia nowej budowy Ratusza w bezpiecznem miejscu zachowany. Kamienie zaś w stosy porządnie ułożone należy* (podpisano Raczynski).

Rozebranie ratusza było sporym przedsięwzięciem, do którego władze przygotowywały się długi czas i rzetelnie. Można mniemać, że gdyby z równym zaangażowaniem zajęły się renowacją

zabytku, ten stałby do dziś. Ale dajmy sobie spokój z gdybaniem.

Na karcie nr 30, zatytułowanej „Punkta Przygodne. Względem Ratusza w Mieście Olkuszu na rozebranie przeznaczony”, czytamy: (...) *Jan Turczyński podeymie się Dozoru nad zburzeniem Ratusza, które w przeciągu 54 [nieczytelna pierwsza z cyfr - dop. OD] dni ukończy przyrzeka, z tym warunkiem, aby mu najprzód przygotowano. Tu następuje wykaz potrzebnych materiałów i narzędzi, m.in. tarcic dwucalowych 24. A do łamania murów: kilofów - sztuk 12, drągów, klinów sztuk 4, gwoździ kop 10. Potrzebie: Lin na łokci 50. Poczwarcie: do stawiania rusztowań po 50 ludzi zdanych przez dni 6, do burzenia murów po 20 przez dni 54.*

Tymczasem karta nr 55 zawiera dokument kontraktowy zawarty z inną osobą, ale na narzędzia potrzebne Turczyńskiemu: *Kontrakt Mocą którego uzgodnionym został przez Urząd Muncypalny M. Olkusza Stanisław Szczurowski Majster Kowalski o dostawę narzędzi potrzebnych do burzenia Starego Ratusza Olkuskiego w sposobie następującym (...)*

*kilofów mocnych podług okazanego wzoru na koncach dobrze stalowych 10 za zp. 20.*

*Drągów żelaznych do łomania Muru także na koncach dobrze stalowych dwa m mających dwa. Sztuk 4 razem za - zp. 60 gr. 24*

*taczek z kółkami (...) dobrze okutych na kształt Górniczych sztuk 12 - 12 za zp. - 144.*

*Wszystkiego zamówiono na sumę zp. 224 g. 24.*

Historyczne przekazy potwierdzają, że w rozbiórce olkuskiego ratusza brało udział wielu ówczesnych mieszkańców ziemi olkuskiej. Okazuje

się, że nie tylko zwykli mieszkańcy udzielali się w tym „zbożnym” celu.

Karta nr 45

Wydatek Pieniężny dla Aresztantów do Burzenia Ratusza użytych w Olkuszu.

Od dnia 28 kwietnia do dnia 2 czerwca 1825 r. Przez te dni łącznie użyto 85 aresztantów, którzy „byli płatni” 17 zł.

Burzenie grubych, kamiennych murów, to nie przelewki. Ludziom należało się nie tylko wynagrodzenie, ale i zapewnienie wyżywienia i uzupełnianie płynów, które w tym mozole wypocili.

Karta nr 46

Konsygnacja. Ile wódki i piwa wypili burzący ratusz.

I tak np. 4 maja 1825 r. obywatele Olkusza w liczbie 43 wypili 2 garnce i 4 kwarty wódki. Obeszli się bez piwa.

Z kolei 12 maja przy ratuszu pracowali ludzie ze Skały (30 chłopca) - wypili 3 garnce, ale piwa.



*Odkopywanie ratusza. Fot. I. Mianowska*

Zaprawdę przedziwna to sprawa, że tak wielu ludzi (łącznie zliczono, że rozbiórki dokonywało 1600 osób), których zaopatrzone w tak kosztowny sprzęt, nie poradziło sobie do końca z rozbiór-

ką olkuskiego ratusza. Myślę, że - jak to zwykle u nas bywa - dla oszczędności uznano, że tyle wystarczy. W najniższej kondygnacji, pierwotnie parterowej, wówczas już piwnicznej (dziś 4,6 m poniżej płyty rynku), zdecydowano zburzyć tylko część stropów w najwyższych partiach, a potem pomieszczenia zasypać gruzem. I na niemal 200 lat był spokój. Dziś można być tylko wdzięcznym fuszerom sprzed dwóch stuleci, że nie do końca wypełnili polecenie władz i nie wywiązali się z zadania na sto procent. Dzięki temu możemy się cieszyć z ponownego zaistnienia ratusza w świadomości olkuszian. Już nic nie będzie takie, jakim było. Ocalałe sześć pomieszczeń - plus zachowany ponad pięciometrowej wysokości fragment neogotyckiej wieży ciśnień (wybudowana w pocz. XX wieku częściowo narusza pozostałości ratusza; wyburzona na pocz. lat 60-tych), decyzją wojewódzkiego konserwatora zabytków, ma zostać wyremontowane, stropy odrestaurowane lub odtworzone i przeznaczone pod ekspozycję. Pomoc w tych pracach obiecały Zakłady Górniczo-Hutnicze „Bolesław” w Bukowni. Można się tylko cieszyć, że wśród olkuskich zabytków „pojawił” się kolejny - średniowieczny ratusz. Jest duża szansa, że wzbogaci on w znaczący sposób ofertę turystyczną miasta. A olkuski rynek, który przecież w zamierzeniu swoich budowniczych nie miał być wielkim, pustym placem, przestanie przypominać rynek krakowski, ale taki, na którym wyburzono Sukiennice.



Odkopywanie ratusza. Fot. I. Mianowska



Częściowo zachowane sklepienie nad jedną z ratuszowych piwnic. Fot. D. Konieczny



Wykusz na ratuszu. Fot. P. Cembrzynski



Wizualizacja ratusza autorstwa Piotra Dobosza



Dalsze dokumenty z teczki Archiwum Państwowego w Katowicach dotyczą już budowy nowej siedziby władz miejskich. Ogłaszano m.in. przetargi w ówczesnej prasie na budowę nowego gmachu.

W 1833 r. na zachodniej pierzei rynku wzniesiono ów nowy ratusz, zwany już jednak magistratem. Nowy gmach władz municypalnych wzniesiono na dwóch działkach. Zbudowano go w miejscu ruiny (gruzów) domu Bonerów, właścicieli zamku w Rabsztynie.

Magistrat stoi do dziś. I dziś to on wymaga remontu.



**Jacek Sypień**

Artystyczna rodzina Lorków

# Jacek Sypień

## Artystyczna rodzina Lorków



*Leszek Lorek pod koniec lat 40-ych XX wieku. Fot. arch. Andrzeja Lorka*

tego najbardziej znanego polskiego filmu rysunkowego został nieco zapomniany na swej rodzinnej ziemi.

Leszek Lorek urodził się 28 listopada 1922 w Ujkwowie (gmina Bolesław). Jego ojcem był Władysław Lorek, postać zasłużona dla lokalnej społeczności ziemi olkuskiej. Władysław Lorek urodził się 18 października 1879 roku w Ujkwowie i zmarł 28 maja 1949 roku w Olkuszu. Z wykształcenia był ślusarzem i pracował w miejscowych kopalniach, ale udzielał się także społecznie na wielu polach. Był jednym z członków założycieli ochotniczej straży pożarnej w Bolesławiu, która powstała w 1907 roku. Wszedł w skład pierwszego zarządu jednostki, jako jej gospodarz.<sup>1</sup> Był również członkiem zarządu koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Bolesławiu, którego celem było krzewienie i popieranie

W przyszłym roku przypada okrągła, 90 rocznica urodzin Leszka Lorka, pochodzącego z Bolesławia współtwórcy popularnego serialu „Bolek i Lolek”. Choć serialowi bohaterowie doczekali się pomnika, jaki w maju tego roku został odsłonięty w Bielsku-Białej, to twórca

oświaty. W 1926 roku zarząd bolesławskiego koła zwrócił się z wnioskiem do Ministerstwa Wyznań i Oświecenia Publicznego o wyrażenie zgody na prowadzenie szkoły na Skalce w Bukowniu.<sup>2</sup> Poza tym, był także utalentowanym muzykiem i artystą. - *Dziadek przez jakiś czas dzierżawił od Jarnów kuźnię przy ul. Górniczej w Olkuszu i u niego uczyli się ślusarskiego i kowalskiego fachu uczniowie olkuskiej szkoły rzemieślniczej. Był niezwykle utalentowanym i uzdolnionym człowiekiem.* - wspomina jego wnuczka, Irena Włodarczyk.

Nietuzinkową postacią była także jego żona, Stefania Lorek z domu Grabowska. Znani aktorzy, bracia Andrzej i Mikołaj Grabowscy to jej bliscy krewni. Była ona jedną z założycielek Koła Gospodyń Wiejskich w Bolesławiu, powstałego 13 stycznia 1928 roku. Koło początkowo liczyło dziewięć członkiń, alecz z czasem znacznie się powiększyło i prowadziło aktywną działalność. Zajmowało się między innymi organizowaniem dożywiania dla dzieci, szerzyło kulturę i oświatę, a także zainicjowało utworzenie przedszkoli.<sup>3</sup>

Państwo Lorkowie mieli pięciu synów (poza Leszkiem byli to: Stanisław, Zygmunt, Edward i Marian), a także cztery córki: (Stanisławę, Jadwigę, Władysławę i Krystynę). Leszek Lorek w 1935 roku ukończył szkołę powszechną w Olkuszu. Już wtedy przejawiał zdolności artystyczne. - *Ojciec jeszcze przed wojną brał w Olkuszu lekcje malarstwa i rysunku. Zawsze miał artystyczne zamiłowania* - wspomina jego syn,

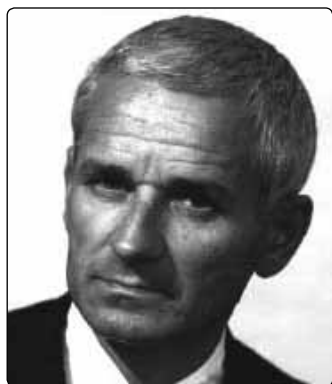
1 T. Sawicki, *OSP w Bolesławiu*, Bolesław 2007, s. 20.

2 J. Liszka, E. Świć, *ZGH Dzieje Wydarzenia Ludzie*, Bukowno 2000, s. 366.

3 J. Liszka, *Kartki z dziejów gminy Bolesław, Suplement*, Bolesław 2000, s. 57, 58.

Andrzej Lorek. Jednak w rozwijaniu się młodego talentu przeszkodziła wojna. - *W latach 1940 - 45 mój ojciec był na robotach przymusowych w Niemczech, gdzie pracował, jako malarz-lakiernik w warsztatach kolejowych. U schyłku wojny uciekł i ukrywał się na oddziale chorób zakaźnych szpitala w Olkusz, a także we wsi Hutki* - wspomina Andrzej Lorek. Po wojnie Leszek Lorek rozpoczął studia w Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Katowicach, a następnie studiował w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Był na jednym roku z Andrzejem Wajdą.

Po zakończeniu II wojny światowej Edward Lorek wyprowadził się do Katowic, gdzie podjął pracę w odradzającym się po spowodowanej wojną przerwie Polskim Radio. Wkrótce do Katowic przybył jego brat Leszek.



Leszek Lorek. Fot. arch. Andrzeja Lorka

W ł a ś n i e wtedy, we wrześniu 1947 roku w Katowicach, przy redakcji „Trybuny Robotniczej” zawiązało się Eksperymentalne Studio Filmów Rysunkowych, które funkcjonowało na zasadzie spółdzielni. Jego kierownikiem został plastyk Zdzisław Lachur, a współzałożycielami byli; Władysław Nehrebecki, Maciej Lachur, Leszek Lorek, Alfred Ledwig, Mieczysław Poznański, Aleksander Rohoziński, Wiktor Sakowicz, Rufin Struzik i Wacław Wajser. Były to faktyczne początki polskiego filmu animowanego po wojnie. Pierwszym

powojennym filmem animowanym była „Reklama Reklamy” Macieja Sieńskiego z 1945 roku, a w 1946 roku w Łodzi powstało Studio Filmów Rysunkowych.<sup>4</sup> - *Mój ojciec, a brat Leszka pracował po wojnie w Polskim Radio w Katowicach. Tam, też mieszkaliśmy. Pamiętam, jak do naszego mieszkania przyszedł kiedyś wujek Leszek z kolegą. Długo rozmawiali, że trzeba robić coś nowego, coś innego. Zatawali jakieś stare klisze ze szpitala na Francuskiej, myli je w wannie, suszyli na balkonie, a potem rozkładali na podłodze w dużym pokoju i rysowali. To była bajka o krasnoludkach. Pamiętam, bo jak każde dziecko byłam ciekawa i chciałam zobaczyć, co oni rysują, a oni byli źli, że chodziłam po świeżo namalowanych kliszach. Tak w naszym mieszkaniu na Słowackiego powstawało pierwsze studio filmów rysunkowych.* - wspomina pani Bożena Łukowska z Bolesławia, córka Edwarda Lorka i zarazem chrześnica Leszka Lorka. W 1948 roku studio zmieniło nazwę na Zespół Produkcyjny Filmów Rysunkowych „Śląsk”, który przeniósł się do Wisły, a potem na stałe do Bielska. W roku 1948 roku powstał pierwszy film studia, poświęcony tematyce wojennej „Czy to był sen?”, którego współtwórcą był Leszek Lorek. Pracował także przy filmie „Wilk i niedźwiadki” (W. Wajser), który w 1950 roku, jako pierwszy film bielskiego studia został dopuszczony przez władze kinematografii na ekrany, jako dydaktyczna rozrywka dla dzieci.

W latach 1947 - 1950 studio zrealizowało cztery filmy animowane. Kolejne lata przyniosły ich znacznie więcej, gdyż od 1950 do 1955 roku powstało ich 17. Pierwszym w pełni samodzielnym filmem Leszka Lorka (a zarazem czwartym filmem studia), którego był autorem scenariusza i reżyserem, był zrealizowany w 1951 roku trwający nie-

4 A. Kossakowski, *Polski film animowany*, s. 17.

co ponad 6 minut film „O nowe jutro” opisujący walkę z plakatowym podżegaczem wojennym. W kolejnym filmie, zatytułowanym „Ich ścieżka” zabłysnął wielki talent Leszka Lorka, jako plastyka. Tak wspominał twórca studia Zdzisław Lachur.<sup>5</sup> W 1952 roku spółdzielnia „Śląsk” została rozwiązana i przekształcona w Oddział Filmów Rysunkowych Łódzkiej Wytwórni Filmów Fabularnych z siedzibą w Bielsku-Białej. Wcześniej zarzucano twórcom bielskiego studia „formalizm”, dlatego po 1950 roku władze kinematografii uznały, że film animowany nie będzie zajmował się poważną, dorosłą tematyką, lecz ma się skupić na twórczości skierowanej do dzieci.

Warto dodać, że wieloletnią kierowniczką produkcji bielskiego studia była Nina Kowalik, która urodziła się 8 października 1914 w Starczynowie (dzielnica Bukowna).

Jak się okazuje Leszek Lorek miał kilkuletnią przerwę w pracy w studiu. Po debiutanckim i politycznie zaangażowanym filmie „O nowe jutro” z 1951 roku, jego następny autorski film to skierowane do najmłodszych „Pikusowe figielki” z 1960 roku. - *Ze względów rodzinnych przerwał pracę w studio. Przez pewien czas od maja 1952 roku pracował w Olkuskiej Fabryce Naczyni Emaliowanych, w sanatorium w Szczawnicy. Był też kierownikiem świetlicy prowadząc jednocześnie teatr amatorski w sanatorium Rabsztyn [dzisiejszy Wojewódzki Szpital Chorób Płuc w Jarosowcu, dop. red.], gdzie mieszkał w takim niewielkim baraku. Został aresztowany wiosną 1956 roku. Nie znam dokładnie tej sprawy, ale przypuszczam, że mogło to mieć związek z wcześniejszym aresztowaniem na początku lat pięćdziesiątych i uwięzieniem z powodów politycznych całej mej rodziny ze strony matki.*

5 A. Kossakowski, *Polski film animowany*, s. 18.

6 A. Kossakowski, *Polski film animowany*, s. 183.

7 Na podstawie informacji ze strony [www.sfr.com.pl](http://www.sfr.com.pl)

*Ojciec do pracy w bielskim studio wrócił dopiero w 1957 roku.* - wspomina Andrzej Lorek.

Zwiększała się nie tylko ilość, ale także, jakość i popularność realizowanych w Bielsku filmów, na co miało zapewne wpływ pojawienie się telewizji. W 1962 roku film Leszka Lorka zatytułowany „Scyzoryk” zdobył III nagrodę w kategorii filmów dla dzieci na II Ogólnopolskim Festiwalu Filmów Krótkometrażowych w Krakowie oraz pierwszą nagrodę w kategorii filmów krótkometrażowych na IV Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w argentyńskim Mar del Plata.<sup>6</sup> Cały samodzielny dorobek Leszka Lorka liczy 24 filmy. Autorskie filmy Leszka Lorka to: „O nowe jutro” (1951), „Pikusowe figielki” (1960), „Przygody kleksa” (1961), „Wędrówki misia” (1961), „Scyzoryk” (1961), „Bocian i żabka” (1962), „Plastusiowy pamiętnik” (1962), „Dwa jabłuszka” (1963), „Yeti” (1963), „Mały kwiatek” (1964), „Biedronka” (1963), „Kosmonauci” (1964), „Grzybobranie” (1965), „ABC” (1965), „Deszcz” (1966), „Dwa plus dwa” (1966), „Wesoła geografia” (1967), „Figlarna nutka” (1967), „Tramppek” (1968), „Pan Zegarek” (1968), „Dr Zdrówko” (1969), „Laleczka” (1970), „Dr Zdrówko i lew” (1970), „Witaminowe cuda” (1971).<sup>7</sup>

Poza tym napisał scenariusze do przeszło 40 filmów, wyreżyserował dwadzieścia, a do czterech stworzył scenografię. W tym do filmów z serii „Przygody błękitnego rycerzyka”. Stworzył również do nich postać „Giermka”. Był też współautorem scenariuszy do filmów „Turniej” nagrodzonego na festiwalu w Mannheim, „Pajacyk i Pikus” nagrodzonego w Mar del Plata, a także autorem scenariusza do nagrodzonego filmu „Robocik”.

Nie ograniczał się do twórczości skierowanej do dzieci. Wśród jego filmów jest też film „Deszcz” z 1966 roku, który jest swoistą liryczną impresją o wiosennym deszczu. Jednak największą popularność przyniosły mu filmy z serii „Bolek i Lolek”.

W 1962 roku ówczesny dyrektor studia Władysław Nehrebecki postanowił zrealizować film animowany dla dzieci, którego bohaterami mieli być dwaj bracia. W konkursie na opracowanie rysunków postaci Bolka i Lolka brali udział rysownicy bielskiego studia. Za najlepsze uznano projekty Alfreda Ledwiga, który narysował Bolka oraz Leszka Lorka, który narysował postać Lolka, czyli sympatycznego i dobrodusznego grubaska o pucułowatej twarzy. I tak w 1963 roku powstał pierwszy film „Kusza” z postaciami dwóch chłopców. Począwszy od 1963 roku, przez 23 lata nakręcono ponad 150 odcinków „Bolka i Lolka” w 10 seriach oraz dwa filmy pełnometrażowe.

Warto zaznaczyć, że Leszek Lorek, poza tym, że narysował postać filmowego Lolka był też autorem scenariusza powstałego w latach 1965-1966 cyklu „Bolek i Lolek na wakacjach”. Był także reżyserem części filmów z tej serii. - *Skąd mój ojciec czerpał pomysły do autorskich filmów? Z bogatej wyobraźni, obserwacji rzeczywistości, rozmów z ludźmi, nie tylko dorosłymi, ale także dziećmi.* - wspomina Andrzej Lorek. Choć Leszek Lorek stworzył wiele innych filmów dla dzieci, jak choćby „Plastusiowy pamiętnik”, którego był reżyserem i autorem scenariusza, to najbardziej znany jest oczywiście, jako współautor postaci „Bolka i Lolka”. - *Pamiętam, jak w 1969 roku Leszek zaprosił nas z moim przyszłym mężem do*

*studia do Bielska. Pokazywał nam całą wytwórnę, a potem zaprowadził do swojego pokoju, otworzył szafę, w której była masa zrolowanych papierów i mówił, że to jest warte wielkie pieniądze.* - wspomina pani Łukowska.<sup>8</sup>

- *Leszka nie miałem okazji poznać, ale bardzo dobrze znałem jego brata Mariana, pracował ze mną w Zakładach Górniczo Hutniczych „Bolesław”. Pięknie grał na okarynie i organkach, a także miał niesamowite poczucie humoru. Lorkowie, to była bardzo utalentowana rodzina, zarówno pod względem plastycznym, jak i muzycznym.* - opowiada Józef Liszka z Krzykawy, miłośnik i znawca historii regionu. Utalentowani, choć bardziej technicznie, niż artystycznie byli także pozostali bracia. Edward, długoletni pracownik Głównego Instytutu Górnictwa w Katowicach był cenionym racjonalizatorem i wynalazcą. Przystawiającą „złotą rączką”. Z kolei Zygmunt był ślusarzem z talentem do mechaniki.

Warto dodać, że Leszek Lorek zajmował się także rysunkiem i malarstwem. Jego rysunek zatytułowany „Ludzkie przywary” znajduje się w zbiorach olkuskiego Muzeum Regionalnego PTTK. Sporo płócien jest w rękach prywatnych. - *Zaraz po wojnie po prostu mu się nie przelewało. Malował i sprzedawał obrazy, żeby mieć, za co żyć. Malował pejzaże, ale i piękne portrety. Wiele osób w Olkuszu ma jego obrazy.* - opowiada Irena Włodarczyk, córka jego brata Stanisława Lorka. Leszek Lorek pozostawił po sobie wiele niezrealizowanych scenariuszy. Pisał także wiersze, lecz nie były nigdzie publikowane. Nie doczekał się także nigdy wystawy swych obrazów. Pod koniec życia ciężko chorował. W 1974 roku zaprzestał pracy

8 Przez wiele lat toczył się proces o prawa autorskie do filmowych postaci Bolka i Lolka. W czerwcu 1987 roku wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Bielsku-Białej ustalono, że współautorami postaci Bolka i Lolka w ujęciu plastycznym byli Alfred Ledwig, Leszek Lorek oraz Władysław Nehrebecki. Z takim ujęciem nie zgodził się mieszkający w Niemczech Alfred Ledwig. W 2004 roku wyrokiem Sądu Najwyższego oddalono jego kasację od wyroku Sądu Apelacyjnego w Katowicach z 2003 r.

w bielskim studiu i przeszedł na rentę inwalidzką. Zmarł 18 czerwca 1977 roku w Bielsku, został pochowany na cmentarzu w Wadowicach.



Stanisław Lorek. Fot. arch. Ireny Włodarczyk

### **Stanisław Lorek**

Stanisław Lorek, starszy brat Leszka urodził się 10 marca 1913 roku w Ujkowie Starym. Brał udział w kampanii wrześniowej, podczas okupacji pracował jako robotnik przy budowie dróg, potem krótko w kluczewskiej papierni. Po wojnie, przez przeszło trzydzieści lat był zawodowo związany z olkuską „Emaliernią”, gdzie pracował, jako ślusarz - elektryk. Był autorem przeszło 50 wniosków racjonalizatorskich usprawniających produkcję. - *Ojciec spotykał się często z braćmi, dyskutowali, jak rozwiązać jakiś problem techniczny, albo coś udoskonalić. Żartowali, że chcą skonstru-*

*ować perpetuum mobile. To im się, co prawda nie udało, ale zbudował trzykołowy samochód „Stef”, którym jeździł po Olkusz. Oni wszyscy mieli niesamowite pomysły, fantazję i poczucie humoru. - wspomina jego córka Irena Włodarczyk.*

Swoje pasje i uzdolnienia Stanisław realizował nie tylko na polu zawodowym. Był malarzem - amatorem. Tworzył obrazy olejne - najczęściej pejzaże, ale także portrety. Poza malarstwem próbował swoich sił w miedziorycie, technice, której poświęcił się jego olkuski znajomy Edward Frączek. Wykonywał także dekoracje i scenografię na potrzeby spektakli teatralnych wystawianych w Powiatowym Domu Kultury w Olkusz. Jego autorstwa była słynna brama, która stanęła przy wejściu w ulicę Krakowską z okazji Dni Olkusza. Był autorem projektu i wykonawcą sztandaru dla olkuskiej Szkoły Podstawowej nr 5. Z tą szkołą był związany przez lata. W latach 1963 - 73 był aktywnym członkiem komitetu rodzicielskiego i Koła Przyjaciół ZHP. Opiekował się kołem plastycznym działającym w tej szkole. Zajął się także renowacją kurtyny dla amatorskiego teatru, jaki przed wojną działał w Bolesławiu przy miejscowej straży pożarnej. Cała kurtyna miała 6 na 4 metry i została wykonana w 1912 roku. Ponieważ z biegiem czasu materiał uległ zniszczeniu, z kurtyny wycięto obraz o wymiarach 250 na 300 cm przedstawiający postać anioła grającego na skrzypcach. Taki, oprawiony w drewniane ramy obraz wisiał do 2002 roku w bolesławskiej remizie. Obecnie jest eksponowany w miejscowym kościele polsko - katolickim.<sup>9</sup>

<sup>9</sup> Tomasz Sawicki w książce Ochotnicza Straż Pożarna w Bolesławiu na s.22 podaje, że autorem obrazów na kurtynie był Czesław Skawiński (1890-1974), związany z Zakopanem artysta plastik, członek Towarzystwa Sztuka Podhalańska, ppor I Brygady Legionów. Z kolei Józef Liszka w: Bolesławskie Zeszyty Historyczne, zeszyt 8, Rozmowy z Władysławem Jastrzębskim o dawnym Bolesławiu, Bolesław 1999 na s.12 podaje, iż autorem obrazów na kurtynie był niejaki Talaga. Jastrzębski wspominał, że znał nawet osobiście osoby, które posłużyły jako modele postaci na obrazie. Aniołami były Lucia i Edyta Opodzielińskie oraz chłopiec o nazwisku Smółka. W innych publikacjach regionalistycznych można spotkać się z informacją, iż autorem obrazów na kurtynie była Maria Płonowska.





Rysunek Leszka Lorka, jaki znajduje się w zbiorach olkuskiego PTTK. Fot. J. Sypień

Parzył się też rzeźbą. Jego autorstwa jest rzeźba przedstawiająca śmigło samolotu trzymane przez ptaka stylizowanego na lotniczą „gagę”. Ten pomnik znajduje się na olkuskim cmentarzu parafialnym na grobie porucznika pilota Karola Lubańskiego, pochodzącego z Bolesławia komendanta 2 Eskadry Ćwiczebnej Pilotażu przy Szkole Podchorążych Rezerw Lotnictwa w Radomiu, a wcześniej przez pewien czas dowódcy 141 Eskadry Myśliwskiej, który zginął w 1937 śmiercią lotnika podczas oblatywania nowego prototypu samolotu. Był on spokrewniony ze Stanisławem Lorkiem. Warto dodać, że brat tragicznie zmarłego lotnika por. Józef Lubański po kampanii wrześniowej przedostał się do Anglii, gdzie od 1942 roku był żołnierzem 1 Samodzielnej Kompanii Commando, czyli pierwszego

polskiego oddziału komandosów.<sup>10</sup>

Stanisław Lorek, choć był malarzem - samoukiem w 1975 roku otrzymał nadawane przez ministerstwo uprawnienia zawodowego artysty plastyka. Jak podkreśla, jego córka Irena - był z tego bardzo dumny. Brał udział w kilku wystawach zbiorowych olkuskiej malarzy. Miał także wystawy indywidualne, między innymi w Olkuszu, Jaroszewcu, czy Bolesławiu. Kilka jego obrazów zostało opublikowanych jako ilustracja tomiku wierszy „W rodzinnym kręgu” autorstwa jego córki Ireny Włodarczyk.<sup>11</sup>

Ale malarstwo nie było jedyną dziedziną twórczości, w jakiej się realizował. Pisał wiersze, był członkiem Klubu Literackiego przy ówczesnym Powiatowym Domu Kultury. Jego wiersze ukazywały się drukiem w zbiorowych tomikach Klubu zatytułowanych „Pod skrzydłem dobrej gwiazdy”. - *Ojciec pisał także opowiadania opisujące dawne tradycje rodzinne, czy związane z górnictwem. Wysłatył je nawet na konkursy, gdzie odnosiły sukcesy.* - wspomina Irena Włodarczyk.

Angażował się także w działalność sekcji teatralnej olkuskiego Powiatowego Domu Kultury. Był nie tylko, jak wspomnieliśmy scenografem, ale także aktorem w spektaklach: „Polacy nie gęsi”, „Damy i Huzary”, „Romans w wodewilu”, „Krakowiaczy i górale”, czy „Moralność pani Dulskiej”. Większość z nich wyreżyserowała Olga Kurzejowa.

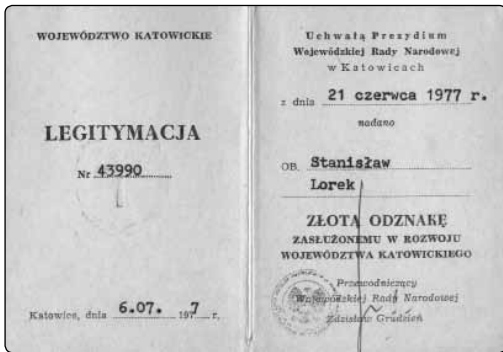
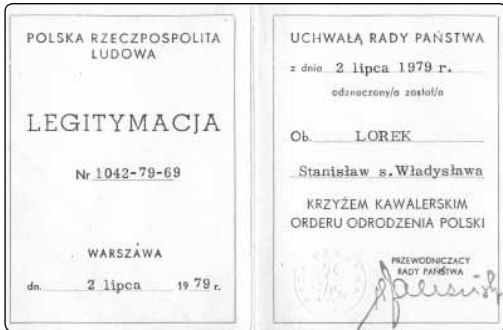
Stanisław Lorek zmarł w 1989 roku i został pochowany na olkuskim cmentarzu.

### *Artystyczne ścieżki rodziny Lorków*

Osobą wielce zasłużoną dla lokalnej społeczności była zmarła w 2007 roku Zofia Lorek, żona

10 O. Dziechciarz, *Przewodnik po ziemi olkuskiej*, Bolesław - Bukowno - Sławków, s. 30.

11 I. Włodarczyk, *W rodzinnym kręgu*, Olkusz 2000.



Edwarda Lorka, brata wcześniej opisywanych Leszka i Stanisława. Zofia Lorek urodziła się w Bolesławiu. Była członkinią założonej w 1932 roku przy szkole w Bolesławiu Żeńskiej Drużyny Harcerskiej im. Emilii Plater, a potem Związku Strzeleckiego. Występowała wraz ze swoim ojcem na scenie teatru, jaki działał w Bolesławiu. W październiku 1945 roku wyjechała wraz

z mężem, który dostał pracę w Polskim Radio do Katowic. Tam ukończyła kurs pedagogiczny i rozpoczęła pracę w szkolnictwie w katowickim IX LO oraz V Szczepie ZHP im. Powstańców Śląskich. Była organizatorką wielu obozów oraz imprez harcerskich i kulturalnych. Ukończyła także Kurs Teatralno - Świetlicowy. Po przejściu na emeryturę, w 1979 roku wróciła do Bolesławia, aby opiekować się chorą matką. Rozpoczęła współpracę z miejscową szkołą i harcerstwem. Od 1994 roku była sekretarzem Związku Kombatanów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych. Z swoją działalność została odznaczona Krzyżem Zasługi. Rozpoczęła także współpracę z miejscowym Gminnym Ośrodkiem Kultury, gdzie realizowała się w Klubie Pracy Twórczej. Była autorką wielu opowiadań i wierszy, które otrzymywały nagrody i wyróżnienia w konkursach literackich. W swych utworach opisywała bliski jej świat ludzi i miejsc. Wydała tomiki; „Wiersze wybrane” (1994), „Tryptyk poetycki” (1998) oraz „Wiersze” (2000). Napisaane przez nią „Jasełka” były wystawiane przez lata. W grudniu 2006 roku otrzymała zaszczytny tytuł „Zasłużony dla Gminy Bolesław”. Miesiąc później, w styczniu 2007, roku zmarła i została pochowana na bolesławskim cmentarzu.<sup>12</sup>

\*

Odwieczne pytanie. Czy zdolności artystyczne są dziedziczone z pokolenia na pokolenie, czy też są efektem samodzielnej pracy, a może wychowania w rodzinie i środowisku, w którym są doceniane i krzewione? Zapewne wszystkie te czynniki mają znaczenie, jednak droga artystyczna następnych pokoleń rodziny Lorków wskazuje na niebagatelny wpływ wychowania w rodzinie o artystycznych zamiłowaniach.

12 Biogram Zofii Lorek, a także wybór jej wierszy i opowiadań został zamieszczony w książce: Prezentacje Twórczości Bolesławskich Autorów, oprac. J. Liszka, Bolesław 2003, s.131 - 150.

Irena Włodarczyk córka Stanisława Lorka wyszła za mąż za Wojciecha Włodarczyka, gitarzystę, założyciela i muzyka pierwszych olkuskich zespołów bigbitowych: Szybkie Słonie, Ilkusy oraz Olkuszanie.<sup>13</sup>



*Stanisław Lorek podczas spektaklu w Powiatowym Domu Kultury w Olkuszu. Fot. arch. Ireny Włodarczyk*

Sama Irena Włodarczyk od wielu lat pisze wiersze, opowiadania i bajki dla dzieci. Jest laureatką wielu nagród i wyróżnień. Od 2000 roku, gdy zadebiutowała tomikiem „W rodzinnym kręgu” ukazało się kilka następnych zbiorów jej wierszy. Od wielu lat angażuje się w szereg akcji społecznych w Olkuszu, a w 2010 roku za całokształt twórczości została uhonorowana „Olkuską Nagrodą Artystyczną”. Jej córka Magdalena zajmuje się z sukcesami dekoracją wnętrz, a syn Maciej, utalentowany muzyk (absolwent Wyższej Szkoły Muzycznej w Krakowie) i fotografik, przez wiele lat angażował się w życie kulturalne i społeczne Olkusza, jako założyciel i prezes stowarzyszenia „Brama”, prowadzący działania kulturalne w olkuskiej baszcie, a także założyciel i muzyk olkuskich „Żywiołów”. Obecnie wraz z żoną prowadzą wymyśloną i stworzoną od podstaw popularną Wioskę Indiańską w Szczyrzycu. Natalia, czyli córka Maćka i Lidki, a zarazem prawnuczka Stanisława Lorka, w 2009 roku, kiedy

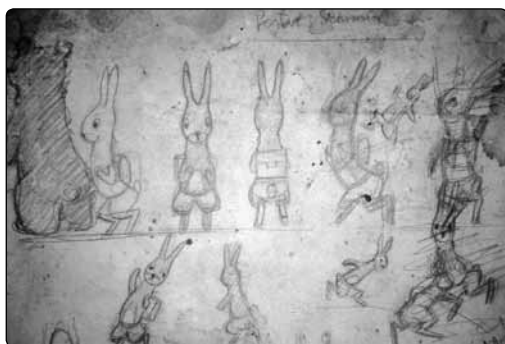
miała 13 lat wydała powieść „Apollo”. Napisała ją, gdy miała 11 lat!

I jak tu nie mówić o artystycznej rodzinie Lorków.



*Rysunki Leszka Lorka ze zbiorów rodzinnych Andrzeja Lorka*

<sup>13</sup> Początki muzyki bigbitowej w Olkuszu w: Ilcusiana nr 4, Olkusz 2011, s. 148-150.



*Rysunki Leszka Lorka ze zbiorów rodzinnych Andrzeja Lorka*



Rysunki Leszka Lorka ze zbiorów rodzinnych Andrzeja Lorka



*Rysunki Leszka Lorka ze zbiorów rodzinnych Andrzeja Lorka*



Rysunki Leszka Lorka ze zbiorów rodzinnych Andrzeja Lorka

#### Bibliografia

- Dziechciarz Olgerd, Przewodnik po ziemi olkuskiej, tom II, część 2, Gminy Bolesław, Bukowno, Sławków, Olkusz 2001
- Dzieje Olkusza i regionu olkuskiego, red. Kiryk F, Kołodziejczyk R., Warszawa - Kraków 1978
- Kossakowski Andrzej: *Polski film animowany 1945-1974*. Polska Akademia Nauk Instytut Sztuki, Warszawa 1977.
- Liszka Józef, Bolesławskie Zeszyty Historyczne, zeszyt 8, Rozmowy z Władysławem Jastrzębskim o dawnym Bolesławiu, Bolesław 1999
- Liszka Józef, Prezentacje Twórczości Bolesławskich Autorów, Bolesław 2003
- Liszka Józef, Kartki z dziejów gminy Bolesław, Bolesław 1998
- Liszka Józef, Kartki z dziejów gminy Bolesław (suplement), Bolesław 2000
- Liszka Józef, Elżbieta Świć, Zakłady Górniczo Hutnicze „Bolesław”. Dzieje - Wydarzenia - Ludzie. Bukowno 2000
- Sawicki Tomasz, Ochotnicza Straż Pożarna w Bolesławiu 1907 - 2007, Bolesław 2007
- Sypień Jacek, Początki muzyki bigbitowej w Olkuszu w: *Ilcusiana* nr 4, Olkusz 2011
- Włodarczyk Irena, W rodzinnym kręgu, Olkusz 2000
- 10 lat Olkuskiej Nagrody Artystycznej, oprac. J. Sypień, O. Dziechciarz, Olkusz 2010
- [www.sfr.com.pl](http://www.sfr.com.pl)
- wspomnienia Ireny Włodarczyk
- wspomnienia Andrzeja Lorka





**Ireneusz Cieślik**

Początki olkuskiego gimnazjum

# Ireneusz Cieślik

## Początki olkuskiego gimnazjum

Sto lat temu, w marcu 1911 roku, olkuski korespondent „Gazety Kieleckiej” pisał: *Obywatele tutejsi czynią starania o otwarcie w naszym mieście gimnazjum rządowego. W tym celu poczynili oni odpowiednie starania u władz wyższych, proponując udzielenie gruntu pod budowę gmachu gimnazjalnego oraz dając kawalek lasu. Zapomoga pieniężna na ten cel wynosić ma 50-100,000 rub., które osiągnięte zostaną ze sprzedaży lasu. Sprawa jest podobno na dobrej drodze<sup>1</sup>.*

Jest to pierwsza notatka o olkuskim gimnazjum na łamach „Gazety Kieleckiej”. Notatka o tyle dziwna, że sprawa, którą opisuje, to bynajmniej nie nowość - starania o gimnazjum w Olkuszu rozpoczęły się dwa i pół roku wcześniej. Zatem trzeba by chyba również tę notatkę potraktować jako kolejny element wspomnianych w niej starań olkuskich obywateli o gimnazjum w Srebrnym Grodzie. O ile nie jako akt desperacji - bo w chwili publikacji sprawa zdaje się wcale nie była „na dobrej drodze”, raczej ugrzęzła w rosyjskich urzędach.

Początku działań, które doprowadziły do powstania w Olkuszu gimnazjum, należy upatrywać w inicjatywie grona znamienitych obywateli miasta z jesieni 1908 roku. 13 (26) października tegoż roku przedstawili oni naczelnikowi powiatu

olkuskiego, Michałowi Łabudzińskiemu, wniosek w sprawie powołania w Olkuszu szkoły średniej. Wniosek wraz z obszernym uzasadnieniem został podpisany przez burmistrza Jana Stachurskiego, ławników: Grzegorza Sapiłkę, Franciszka Gurbiela i Mordkę Talermana oraz „właścicieli domów”<sup>2</sup>: Wincentego Kipińskiego, Stefana Buchowieckiego, Romana Piechowicza, Jana Jarno i Józefa Świątka<sup>3</sup>.

W owym czasie w całej guberni kieleckiej, do której należał Olkusz, było tylko jedno gimnazjum: w Kielcach. To za mało na rosnącą w ludność Ziemię Kielecką - argumentowali wnioskodawcy. Mizernie też przedstawiał się referowany przez nich stan oświaty w samym Olkuszu, gdzie na ponad 6,5 tysiąca mieszkańców miasta - w tym ok. 500 dzieci w wieku szkolnym - istniały tylko trzy szkoły: męska szkoła podstawowa, w której uczyło się 100 uczniów, żeńska szkoła podstawowa - licząca 60 uczennic oraz niższa szkoła rzemieślnicza, w której było 65 uczniów<sup>4</sup>; w ostatnim roku jedynie z powodu braku miejsc nie przyjęto 4 uczniów do szkoły rzemieślniczej, a do żeńskiej podstawówki - 22 dziewcząt. Zdaniem przedstawicieli olkuszan za tym, żeby kolejne rządowe gimnazjum w guberni kieleckiej umiejscowić właśnie w Olkuszu, przemawiało

1 „Gazeta Kielecka” nr 20/1911 (z 8 marca 1911 r.).

2 „Domowładzielcew” - prawo głosu związane było z cenzusem majątkowym.

3 Dokument w: Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Kielcach, Rząd Gubernialny Kielecki, sygn. 8082.

4 Jeszcze gorzej wyglądało to, gdy wziąć pod uwagę cały powiat olkuski: na niemal 170 tys. osób zamieszkujących powiat w 1908 roku czynne były jedynie 32 szkoły elementarne i szkoła rzemieślnicza. Trzeba jednak pamiętać, że dane te nie uwzględniają szkolnictwa żydowskiego, a w tym czasie w powiecie olkuskim funkcjonowało ponad 40 chederów, z czego 8-10 działało w Olkuszu - zob. Barbara Szabat, *Szkolnictwo żydowskie w guberni kieleckiej w latach 1864-1915*, [w:] *Żydzi w Małopolsce. Studia z dziejów osadnictwa i życia społecznego*, red. Feliks Kiryk, Przemysł 1991, s. 191-206.

szereg okoliczności: miasto leży na granicy fabryczno-przemysłowego Zagłębia Dąbrowskiego, ze znaczną liczbą inteligencji odczuwającą brak średniego zakładu naukowego; Olkusz szybko się rozwija<sup>5</sup>, jest przy stacji kolejowej, położony w zdrowej okolicy wśród lasów, z dobrą infrastrukturą miejską (wodociągi, oświetlenie elektryczne, urządzone są telefony, itd.); nie ma problemu z miejscem pod gmach gimnazjum, bo we władaniu miasta jest 7000 m<sup>2</sup> ziemi do dyspozycji - jest to więc tylko kwestia wyboru najbardziej odpowiedniej lokalizacji; olkuski magistrat zaś ze swej strony zadeklarował wsparcie przedsięwzięcia kwotą 25-50 tys. rubli (później deklarowana kwota została zwiększona nawet do 100 000 rubli).

Naczelnik Łabudziński starania władarzy miasta poparł i przedstawił sprawę w pismach do Kieleckiej Dyrekcji Szkolnej, Warszawskiego Okręgu Szkolnego oraz Gubernatora Kieleckiego<sup>6</sup>. Jak pisał korespondent „Gazety Kieleckiej” w 1913 roku: *Zdawano się, że przy takich warunkach, jakie miasto określiło - wszystko pójdzie gładko, a jednak sprawa utknęła i dopiero prezydent miasta p. Stachurski, biorąc czynny udział w uroczystościach jubileuszowych Domu Panującego w Petersburgu, dostał się do ministra oświaty, tam rzecz całą wyświetlił i uzyskał przychylną decyzję na otwarcie w mieście naszym gimnazjum*<sup>7</sup>.

Decyzja decyzją, ale żeby weszła ona w życie trzeba było jeszcze wielu zabiegów. Burmistrz Sta-

churski wielokrotnie udawał się w tej sprawie - na własny, prywatny koszt! - czy to do Warszawy, czy do Kielc, aby przyspieszyć realizację decyzji.

9 listopada 1912 roku przybył do Olkusza kurator Warszawskiego Okręgu Szkolnego, żeby na miejscu rozpoznać sprawę otwarcia gimnazjum. Podczas wizyty zasugerował miejscowym notabdom, żeby zanim się wybuduje gmach gimnazjum rozpocząć naukę w trzech klasach w wynajętych pomieszczeniach. Brane były pod uwagę domy Juliana Wojaczka, Romana Piechowicza i Mordki Talermana. Ostatecznie stwierdzono, że najodpowiedniejszy do tego celu będzie dom Wojaczka. Mowa też była o tym, ile pieniędzy w miejskiej kasie trzeba będzie zagwarantować na roczne wynagrodzenie dla kadry gimnazjum:

- dyrektor - 3600 rubli i mieszkanie
- nauczyciele religii (katolicki i prawosławny) - po 300 rubli
- nauczyciel j. rosyjskiego, historii i geografii - 1350 rubli
- nauczyciel matematyki i przyrodoznawstwa - 900 rubli
- nauczyciel języków - 1050 rubli
- nauczyciel kaligrafii i rysunków - 540 rubli
- wychowawca („klasnyj nastawnik”) - 1200 rubli
- pomocnik wychowawcy - 600 rubli i 150 na mieszkanie
- nauczyciel wychowania fizycznego i śpiewu - 500 rubli

5 Warto odnotować, iż w ciągu roku 1908 (w którym wystosowany był wniosek) liczba mieszkańców Olkusza wzrosła z 6032 na początku roku do 6813 na jego końcu, a więc o około 13 procent w skali rocznej (zob. sporządzony w 1909 roku spis statystyczny dla Olkusza: Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Kielcach, Zarząd Powiatowy Olkuski, sygn. 509). Autorzy wniosku w sprawie gimnazjum piszą, że 1 września 1908 roku w Olkuszu żyło 6505 osób.

6 Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Kielcach, Rząd Gubernialny Kielecki, sygn. 8082. Jako ciekawostkę można tu podać fakt, iż w zakończeniu swojego pisma (z 10 kwietnia 1910 r.) w sprawie olkuskiego gimnazjum do kieleckiego gubernatora Borysa Ozierowa naczelnik Łabudziński stwierdził, że spodziewa się, iż w budynku przyszłego gimnazjum można będzie też urządzić cerkiew prawosławną. Miał to być zapewne kolejny argument zjednoczący pozytywną opinię w sprawie otwarcia gimnazjum.

7 „Gazeta Kielecka” nr 129/1913 (z 16 listopada 1913 r.).

- lekarz gimnazjalny - 600 rubli
- kancelista - 720 rubli i 150 na mieszkanie
- sekretarz rady pedagogicznej - 180 rubli oraz na pomoce naukowe 200 rubli i na kancelarię 100 rubli<sup>8</sup>.

23 sierpnia 1913 roku Naczelnik Kraju pozwolił z kapitałów Olkusza przekazać 19 500 rubli na urządzenie w najbliższym roku szkolnym tymczasowych 3 klas (przygotowawczej oraz pierwszej i drugiej) w najętym lokalu. Rok szkolny rozpoczął się „z poślizgiem”. Uroczyste poświęcenie i otwarcie 8-klasowego gimnazjum męskiego w Olkuszu odbyło się 6 listopada 1913 roku. Jak donosiła „Gazeta Kielecka”: *W kościele parafialnym katolickim, z okazji tej odbyło się solenne nabożeństwo, podczas którego kapłan wznosił modły na intencje nowej uczelni. Na akt otwarcia gimnazjum zjechali z Kielc: naczelnik dyrekcji naukowej p. Grinkiewicz, prezydent m. Kielc p. Edward Winnicki i wielu przedstawicieli z Sosnowca i Dąbrowy*<sup>9</sup>. Uroczystość uświetniał śpiew chóru 14. pułku Kozaków Dońskich<sup>10</sup>.

„Księga pamiątkowa guberni kieleckiej” za 1913 rok podaje skład kadry zatrudnionej w Gimnazjum męskim w Olkuszu w pierwszym roku jego funkcjonowania:

- Aleksander Pawłowicz Sokołow - dyrektor (absolwent Uniwersytetu Moskiewskiego);
- nauczyciele religii: ks. Jan Zwiedrys (proboszcz prawosławnej parafii w Miechowie) i ks. Jan Latała (wikariusz rzymskokatolickiej parafii w Olkuszu);
- Grigorij Dmitrijewicz Czertan (absolwent Uni-

wersytetu w Sankt Petersburgu) - nauczyciel języka rosyjskiego i historii;

- Piotr Teodozjewicz Jurkiewicz - nauczyciel matematyki i fizyki;
- Zofia Michajłowna Żowmir - nauczycielka języka niemieckiego i francuskiego;
- Stefan Iwanowicz Żowmir - nauczyciel kaligrafii i rysunku;
- Nadieżda Władimirowna Konaszyńska;
- Hipolit Antonowicz Żelazkiewicz<sup>11</sup> - nauczyciel języka polskiego;
- Józef Pawłowicz Bojaryn;
- Stefan Adamowicz Buchowiecki - lekarz gimnazjalny;
- Witold Fomicz Jedlikowski.

Ponieważ odnotowywano wówczas również wyznanie, dowiadujemy się że Żelazkiewicz, Buchowiecki, Jedlikowski i oczywiście ks. Latała byli katolikami, pozostali zaś prawosławnymi<sup>12</sup>.

Czesne w szkole wynosiło 60 rubli rocznie w klasie przygotowawczej i 80 rubli w klasie pierwszej i drugiej.

W 1914 roku wydrukowana była w Olkuszu pocztówka, ukazująca uczniów w gimnazjalnych mundurkach na tle budynku szkoły w domu Wojaczka.

Na przełomie lipca i sierpnia 1914 roku, w związku z wybuchem I wojny światowej, większość Rosjan ewakuowała się z Olkusza. W gronie tych, którzy opuścili miasto, znalazła się znaczna część grona pedagogicznego gimnazjum i pewna liczba jego uczniów. Za sprawą działań wojennych nowy rok szkolny już się w nim nie roz-

8 Zob. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Kielcach, Rząd Gubernialny Kielecki, sygn. 8428. Dla porównania można tu podać, że roczne wynagrodzenie Burmistrza Olkusza wynosiło wówczas 1000 rubli (700 rubli pensji + 300 rubli dodatku), a Naczelnika Powiatu Olkuskiego - 2225 rubli (1500 rubli pensji + 225 rubli dodatku + 500 rubli na wyjazd) i mieszkanie.

9 „Gazeta Kielecka” nr 129/1913 (z 16 listopada 1913 r.).

10 WAP w Kielcach, RGK 8428.

11 Spotykałem kilka form pisowni jego nazwiska: Żelażkiewicz, Żelazkiewicz, Żelazkiewicz.

12 Por. Pamiątna książka kieleckoj gubernii za 1913 god, Kielce 1913.



*Olkusz Gimnazjum Męskie. Pocztaówka wydana nakł. R. Zakrzewskiego (druk Majewski i Raab Olkusz) 1914 r. Źródło: Śladami starej pocztówki. Jura krakowska, Robert Kreczmański, Ś, Warszawa 2008, s. 188*

począł - gimnazjum olkuskie po niespełna roku funkcjonowania przestaje istnieć<sup>13</sup>.

Latem 1916 roku Komitet Ratunkowy Powiatu Olkuskiego podjął działania zmierzające do ponownego otwarcia w Olkuszu gimnazjum i szkoły rzemieślniczej (która podobnie jak gimnazjum przestała funkcjonować wraz z wybuchem I wojny światowej). Talentom organizacyjnym i niespożytej wprost energii inż. Antoniego Minkiewicza należy w głównej mierze przypisać fakt, że już jesienią tego roku w obu szkołach prowadzone były zajęcia lekcyjne.

Bezpośrednią inspiracją do podjęcia starań o uruchomienie gimnazjum stał się pobyt byłego dyrektora gimnazjum im. Chrzanowskiego w Warszawie, Włodzimierza Włodarskiego, w domu olkuskiego lekarza, dra Opalskiego. Podczas tej wizyty został on przez olkuskich społeczników z Komitetu Ratunkowego namówiony do skompletowania grona pedagogicznego i poprowadzenia szkoły. Komitet ze swej strony zobowiązał się do przekonania olkuskich mieszczan i Rady Miejskiej do zapewnienia szkole warunków materialnych. Na budynek gimnazjum miasto zakupiło wówczas za 12 tysięcy rubli niedokończony dom Błauta przy ul. Augustiańskiej (to obecnie najstarsza część tzw. Ekonomika przy skrzyżowaniu ul. Nullo z ul. Bylicy), który kosztem ok. 10 tys. rubli w ciągu trzech miesięcy podniesiono o jedno piętro, przystosowano wewnątrz do warunków szkolnych i odpowiednio wyposażono. Lokal postanowiono udostępnić bezpłatnie gimnazjum na tak długo, dopóki szkoła będzie go potrzebować. We wrześniu odbył się nabór uczniów, a 10 października 1916 roku dokonano



*Budynek Gimnazjum Męskiego przy ul. Augustiańskiej (dzisiejsza ul. Nullo). Elewacja południowa. Źródło: Jednościówka wychowanków „Kazimierzówki” wydana z okazji 90 rocznicy powstania Gimnazjum im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu 1916-2006, opr. zb. (M. Karwiński, L. Kluczewski, E. Forys, A. Gucwa, B. Kafel), Olkusz 2006, s. 6*

13 Nie jest jednak wykluczone, że nominalnie istniało ono jeszcze gdzieś w głębi Rosji, podobnie jak gimnazjum kieleckie, które kontynuowało swoją działalność w Nikolajewie na Morzem Czarnym z kilkunastoma swoimi dawnymi uczniami i ponad setką miejscowych - zob. Włodzimierz Włodarski, Gimnazjum Komitetu Ratunkowego w Olkuszu, „Kronika Powiatu Olkuskiego” nr 1/1917, s. 10.

uroczystego poświęcenia gmachu i otwarcia szkoły. W pierwszym roku po ponownym otwarciu olkuskiego gimnazjum naukę rozpoczęło w nim 148 uczniów w 6 klasach. Czesne wynosiło 80 rubli w klasach 1-2, 100 rubli w klasach 3-4 i 120 rubli w klasach 5-6<sup>14</sup>.

W bieżącym roku ukazało się kilka wydawnictw odwołujących się do jubileuszu 95-lecia istnienia liceum im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu<sup>15</sup>. Rok ten traktowany jest też jako jubileuszowy przy okazji różnych uroczystości szkolnych. Trudno nie zauważyć, że we wszystkich tych przypadkach początku szkoły upatruje się nie w 1913 roku, lecz trzy lata później, kiedy miało miejsce ponowne jej otwarcie. Nie jest to zresztą zwyczaj nowy, gdyż pogląd taki utrwał się od lat 50-tych ubiegłego wieku, zwłaszcza poprzez organizowanie kolejnych uroczystości jubileuszowych odnoszących się do roku 1916 jako początku szkoły. Przed wojną sprawa ta zdaje się postrzegana była odmiennie. Tytułem przykładu - w „Przewodniku po Ziemi Olkuskiej” wydanym w 1938 roku przez ówczesnego prezesa Olkuskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Antoniego Wiatrowskiego, znalazł się następujący passus o początkach miejscowego gimnazjum: *Krótko przed wojną światową zorganizowano gimnazjum męskie, które obecnie, jako państwowe nosi imię największego dobrodzieja miasta, króla Kazimierza Wielkiego. Natomiast już w Polsce niepodległej Polska Macierz Szkolna otworzyła gimnazjum żeńskie, zwane popularnie «Liceum»*<sup>16</sup>.

Z zacytowanych słów harcmistrza Wiatrow-

skiego wynika jasno, że według niego - a wydaje się on przedstawiać tutaj zgodną opinię ówczesnych olkuszian - założenie gimnazjum męskiego im. Króla Kazimierza Wielkiego miało miejsce w 1913 roku. Jest to zresztą rozumowanie jak najbardziej logiczne. Nie ma bowiem żadnych rozsądnych powodów, aby otwarcie w Olkuszu gimnazjum męskiego w roku 1916 uznawać za początek obecnego I Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Kazimierza Wielkiego, a odmawiać tego rozpoczęciu działalności gimnazjum męskiego w roku 1913. Jedynym argumentem, jaki mógłby być wysuwany na poparcie takiej tezy jest fakt przerwania ciągłości bytu szkoły w latach 1914-1916. Używając takiego argumentu trzeba jednak pamiętać, iż konsekwentnie należałoby wtedy za początek obecnego I Liceum Ogólnokształcącego uważać rok 1945, a nie 1916. Bo przerwa w funkcjonowaniu szkoły miała miejsce zarówno podczas pierwszej, jak i drugiej wojny światowej. A szkoła z roku 1945 od tej z roku 1939 różniła się znacznie bardziej, niż gimnazjum z roku 1916 od gimnazjum z roku 1913.

Nasuwa się zatem pytanie o powody, dla których rok 1916 zaczął być uważany za początek szkoły oraz późniejszego niemal zgodnego zaakceptowania tej daty przez kolejne gremia nauczycieli, uczniów i absolwentów olkuskiego liceum. Niewątpliwie pewną rolę odegrał tu fakt, że na sztandarze szkoły z 1946 roku widnieją daty 1916-1946. Sprawa tego sztandaru i jego wyglądu jest jednak dość tajemnicza. Tak naprawdę

14 Por. Włodzimierz Włodarski, Gimnazjum Komitetu Ratunkowego w Olkuszu, „Kronika Powiatu Olkuskiego” nr 1/1917, s. 10-11 (część I) i nr 5/1917, s. a-8 (część II); tenże, Gimnazjum Prywatne Kom. Ratunkowego w Olkuszu. Krótkie sprawozdanie za 1-szy rok szkolny 1916/17, „Kronika Powiatu Olkuskiego” nr 16/1917, s. 4-5; *Księga pamiątkowa liceum w Olkuszu*, red. Inocenty Libura, Janina Majewska, Janusz Hryniewicz, [Kraków 1957], s. 142-150.

15 Trzeba tu wymienić zwłaszcza album „95 lat I Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu” oraz numer 11 „Zeszytów Historycznych Olkusza”, w którym znalazł się ponadstronicowy blok materiałów o tym liceum. Publikacje te treściowo są właściwie tożsame, różni je jedynie forma wydania.

16 Antoni Wiatrowski, *Ilustrowany przewodnik po Ziemi Olkuskiej*, Olkusz 1938, s. 31.

nie jest nawet pewne, czy jest to zaprojektowany i ufundowany (przez kogo?) w 1946 r. nowy sztandar, czy też przerobiony sztandar przedwojenny. Choć można spotkać się z opinią, że sztandar gimnazjum podczas wojny zaginął bądź został zniszczony, to wiarygodna wydaje się relacja Stanisława Sowuli (powołującego się na świadectwo Leonii Ogrodzkiej, sekretarki szkoły z lat przed- i powojennych), że powojennego sztandaru nie wykonano w 1946 roku, lecz jest to przedwojenny sztandar gimnazjum męskiego, ukrywany w czasie II wojny światowej w piwnicach dawnej Szkoły Podstawowej nr 2 przy ul. Cegielnianej, który to sztandar w 1946 r. poddano renowacji, przy okazji znacznie zmieniając jego wygląd<sup>17</sup>. Wiadomo, że

pierwszy sztandar gimnazjum męskiego został poświęcony 24 czerwca 1917 r. Jego dokładny wygląd z tego okresu jest trudny do odtworzenia - na znanych mi starych zdjęciach widoczne są tylko jego fragmenty. Całkiem jednak możliwe, że był na nim wyszyty rok 1916, co w kontekście sytuacji z roku 1917 mogło być rozumiane nie tyle jako odniesienie do początku szkoły, lecz podkreślenie jej nowej, narodowej tożsamości. Ale już w zestawieniu 1916-1946 traktowanie pierwszej z tych dat jako początku samo się narzuca.

Zasadnicze znaczenie w upowszechnieniu poglądu o początku gimnazjum w 1916 roku przypisać należy uroczystościom, określanym jako jubileuszowe. Bodaj pierwsze takie obchody zor-



*Awers sztandaru z 1946 roku. Źródło: 95 lat I Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu, Olkusz 2011, s. 16*



*Rewers sztandaru z 1946 roku. Źródło: 95 lat I Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu, Olkusz 2011, s. 16*

<sup>17</sup> Zob. *I Liceum Ogólnokształcące im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu*, „Zeszyty Historyczne Olkusza” nr 11, Olkusz 2011, s. 15 i 28-29. Stanisław Sowula, w pierwszych latach powojennych uczeń, a później wieloletni nauczyciel LO im. Króla Kazimierza Wielkiego, relację swoją potwierdził w osobistej rozmowie ze mną, dodatkowo uzupełniając ją kilkoma szczegółami.

ganizowano w 1957 roku z okazji 40-lecia szkoły<sup>18</sup>. W ramach tych obchodów odbył się wówczas zjazd absolwentów, w ścianie ówczesnego budynku szkolnego na Czarnej Górze wmurowano tablicę upamiętniającą uczniów i nauczycieli szkoły poległych za Ojczyznę oraz wydano „Księgę pamiątkową liceum w Olkuszu”. Ów jubileusz był wydarzeniem epokowym w dziejach szkoły, obrósł niemal legendą, a „Księga pamiątkowa” do dzisiaj wspominana jest jako niedościgniony wzór z nadzieją, że kiedyś uda się opublikować przynajmniej w części tak dobrą jej kontynuację<sup>19</sup>. O ogromne znaczenie przyznawane temu wydarzeniu jest ze wszech miar zasłużone. Tym bardziej warto przyrzeć się nieco bliżej, jak doszło do zorganizowania tego jubileuszu.

Sprawa w następujący sposób była relacjonowana w „Księdze pamiątkowej”: *Zaczęło się od niewinnej wzmianki Niuty Ogrodzkiej, sekretarki szkoły, w świątecznej rozmowie z Jadzią, Zofią i dr Wacławem, że to przecież w nadchodzącym roku mija 40 lat od założenia gimnazjum w Olkuszu, że należałoby czymś to upamiętnić. Powtórzyli to nieopatrznie Cenkowi i ten zaczął opowiadać, jak to w Rybniku uczcili 25-lecie księgą pamiątkową i marmurową tablicą poległych, okazali pomoc rodzinom, ufundowali sztandar, urządzili piękny zjazd (...). Zgodzili się więc olkuszanie, że warto coś zrobić, że nie ma sensu czekać na 50-lecie (kto go tam doczeka...), gdy tyle już zdarzeń, tyle bohaterstwa i poświęceń w niepamięć odchodzi, że za 10 lat będzie już za późno<sup>20</sup>.*

Jak więc z powyższego wynika, sam pomysł

świętowania jubileuszu szkoły w 1956 roku był dziełem wieloletniej sekretarki gimnazjum, Leonii Ogrodzkiej, natomiast kształt obchodów zrealizowany został wedle projektu nakreślonego przez Innocentego Liburę. Oboje nie byli rodowitymi olkuszanie<sup>21</sup>, należeli jednak do grona pierwszych uczniów olkuskich gimnazjów. Leonia, córka urzędnika Komitetu Ratunkowego w Olkuszu Władysława Ogrodzkiego, uczyła się w gimnazjum żeńskim od jego początku w roku 1917 i znalazła się wśród pierwszych maturzystek tego gimnazjum z roku 1921. Pani Leonia prowadziła później - od 1932 roku - sekretariat gimnazjum męskiego. To głównie jej zawdzięcza szkoła ukrycie i przechowanie podczas okupacji niemieckiej sztandaru szkoły i części dokumentów. Trzeba tu zaznaczyć, że były to dokumenty z okresu już po ponownym otwarciu gimnazjum w 1916 roku - wcześniejsze prawdopodobnie zabrali ze sobą Rosjanie, ewakuujący się latem 1914 roku.

Kontekst związków ze szkołą pani Ogrodzkiej wskazuje, że upatrywanie przez nią początku olkuskiego gimnazjum w 1916 roku jest jakoś zrozumiałe. Trudniej to zrozumieć w przypadku Innocentego Libury, którego edukacja w olkuskim gimnazjum zaczęła się właśnie w... 1913 roku! Co więcej - gdyby gimnazjum w Olkuszu nie zostało założone w 1913 roku, to prawdopodobnie rodzina Liburów nigdy by w Srebrnym Grodzie nie zamieszkała. Pod koniec XIX i na początku XX wieku Ludwik Libura był wiejskim nauczycielem w Miechowskim. Kiedy kierował szkołą

18 Nie udało mi się znaleźć opisu jakichś wcześniejszych obchodów jubileuszowych, wydaje się więc, że jeśli nawet były (do którego roku się odnosiły?), to raczej skromne.

19 Zob. np. Jednostniówka wychowanków „Kazimierzówki” wydana z okazji 90 rocznicy powstania Gimnazjum im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu 1916-2006, opr. zb. (Mieczysław Karwiński, Leszek Kluczewski, Eugeniusz Foryś, Adam Gucwa, Bronisław Kafel), Olkusz 2006.

20 *Księga pamiątkowa liceum...*, dz. cyt., s. 280.

21 Urodził się w tym samym 1901 roku, Ogrodzka w Chęcinach, a Libura w Michałowicach.



elementarną w nadgranicznych wówczas Michałowicach, przyszyły na świat jego dzieci: Maria, Innocenty i Walerian; najmłodszy, Józef urodził się w 1906 roku, już w okresie pracy ojca na następnej placówce w Kalinie Małej. Dobrze wykształceni dzieci leżało bardzo na sercu Ludwikowi. Marię posłał na pensję do Kielc, zaś niedługo później dwaj starsi synowie rozpoczęli naukę w prywatnym progimnazjum Wyczalkowskiego w Miechowie. W związku z tym faktem Ludwik wraz z rodziną przeprowadził się do Miechowa. Jednak po niedługim czasie, na wieść o utworzeniu gimnazjum w Olkuszu, rodzina Liburów przeniosła się w 1913 roku do Srebrnego Grodu, a synowie Cenek i Walerek zostali uczniami tutejszej, nowo otwartej szkoły. Powód przenosin był finansowy: w rosyjskich tzw. gimnazjach rządowych dzieci nauczycielskie zwolnione były z czesnego<sup>22</sup>.

Tak więc to właśnie fakt otwarcia w naszym mieście gimnazjum w 1913 roku był powodem sprowadzenia się do Olkusza tej wielce zasłużonej dla miasta rodziny! Jak na ironię, w tym, że po wielu latach ów początek szkoły w świadomości następnych pokoleń jej nauczycieli i uczniów został skazany na niepamięć, jedną z głównych ról prawdopodobnie należy przypisać uczniowi tegoż gimnazjum z 1913 roku, Innocentemu Liburze. Chyba zresztą wbrew jego intencjom, bo to przecież jemu właśnie zawdzięczamy barwny opis szkoły z tego czasu, zamieszczony w „Księdze pamiątkowej” olkuskiego liceum, który to opis pozwolę sobie tutaj przytoczyć:

*Pod koniec roku 1913 umieszczają tu [tzn. w domu Wojaczka przy ul. Augustiańskiej - przyp. IC] władze rosyjskie świeżo powstające gimnazjum rządowe z klasą wstępną, pierwszą i drugą.*

*Dyrekcję i grono profesorskie stanowili Rosjanie. Otych niemal już legendarnych czasach, o ludziach, co z głębi Rosji przybyli, może słów kilka nie zaszkodzi.*

*A więc gaspadin profesor Czertan, wysoki, czarniawy i lekko przygarbiony uczył «priwislinców» panującego języka i historii Rosji. Matematykę wykładał profesor Jurkiewicz (bodaj Polak z pochodzenia), postawny blondyn z sarmacka podkręconym wąsem, b. zgrabnie prezentujący się w długim do kolan granatowym mundurze z aksamitnymi wylogami i złotymi guzikami. Języków uczyła jakaś zruszczona Niemka, niska, grubawa żona przywiędłego z czarną bródką inspektora, uczącego również rysunków i kaligrafii. Na lekcje gimnastyki, a raczej musztry formalnej przychodził oficer z posterunku straży granicznej na Sikorce. - Smirno. Strojsia!... Riady zdwoj!... Na pra-hop! - brzmia mi jeszcze w uszach dawne komendy.*

*Był też «klasnyj nastawnik», coś w rodzaju zastępcy profesora, no i dyrektor Sokołów, poważny wysoki pan z siwą brodą. Lekcje odbywały się oczywiście w języku rosyjskim z wyjątkiem religii (zakon bożyj) i języka polskiego, który jako nadobowiązkowy odbywał się rano przed lekcjami lub po lekcjach. Uczył go nauczyciel dochodzący ze szkoły ludowej, wplatając często język rosyjski z nałogu, czy dla dodania sobie i lekcjom powagi. Przerabialiśmy głównie gramatykę (jak to opisuje Żeromski) i drobne czytanki z wypisów.*

*Dyscyplina w szkole była duża, zwłaszcza w zakresie mundurowych przepisów: czarne ze stojącym kołnierzem kurtki i satynowy «galstuk», długie spodnie i obowiązkowy «pojas» z bhiszczącą kłamrą (świetnie nadawał się do okładania kolegów w sztubackich zabawach). Wychowawcy, zwłaszcza*

22 Por. Innocenty Libura, *Dzieje rodziny Liburów z Łękaży*, Rybnik 1975 (maszynopis w archiwum rodzinnym Liburów); Michał Buczak, *Innocenty Libura*, „Zeszyty Historyczne Olkusza” nr 10, Olkusz 2010, s. 111-114; tenże, *Ludwik Libura - nauczyciel w Michałowicach (1886-1903) we wspomnieniach rodzinnych*, „Naddubniańskie pejzaże” nr 3-4(27-28)/2010.

«klasnyj nastawnik» chodzili po stancjach, pilnowali godzin regulaminowych, ukłonów, itp. Za mówienie po polsku jakoś nie karali. Pamiętam nawet, jak dyrektor życzliwie pouczał nas w sprawie nauki języka ojczystego:

- Można przejść do następnej klasy, mając dwójkę z polskiego, ale już nie można się go uczyć... Swajewo radnowo jazyka nie możet uczitsa. - Zresztą nie wszyscy mogli się go uczyć. Mieliśmy np. w klasie drugiej kolegę Jasia Chmielewskiego, wesotego blondynka (przed rokiem uciekał na wojnę bałkańską), którego ojcem był Polak, jakiś wyższy urzędnik w przemyśle, a matka Rosjanką - ten nie mógł już uczęszczać na lekcje polskiego, a na religię musiał chodzić do popa-batiuszki.

Mimo to Olkusz był dumny z nowej szkoły, a jej uczniowie z gimnazjalnych czapek ze srebrnymi palmami i pięknych szyneli stalowej barwy, bo dotąd na całą gubernię było tylko jedno męskie gimnazjum rządowe w Kielcach i jedno progimnazjum w Pińczowie<sup>23</sup>.

Powyższy opis olkuskiego gimnazjum z lat 1913-1914 pokazuje, że Innocenty Libura był w pełni świadom, iż początek szkoły miał miejsce przed 1916 rokiem. Dlaczego zatem nie skorygował pomysłu Leonii Ogrodzkiej o jubileuszu czterdziestolecia w 1956 roku, lecz z entuzjazmem go podchwycił, samemu zostając inicjatorem i motorem napędowym wielu przedsięwzięć związanych z jubileuszem? Myślę, że w ówczesnej sytuacji ważniejsze dla niego było „że warto coś zrobić”, a jubileusz był tu tylko pretekstem. Wiedział, że trzeba próbować wykorzystać każdą sprzyjającą okoliczność, że może się uda, że taka okazja może się więcej nie powtórzyć. Miał wszak za sobą doświadczenia rybnickie, jako nauczyciel tamtejszego liceum, organizator jubileuszu

i główny redaktor wydanej w 1947 roku na 25-lecie szkoły w Rybniku jej „Księgi pamiątkowej”. Wiedział, jak cenna jest to rzecz dla lokalnej społeczności, a jednocześnie, że gdyby wtedy chcieli swoje inicjatywy zrealizować jakiś czas później, przez długie lata nie byłoby na to żadnych szans.

I podobnie było w przypadku jubileuszu olkuskiego liceum - organizatorzy obchodów i autorzy „Księgi pamiątkowej” po mistrzowsku wykorzystali moment „październikowej odwilży” 1956 roku. Fakt ukazania się „Księgi pamiątkowej liceum w Olkuszu” z treściami, jakie zawierała, to przecież jeden z ewenementów wydawniczych PRL-u. Gdyby jej redaktorzy (na czele z Innocentym



Innocenty Libura (drugi z lewej) podczas jubileuszowego zjazdu absolwentów w 1957 r.

Liburą) perfekcyjnie nie wykorzystali chwilowej słabości systemu komunistycznego oraz związanej z tym dezorientacji decydentów różnych szczebli (co wolno, a czego nie wolno), to publikacja zapewne nigdy nie ujrzałaby światła dziennego. Bo ukazała się w ostatnim momencie przed kolejnym okresem „dokręcania śruby”. Analogicznie przedstawiała się sprawa marmurowej tablicy pamiątkowej wmurowanej w ścianę budynku szkoły (o tym,

23 *Księga pamiątkowa liceum...*, dz. cyt., s. 138-139.



*Tablica pamiątkowa: Polegli za Ojczyznę. Źródło: Jednodniówka wychowanków „Kazimierzówki” wydana z okazji 90 rocznicy powstania Gimnazjum im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu 1916-2006, opr. zb. (Mieczysław Karwiński, Leszek Kluczewski, Eugeniusz Forjś, Adam Gucwa, Bronisław Kafel), Olkusz 2006, s. 64*

że później bardzo „kłuła w oczy” świadczy próba jej zniszczenia w drugiej połowie lat 70-tych).

„Księga pamiątkowa” olkuskiego liceum to dzieło wyjątkowe nie tylko jeśli chodzi o historię szkoły, ale i całego miasta i okolicy. Aż się wierzyc nie chce, że skromne grono zapaleńców, pracując w niezbyt sprzyjających okolicznościach, potrafiło w ciągu kilku miesięcy złożyć i wydać taką znakomitą książkę! Zdecydowanie wyróżnia się ona jakością na tle innych publikacji o szkole, mieście i regionie. Takie np. wydane kilkanaście lat później „Dzieje Olkusza i regionu olkuskiego”<sup>24</sup> pre-



*Strona tytułowa „Księgi pamiątkowej liceum w Olkuszu”*

zentują się znacznie gorzej od „Księgi pamiątkowej”, jeśli chodzi o przedstawienie faktów i wybitnych postaci z ostatniego stulecia historii miasta. A przecież przez ładnych kilka lat pracował nad nimi cały sztab profesjonalnych historyków dysponujących o wiele większymi możliwościami w dostępie do archiwów (jak również decydentów i pieniędzy). Niestety, komunistyczna ideologia i PRL-owska cenzura w znaczący sposób odcisnęły negatywne piętno na tej dwutomowej monografii, opracowanej przez zespół składający się z zasłużonych historyków.

Wydaje mi się, że to właśnie prestiż, jakim słusznie cieszy się „Księga pamiątkowa” - poprzez fakt, że już na stronie tytułowej odwoływała się ona do roku 1916 - w największym stopniu przyczynił się do upowszechnienia mniemania o założeniu olkuskiego gimnazjum w tymże roku.

24 *Dzieje Olkusza i regionu olkuskiego*, pr. zb. pod red. F. Kiryka i R. Kołodziejczyka, t. I-II, Warszawa-Kraków 1978.

W żadnym razie nie mam zamiaru kwestionować rangi tego dzieła. Staralem się jednak wykazać, że odniesienie do roku 1916 wiązało się w nim bardziej z okolicznościami, w jakich przyszło działać inicjatorom ówczesnych obchodów jubileuszowych (i „Księgi pamiątkowej”), niż rzeczywistemu ich przekonaniu o początku szkoły w tymże roku. Zresztą oni sami zdają się „puszczać oko” do czytelnika, jakby chcąc pokazać swój dystans do takiego poglądu. Rozpoczynając w „Księdze pamiątkowej” swoją opowieść o początkach szkoły, Innocenty Libura i Aleksander Machnicki wyraźnie zastrzegali, że traktują ją jako *raczej gawędę niż historyczny zarys, opartą głównie na osobistych wspomnieniach wobec braku archiwalnych dowodów*<sup>25</sup>. I tę gawędę zaczynają od rozdziału: „Czasy i ludzie do roku 1914”!

W posłowie do „Księgi pamiątkowej” jej redaktorzy napisali, że jest to *obraz minionych lat, niepełny i niedoskonały jak każda rzecz ludzka*, wyrażając zarazem nadzieję, że młodszy absolwenci szkoły *odrobią na pewno swe zaległości w 50-lecie, uzupełnią nasze braki, których jest niemało i nie zawsze z winy redaktorów*<sup>26</sup>. Wolno jednak sądzić, że w kwestii datowania początków szkoły, jej młodszy absolwenci nie odrobili zaległości nie tylko w 50-lecie, ale też przez prawie 50 następnych lat. Myślę, że najwyższa już pora, by za datę utworzenia olkuskiego gimnazjum przyjąć rok 1913 i do niego odnosić kolejne jubileusze, a zwłaszcza przypadającą za dwa lata setną rocznicę założenia I LO im. Króla Kazimierza Wielkiego<sup>27</sup>. I nie chodzi tu o jakieś na siłę postarzenie szkoły czy sztuczne przyprawianie jej patyny, lecz raczej o uhonorowanie kilkuletniego wysiłku wybit-

nych obywateli Olkusza, których - w niełatwych przecież czasach - stać było na wizję rozwoju miasta, jaka procentuje do dzisiaj (w większości byli to wszakże ci sami ludzie, jacy później aktywnie działali czy to w Komitecie Ratunkowym, czy przy ponownym otwarciu gimnazjum). Pamiętać też należy, iż wątpliwym jest, by udało się w Olkuszu otworzyć gimnazjum w 1916 roku - a w każdym razie byłoby to znacznie trudniejsze - gdyby nie fakt, że szkoła taka już w mieście funkcjonowała w latach 1913-1914. A szkoła sprzed I wojny światowej to nie tylko Rosjanie, jak czasem błędnie się mniema; w jej gronie pedagogicznym był bowiem też np. ks. Jan Latała (olkuski wikary), Stefan Buchowiecki (niedługo później naczelny lekarz i generał Legionów Piłsudskiego) i Hipolit Żelazkiewicz (u zarania niepodległości kierownik miejscowej szkoły podstawowej i olkuski radny). Sądzę, że od kolejnych pokoleń wychowanków olkuskiego liceum im wszystkim należy się przynajmniej pamiętać.

25 *Księga pamiątkowa liceum...*, dz. cyt., s. 137.

26 Tamże, s. 382.

27 Wspominałem już o tym w tekście „Problemy z jubileuszami najstarszych ponadpodstawowych szkół olkuskich”, „Ilcusiana” nr 2 (maj 2010), s. 111.

**Bibliografia****a) Źródła i archiwalne periodyki**

- Archiwum rodzinne Liburów: *Libura Innocenty, Dzieje rodziny Liburów z Łękawcy, Rybnik 1975.*
- Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Kielcach:
  - zespół akt: Rząd Gubernialny Kielecki, sygn. 8082; 8428; 8429.
  - zespół akt: Zarząd Powiatowy Olkuski, sygn. 509.
- *Gazeta Kielecka, Kielce 1870-1939.*
- *Kronika Powiatu Olkuskiego, Olkusz 1917-1920.*
- *Pamiętna książka kieleckiej gubernii, Kielce 1877-1913.*

**b) Opracowania**

- *I Liceum Ogólnokształcące im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu, „Zeszyty Historyczne Olkusza” nr 11, Olkusz 2011, s. 5-128.*
- *95 lat I Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu, Olkusz 2011.*
- *Buczak Michał, Innocenty Libura, „Zeszyty Historyczne Olkusza” nr 10, Olkusz 2010, s. 111-114.*
- *Buczak Michał, Ludwik Libura - nauczyciel w Michalowicach (1886-1903) we wspomnieniach rodzinnych, „Naddlubniańskie pejzaże” nr 3-4(27-28)/2010.*
- *Cieślak Ireneusz, Problemy z jubileuszami najstarszych ponadpodstawowych szkół olkuskich, „Ilcusiana” nr 2 (maj 2010), s. 107-111.*
- *Dzieje Olkusza i regionu olkuskiego, pr. zb. pod red. F. Kiryka i R. Kolodziejczyka, t. I-II, Warszawa-Kraków 1978.*
- *Jednodniówka wychowanków „Kazimierzówki” wydana z okazji 90 rocznicy powstania Gimnazjum im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu 1916-2006, opr. zb. (Mieczysław Karwiński, Leszek Kluczewski, Eugeniusz Forjś, Adam Gucwa, Bronisław Kafel), Olkusz 2006.*
- *Księga pamiątkowa liceum w Olkuszu, red. Innocenty Libura, Janina Majewska, Janusz Hrymiewicz, [Kraków 1957].*
- *Szabat Barbara, Szkolnictwo żydowskie w guberni kieleckiej w latach 1864-1915, [w:] Żydzi w Małopolsce. Studia z dziejów osadnictwa i życia społecznego, red. Feliks Kiryk,*

*Przemysł 1991, s. 191-206.*

- *Wiatrowski Antoni, Ilustrowany przewodnik po ziemi olkuskiej, Olkusz 1938.*
- *Włodarski Włodzimierz, Gimnazjum Komitetu Ratunkowego w Olkuszu, „Kronika Powiatu Olkuskiego” nr 1/1917, s. 10-11 (część I) i nr 5/1917, s. 6-8 (część II).*
- *Włodarski Włodzimierz, Gimnazjum Prywatne Kom. Ratunkowego w Olkuszu. Krótkie sprawozdanie za 1-szy rok szkolny 1916/17, „Kronika Powiatu Olkuskiego” nr 16/1917, s. 4-5.*



**Jacek Majcherkiewicz**

70-lecie Ochotniczej Straży Pożarnej w Gorenicach

# Jacek Majcherkiewicz

## 70-lecie Ochotniczej Straży Pożarnej w Gorenicach

Jednostka Ochotniczej Straży Pożarnej w Gorenicach została założona w okresie niemieckiej okupacji, w 1941 roku. Biorąc pod uwagę okoliczności i czas jej założenia, trudno nazwać ją ochotniczą. Przymusowo wcieleni mężczyźni ćwiczyli pod okiem komendanta niemieckiej żandarmerii oraz (jak podaje ręcznie pisana kronika) komisarza z Olkusza. Na wyposażeniu strażaków był konny beczkowiec oraz parę odinków węży parcianych.

26.1.42	Apfel-Herrn	2.5	2	4,25	2.5	1.5
27.1.42	"	2.5	2	4,25	2.5	1.5
28.1.42	"	2.5	2	4,25	2.5	1.5
29.1.42	"	2.5	2	4,25	2.5	1.5
30.1.42	"	2.5	2	4,25	2.5	1.5
31.1.42	"	2.5	2	4,25	2.5	1.5
		27,5	62	131,75	72,5	46,5
Zahlung über Monat Dezember 1941:				351,25	204	
Kopf-Gehalt im Monat Januar 1942		147	120	351,25	204	
Kopf-Gehalt im Monat Januar 1942		77,5	62	131,75	124	
Zahlung über 1.2.1942		69,5	58	219,50	580	

Kosztorys utrzymania konia strażackiego

Całą załogę stanowiło dziesięć osób. Byli to: Bolesław Rapiński, Stanisław Bogdalin, Józef Knapczyk, Stanisław Rozmus, Stanisław Kania, Antoni Knapczyk, Stefan Kurkowski, Antoni Kurkowski, Mieczysław Ziarnik, Eugeniusz Ści-gaj. Ta nieliczna grupa strażacka była na pewno

jakimś zabezpieczeniem na wypadek pożaru. Wielu mieszkańców pamiętało ogromną pożogę z 9 kwietnia 1918 roku, kiedy to spłonęły w Gorenicach 34 domy i 51 zabudowań gospodarczych. Drewniane domostwa, słomiane dachy, stare stodoły - to była materia, którą najmniejsza iskra czy piorun zamieniały w ogień.



Strażacy z OSP Gorenice

Po wyzwoleniu strażacy postanowili kontynuować swoją działalność w nowej rzeczywistości. Komendantem został Bolesław Rapiński. Przystąpiono do prac organizacyjno-porządkowych, broniąc przede wszystkim pozostawionego przez Niemców sprzętu, który chciano zabrać do Olkusza. Rapiński swoją funkcję pełnił krótko, 3 lipca 1945 roku został bowiem powołany do wojska. Po jego odejściu komendantem gorenickiej straży został Józef Ziarnik, prezesem Zygmunt Górnicki, skarbnikiem Wincenty Gegotek. Załogę stanowili: Fryderyk Dubaj, Władysław Zajęga, Franciszek Majcherkiewicz, Antoni Knapczyk, Stefan



Ścigaj, Antoni Kędzierski, Kazimierz Kurkowski, Jan Zbieg, Mieczysław Ziarnik, Eugeniusz Ścigaj, Roman Kaczmarczyk, Stanisław Kania. Pierwszą remizą był poniemiecki barak, sprzęt strażacki - sikawkę i kilka węży parcianych - przechowywano w budynku Nadleśnictwa.

Aby pozyskać środki finansowe na działalność strażacką organizowano zabawy. To był w zasadzie jedyny pewny sposób, żeby coś zarobić. Potancówki odbywały się na wolnym powietrzu, niektórzy z członków straży udostępniali dla hucznych zabaw także swoje domy. Fundusze postanowiono przeznaczyć na zakup sztandaru i, co było zdecydowanym priorytetem, wozu bojowego.



*Strażacy z OSP Gorenice*

Samochód ciężarowy marki Ford udało się wreszcie kupić. Okazało się jednak, że przestarzałe auto zupełnie nie radziło sobie w akcjach gaśniczych. Z rozkazu wojewódzkiego komendanta wóz wycofano i oddano na złom. Natomiast z powodzeniem sfinalizowała się sprawa sztandaru. 18 czerwca 1950 roku odbyło się jego uroczyste poświęcenie, którego dokonał ksiądz proboszcz Dziubdziela. Wśród zaproszonych gości był ówczesny komendant Powiatowej Straży Pożarnej Marian Stach, przedstawiciel Powiatowej Rady Narodowej w Olkusz Franciszek Pietruszka oraz wielu innych samorządowców.



*Poświęcenie sztandaru OSP Gorenice*

Była to więc znakomita okazja do odznaczenia zasłużonych strażaków.



*Uroczystość wręczenia odznaczeń OSP Gorenice*

Czy skapnęły wtedy z powiatu jakieś środki finansowe? Wydaje się, że nie, bo panowie Wincenty Gęgotek, Kazimierz Kurkowski i Jan Szczurek, członkowie straży, pobrali pożyczkę (po 25 tys. zł każdy) w Gminnej Kasie



*Uroczystość wręczenia odznaczeń OSP Gorenice*

Spółdzielczej w Olkuszach na zakup 800 metrowej motopompy. Kupiono ją 20 października 1950 roku, a uroczyste przekazanie odbyło się 17 czerwca 1951. W niedługim czasie udało się także wybudować dwa zbiorniki przeciwpożarowe, jeden w Gorenicach-Kąty, drugi w Gorenicach - Nawsie przy posesji pana Nogi.

Dość pilną sprawą było wybudowanie Domu Strażaka, poniemiecki barak nie spełniał bowiem podstawowych funkcji. Barak sprzedano w 1955 roku, uzyskane fundusze miały być zaczątkiem do budowy upragnionej remizy. Pod jej budowę wycięto z gruntów Nadleśnictwa 20-arową działkę. Inwestycja stanęła jednak w miejscu z powodu była reorganizacji Zarządu OSP. Stary Zarząd został odwołany w październiku 1956 roku, w jego miejsce powstała tzw. Komenda, która pełniła swoje obowiązki do dnia 26 stycznia 1958 roku. W skład Komendy wchodził: Fryderyk Kurkowski, Stanisław Szczurowski, Stefan Nawara, Kazimierz Jarzęcki, Kazimierz Kurkowski, Stanisław Rozmus, Stanisław Kania. Wspomnianego 26 stycznia 1958 roku na walnym zebraniu, na podstawie nowego statutu, został powołany Zarząd, na czele z prezesem Janem Szczurkiem. Wiceprezesem został wybrany Kazimierz Kur-

kowski, naczelnikiem Stanisław Szczurowski, zastępcą naczelnika Stefan Kurkowski, sekretarzem Fryderyk Kurkowski i Wanda Majcherkiewicz, gospodarzem Kazimierz Jarzęcki, skarbnikiem Stanisław Kania. Członkami OSP Gorenice byli: Stanisław Rozmus, Bronisław Rozmus, Zdzisław Jarzęcki, Zdzisław Zajęga, Marian Stalmaski, Bolesław Knapczyk, Krzysztof Szczurowski, Mieczysław Rozmus, Jan Cupał, Fryderyk Nawara, Stefan Szmer, Julian Tylnicki. Zaraz po Walnym Zebraniu Zarząd przystąpił do opracowania planu pod budowę Domu Strażaka i podjął starania o doposażenie strażaków w uzbrojenie osobiste oraz umundurowanie. Pilną potrzebą było pozyskanie nowego wozu strażackiego. Dzień 23 sierpnia 1959 roku był dniem szczególnym dla samych strażaków, jak również dla mieszkańców Gorenice. Wmurowano kamień węgielny pod budowę remizy i w tym samym roku, w czynnie społecznym oraz z dochodów uzyskanych z zabaw, udało się wybudować garaże.



*Strażacy OSP w Gorenicach z mieszkańcami*

Wróćmy jednak do kamienia węgielnego; żeby lepiej zrozumieć charakter tamtych czasów, warto przytoczyć w całości Akt Erekcyjny:

*Działo się to we wsi Gorenice, Gromadzkiej Rady Narodowej Gorenice dnia 23 sierpnia*

1959 roku kiedy I Sekretarzem Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej jest Tow. Władysław Gomulka, Premierem Rządu Tow. Józef Cyrankiewicz, I Sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Krakowie Tow. Lucjan Motyka. I Sekretarzem Komitetu Powiatowego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Olkuszu Tow. Jerzy Krawczyk. Przewodniczącym Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Olkuszu równocześnie Posel na Sejm Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej Tow. Henryk Michalski. Sekretarzem Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Olkuszu Tow. Jan Szczepaniec.

Kapitanem Pożarnictwa Powiatowej Komendy Straży Pożarnych w Olkuszu Tow. Marian Stach. Przewodniczącym Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Gorenicach Tow. Rozmus Fryderyk, Sekretarzem Gromadzkim w Gorenicach Tow. Czarnota Marian, sołtysiem wsi Gorenice Tow. Ziarnik Stanisław. W skład Zarządu Ochotniczej Straży Pożarnej w Gorenicach wchodzi; Komendant Ob. Szczurowski Stanisław, Prezes Ob. Szczurek Jan, W-ce Prezes Ob. Kurkowski Kazimierz, Sekretarz Ob. Majcherkiewicz Wanda, Skarbnik Ob. Kania Stanisław, Gospodarz Ob. Jarzęcki Kazimierz.

Komitet Budowy Remizy Strażackiej w Gorenicach:

Przewodniczący Komitetu Ob. Lipa Marian, Z-ca Przewodniczącego Ob. Szmer Stefan, Sekretarz Ob. Czeka Stanisław, Członek Ob. Szczurowski Bazyl i w tym dniu został położony kamień węgielny pod budowę remizy strażackiej dla Ochotniczej Straży Pożarnej w Gorenicach, przez Kapitana Pożarnictwa Powiatowej Komendy Straży Pożarnych w Olkuszu Ob. Stacha Mariana.

W 1960 roku przystąpiono do budowy więźby dachowej i pokrycia; prace ukończono w roku następnym dzięki dotacjom z Prezydium P.R.N. w Olkuszu oraz z P.G.R.N. Gorenice.



*Budowa Remizy OSP w Gorenicach*

Trzeba przyznać, że pokazną siłą w postępie prac były wspomniane czyny społeczne, tak powszechne w owym czasie (jednak, jak mówią zapiski, 110 domów nie angażowało się w realizację strażackich planów). Równoległe z pracami wykończeniowymi (stolarka, tynkowanie, podłogi) wybudowano obok nowopowstającej remizy zbiornik przeciwpożarowy, którego koszty pokryło PZU.

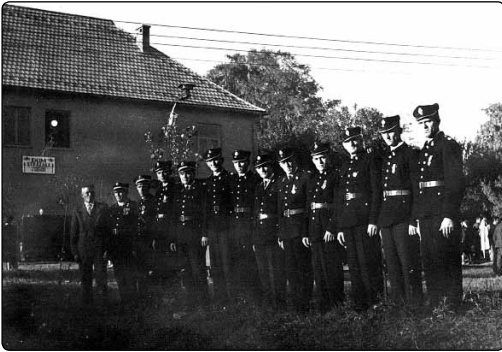
W 1963 roku wybrano nowy Zarząd. Prezesem ponownie został Jan Szczurek, naczelnikiem Stefan Kurkowski, z-cą naczelnika Czesław Wilk, sekretarzem Wanda Majcherkiewicz, skarbnikiem Stanisław Kania, gospodarzem Stanisław Rozmus.



*Prezes Jan Szczurek i z-ca naczelnika Czesław Wilk*

Członkami byli: Julian Tylnicki, Jan Cupał, Bolesław Knapczyk, Krzysztof Szczurowski, Bolesław Rapiński, Stanisław Kędziński, Bronisław Rozmus, Zdzisław Zajęga, Zdzisław Jarzęcki, Marian Stalmaski, Fryderyk Lekston, Józef Kurkowski.

Dzień 4 października 1964 roku był dniem szczególnym, wyczekiwanym przez strażaków i społeczność Gorenic. Oddano do użytku Dom Strażaka.



*Strażacy przed nową Remizą*

Nowo oddana remiza była wyposażona w syrenę elektryczną, a 14 marca 1966 roku w garażu stanął wóz strażacki Sztuder Baker przydzielony przez Wojewódzką Komendę Straży Pożarnej. Samochód z Wrocławia sprowadzili: Czesław Ziarnik, Jan Szczurek oraz kierowca Bolesław Kurkowski. W 1968 roku zakupiono drugą motopompę a Komenda Wojewódzka przekazała 10 sztuk hełmów za cenę połowy odpłatności. Za gotówkę uzyskaną z zabaw zakupiono w Łodzi nowe mundury.

Pewną ciekawostką w strukturach OSP Gorenice było funkcjonowanie dwóch młodzieżowych drużyn strażackich - męskiej i żeńskiej, założonych w 1967 roku. Straż składała się wtedy z 22 członków przeszkolonych w zakresie pierwszego stopnia.



*Męska młodzieżowa drużyna strażacka OSP Gorenice*

Rok 1967 był trudnym czasem dla strażaków z Gorenice. 12 września musieli gasić w wiosce pożar dwóch stodół, istniało realne niebezpieczeństwo rozprzestrzenienia się ognia na sąsiadujące budynki (do czego jednak nie doszło). Trzy miesiące później, 18 grudnia, strażacy nie byli w stanie ugasić ogarniętego pożarem domu, w którym spłonęła Waleria Ścigaj. Nie mogli jej uratować, choć bardzo chcieli; niestety w tej służbie obok sukcesów są również klęski.

W całej powojennej historii OSP Gorenice należała do województwa krakowskiego. Z dniem 1 lipca 1975 roku, w związku z podziałem terytorialnym kraju, strażacy z Gorenice przeszli pod władanie województwa katowickiego. Tam też poczyniono starania o nowy wóz bojowy. Skutecznie. Już 1 października 1975 roku z kopalni „Boże Dary” w Kostuchnie sprowadzono samochód Star 20, po którego odbiór pojechali: Jan Szczurek, Czesław Wilk i kierowca Stanisław Piątek. 28 maja 1978 roku strażacy z Gorenice brali udział w uroczystościach obchodów 500-lecia istnienia straży olkuskiej. Inicjatorem uroczystego jubileuszu był mgr inż. Stefan Ząbczyński, który wręczył OSP w Gorenicach medal pamiątkowy z okazji 500-lecia Straży Pożarnej w Olkuszu.

19 czerwca 1978 roku, po długoletnim okresie prezesowania, Jan Szczurek złożył rezygnację z pełnionej funkcji. 26 listopada tego samego roku prezesem został Jan Cupiał, długoletni członek gorenickiej straży. 2 października 1979 roku Komenda Rejonowa w Olkuszu przekazała dla Gorenic wóz strażacki Star 25 GBM wyposażony w zbiornik o pojemności 2 tysięcy litrów, co rozwiązało problem dowozu wody do miejsc objętych pożarem. Samochód był wcześniej na wyposażeniu Olkuskiej Fabryki Naczyn Emaliowanych. Przekazania dokonał komendant Rejonowej Straży Pożarnej w Olkuszu kpt. poż. Edward Kwapisz oraz komendant Straży Pożarnej OFNE chr. poż. Zygmunt Czarnota.

W dniu 15 października 1979 roku gorenicka organizacja OSP poniosła dużą stratę, zmarł jej długoletni prezes Jan Szczurek.



*Prezes OSP w Gorenicach - Jan Szczurek*

Jego zaangażowanie w służbę i praca na rzecz lokalnej społeczności każą o nim mówić, że był człowiekiem niepospolitym. Następcy realizują jego testament, dbają o nowoczesny charakter OSP w Gorenicach i jej misję - pomaganie ludziom.

Dom Strażaka w Gorenicach pełni również rolę placówki kulturalno - rozrywkowej. Tu odbywają się przyjęcia, wesela i zebrania, dlatego

dbałość o budynek jest rzeczą bardzo ważną. Pod nadzorem mgr. inż. Bronisława Górnika dokonano dalszej jego modernizacji. Przerobiono instalację elektryczną, zamontowano instalację wodno - kanalizacyjną, położono boazerię na górnej sali, kupiono krzesła, zmieniono pokrycie dachu.

W styczniu 1989 roku rezygnację z funkcji prezesa złożył Jan Cupiał. Jego następcą został Marian Rozmus, naczelnikiem Czesław Wilk, skarbnikiem Stanisław Kurkowski, sekretarzem Józef Wilk, gospodarzami zostali Zdzisław Zajęga i Tadeusz Zajęga. Marian Rozmus funkcję prezesa pełnił przez dwie kadencje. Potem nastąpił czas Stanisława Kurkowskiego, który 26 lutego br. został wybrany prezesem na kolejną, pięcioletnią kadencję. Obok niego w Zarządzie zasiadają; wiceprezes Czesław Mazurek, wiceprezes i naczelnik Józef Wilk, z-ca naczelnika Paweł Szczurek, sekretarz Krzysztof Gąsiorowski, skarbnik Jacek Potera, gospodarz Paweł Pabisek.

5 czerwca 2011 roku odbyły się uroczystości 70-lecia działalności Ochotniczej Straży Pożarnej w Gorenicach.



*Obchody 70-lecia OSP w Gorenicach*

Przed budynkiem remizy odprawiono mszę polową, po niej nastąpił wzruszający moment wręczenia medali i odznaczeń dla zasłużonych strażaków. Przy tej okazji Państwowa Straż Po-

żarna w Olkuszku przekazała strażakom z Gorenicy nowy samochód marki Tarpan Honker z napędem na cztery koła. Stanisław Kurkowski zapewniał wszystkich, że plany zawsze były i są, a widząc zaangażowanie strażaków i mieszkańców wioski, wcześniej czy później zostaną zrealizowane.

Cały czas mieszkańcy Gorenicy z wielką troską dbają o budynek remizy, nie sposób wyliczyć wszystkich działań. Te główne to: wymiana pokrycia dachu, modernizacja sali, nowy kompleks kuchenny, termomodernizacja budynku. Widać także wielki upór w pozyskiwaniu nowoczesnego sprzętu bojowego.

Strażacy zaś, jak na współczesnych bohaterów przystało, gonią nie tylko do ognia, ale także do wody, do wypadku, do wystraszonego kota na drzewie i innych najprzeróżniejszych zdarzeń. Organizują też imprezy rozrywkowe. Nie bez znaczenia jest owocna współpraca z radnymi - Jerzym Kwaśniewskim (obecnie starostą) i Wojciechem Gleniem, z sołtysem i Radą Sołecką, z Kołem Gospodyń Wiejskich, Klubem Sportowym „Leśnik” Gorenicy oraz Dyrekcją i Radą Rodziców Szkoły Podstawowej.

Oby tak dalej, niech płonie zapał, byle nie czerwony kur...



Prezes S. Kurowski, sołtys A. Chmielewski oraz KGW z Gorenicy

#### **Bibliografia:**

- *Kronika OSP Gorenicy;*
- „*Historia Olkuskiej Ochotniczej Straży Ogniowej*” Stefan Ząbczyński;
- *Muzeum pożarnictwa ziemi Olkuskiej;*
- *Relacje świadków;*
- *Zdjęcia E.K. Gąsiorowsy.*







**Ireneusz Cieślik**

Krótką historia pewnego pierścionka

# Ireneusz Cieślik

## *Krótką historią pewnego pierścionka*

Położone kilkanaście kilometrów od Krakowa Smardzowice znane są w okolicy głównie z tego, że w miejscowym kościele znajduje się cudowny obraz Matki Bożej koronowany papieskimi koronami w 1972 r. przez kardynałów Wyszyńskiego i Wojtyłę. Pojechałem tam szukać rodziny Józefa Biesiady.

Niewiele miałem danych. Wiedziałem, że w czasie wojny Józef miał gospodarstwo w samych Smardzowicach lub w którejś z najbliższych wiosek, a dwóch najstarszych synów - z czwórki jego dzieci - miało w czasie wojny 17 i 14 lat, córka zaś 7. Wieloletni smardzowicki proboszcz, emerytowany już dzisiaj ks. Piotr Bugaj nie przypomina sobie jednak nikogo z parafii, kto nosiłby takie nazwisko. „Może Biesaga?” - pyta. Istotnie, w przedwojennych księgach chrzcielnych tutejszej parafii, które pobieżnie przejrzałem, nazwisko Biesaga pojawiało się kilkakrotnie, po Biesiadach nie było ani śladu. Może trzeba więc szukać w którejś z sąsiednich parafii? - myślę sobie. Na wszelki wypadek pytam jeszcze księdza o jakiegoś starszego Biesagę, z którym mógłbym porozmawiać. Tak trafiam do 66-letniej pani Zofii Krzywdy. Biesaga to jej panieńskie nazwisko. Kiedy tłumaczę, że chyba niepotrzebnie ją niepokoję, bo szukam rodziny Józefa Biesiady, wyjaśnia, że tak czasem przekreślano ich nazwisko. Przechodzę więc do rzeczy:

- Czy mówi pani coś nazwisko Nassan?

- Oczywiście - rozpromienia się od razu pani Zofia, a towarzysząca rozmowie jej córka dodaje natychmiast: - To i mnie mów!

- W takim razie dobrze trafiłem - stwierdzam, mimo wszystko jeszcze trochę nie dowierzając, że tak szybko i szczęśliwie mi się udało.

Po chwili łąduje przede mną gorąca herbata, a pani Zofia dopytuje, skąd wiem o Nassanie. Pokazuję książkę z wydrukowaną archiwalną relacją Nassana. Okazuje się, iż nikt z Biesagów dotąd nie wiedział o tym, że w czerwcu 1947 roku Dawid Nassan złożył zeznanie w Wojewódzkiej Żydowskiej Komisji Historycznej w Krakowie, w którym opowiedział swoje przeżycia z czasów wojny. Protokół z jego zeznania przechowywany jest w Żydowskim Instytucie Historycznym w Warszawie. Przed paroma laty na zeznanie Nassana natrafił Krzysztof Kocjan, badając dzieje zagłady Żydów z przedwojennego powiatu olkuskiego. W 2007 roku, pragnąc upamiętnić 65. rocznicę zagłady, wraz z dotyczącymi tego terenu dziesięcioma innymi relacjami z archiwum ŻIH opublikowaliśmy je w książce „Olkuszczyzna: zagłada i pamięć”.

### ***Ucieczka z własnego grobu***

Najbardziej wstrząsający fragment relacji Dawida Nassana opisuje okoliczności jego ucieczki tuż przed egzekucją. Kiedy odbywała się akcja wysiedlenia (jak eufemistycznie określano zagładę) wszystkich okolicznych Żydów, Dawid wraz z półroczną córką, żoną, dwoma młodszymi braćmi żony oraz jej rodzicami ukrywał się u znajomego gospodarza w Smardzowicach. Niestety, ten wkrótce wydał ich w ręce policji. Kilka dni trzymano ich w policyjnym areszcie

w pobliskiej Skale, gdzie dołączono do nich paru innych Żydów schwytanych podobnie tak jak oni - na gorącym uczynku życia. Wkrótce wszystkich wywieziono na miejscowy cmentarz żydowski, gdzie mieli zostać rozstrzelani. Groby już mieli wykopane. Nassan opowiada:

*„Staliśmy wszyscy w środku rozebrani, z boku chłopci z łopatami, którzy nas mieli zakopać. Zaczęliśmy wszyscy odmawiać Szma Izrael. A żona podeszła do mnie i powiedziała po cichu: «Jeżeli możesz uciekać, uciekaj». Myślałem wtedy, że i ona będzie uciekała. Miała 22 lata, była tak piękna, że ludzie oglądali się za nią, gdy szła. Dzieciątko nasze miało 6 miesięcy. W ostatniej chwili pomyślałem: może uda nam się ucieczka. Dziecka nie widziałem. Była godzina 9-ta wieczór, ciemno, zimno, mroźno. Upadłem na kolana i zacząłem się przesuwac między grobami i drzewami i przesunąłem się do muru, a policja zaczęła strzelać z karabinów. Krążyłem dookoła tak, że nie mogli się zorientować, gdzie jestem. Mur był śliski i gruby, ale chwyciłem się wystającego kamienia i przeskoczyłem na drugą stronę. Stamtąd do lasu było przeszło kilometr i w tamtą stronę pobiegłem. Pełzałem na czworakach, a za mną szły strzały. Gdy byłem już w pewnej odległości od cmentarza, usłyszałem krzyki i jęki i wtedy lęk ustąpił miejsca zgrozie. Byłem przerażony tym, co zrobiłem. Biłem głową o ziemię, darteł na sobie koszulę z rozpaczy. Jęki i krzyki były coraz silniejsze. Wreszcie uciekły. Poszedłem przez las”.*

Rzecz miała miejsce w połowie listopada 1942 roku w Skale, niewielkim miasteczku położonym na obrzeżach Ojcowskiego Parku Narodowego, liczącym w dniu wybuchu wojny niepełna 5 tys. mieszkańców (obecnie ok. 3,5 tys.).

### **„Żyło się całkiem znośnie”**

Dawid Nassan nie pochodził ze Skały. Urodził się w 1902 r. w Jagielle koło Przeworska. Przed wojną i przez pierwszy rok hitlerowskiej okupacji mieszkał w Krakowie. W związku z restrykcyjnymi zarządzeniami władz okupacyjnych w październiku 1940 r. musiał wraz z żoną Dorą opuścić Kraków. Udali się wówczas do Skały, gdzie mieszkali jej rodzice, Itka i Josef Zelingerowie. Dawid wraz z żoną zamieszkał u teściów. Tam na wiosnę 1942 r. przyszła na świat ich córeczka, Rozalia. Nie było im łatwo. Dawid trzy razy w tygodniu zmuszony był do fizycznej pracy po 8-9 godzin w kamieniołomie; pracy, za którą w ogóle nie otrzymywał ani wynagrodzenia, ani nawet posiłku. Mimo to w powojennej relacji stwierdził, że do września 1942 r. „żyło się całkiem znośnie”.

Niemiecka okupacja rozpoczęła się w Skale 6 września 1939 r. Tego samego dnia tuż po wkroczeniu hitlerowskich wojsk w miasteczku zostało spalonych wiele domów, w tym synagoga przy ulicy Długiej. W efekcie nowego podziału administracyjnego wprowadzonego przez okupanta w październiku tegoż roku, przedwojenny powiat olkuski, do którego należała Skala, został przecięty granicą: zachodnia część z Olkuszem została włączona do niemieckiej Rzeszy, Skala wraz ze wschodnią częścią powiatu znalazła się w Generalnej Guberni i została dołączona do powiatu miechowskiego. Liczebność osób pochodzenia żydowskiego zamieszkujących Skałę i jej najbliższą okolicę wzrosła w pierwszych latach okupacji kilkakrotnie. O ile przed wojną w Skale żyło ok. siedmiuset Żydów, to w 1942 r. było ich tu - według różnych szacunków - od 1,5 tys. do 3 tys. Nowo przybyli to w większości uciekinierzy z pobliskiego Krakowa po utworzeniu w nim getta.

W drugiej połowie sierpnia 1942 r. społeczność żydowska Skały została zaalarmowana wiadomością o wywiezieniu wszystkich Żydów z odległych o kilkanaście kilometrów Słomnik. Jak zeznaje Nassan - „*przewidywaliśmy, że nas to samo czeka. Nie przypuszczaliśmy uprawdnie, że to będzie wywózka na śmierć, tylko myśleliśmy, że będzie to przesiedlenie do innej miejscowości i to też było nieszczęściem w naszych oczach*”. Na spełnienie przewidywań nie trzeba było długo czekać. 30 sierpnia przyjechał z Miechowa prezes Judenratu z wiadomością, że Gestapo zażądało kilkuset tysięcy złotych kontrybucji, grożąc, że w przeciwnym wypadku nie pozostanie w Skale ani jeden Żyd. Zebranie takiej kwoty było niemożliwością. Na dalszy ciąg wypadków Nassan nie czekał. Jeszcze tej samej nocy Dawid wraz z żoną i jej rodziną uciekli do znajomego gospodarza w sąsiednich Smardzowicach.

Jan Cieślík był gajowym. Jego dom położony był na skraju Smardzowic, pod lasem. Zgodził się przetrzymać Zelingerów i Nassana, a oni sownie mu za to zapłacili. Żona Dawida z dzieckiem była schowana w oborze Cieślíka, a pozostali przebywali ukryci w krzakach w pobliskim lesie, dokąd Cieślík raz dziennie po kryjomu zanosił im kartoflanekę.

### ***W potrzasku***

Tymczasem w sobotę 1 września 1942 r. odbyło się w Skale tzw. wysiedlenie. Wszystkich Żydów wyciągnięto z domów i spędzono na rynek, gdzie odbywała się selekcja.

„Przeznaczonych do pozostania na miejscu” odprowadzono w grupach pod eskortą na miejscowy cmentarz żydowski i tam rozstrzelano. Resztę na furmankach przewieziono do Słomnik, skąd większość trafiła następnie do obozu zagłady w Bełżcu i tam zginęła. Na miejscu rozstrzelano także tych, których znaleziono w różnych kryjówkach. Trudno ustalić, ilu Żydów zabito w tym dniu w Skale. Krótko po tych wydarzeniach Stanisław Marciński, który był naocznym świadkiem egzekucji, naszkicował plan żydowskiego cmentarza w Skale zaznaczając na nim miejsce, gdzie znajdował się zbiorowy grób zabitych w tym dniu 170 osób. Zapewne ten sam grób ma na myśli Rozalia Bornstein, kiedy w powojennej relacji zeznaje, że zastrzeloną na policyjnym podwórku jej matkę pochowano „w zbiorowym grobie, gdzie było około 150 trupów”<sup>1</sup>. Ale czy to wszystkie ofiary? Dawid Nassan w swojej relacji wspomina o aż ok. 400 wymordowanych na miejscu.

Gdy po dwóch tygodniach odpłombowano mieszkania po wywiezionych Żydach, a pozostałych przy życiu wezwano do powrotu okazało się, że kilkudziesięciu osobom udało się ukryć i przeżyć. Większość z nich wróciła wówczas do swoich domów, m. in. Nassan i Zelingerowie. Ale czas względnego spokoju trwał tylko dwa miesiące i 10 listopada 1942 r. nastąpiła akcja, która miała uczynić Skałę *judenrein* („odżydzoną”). Po wrześniowej masakrze Zelingerowie zapewne nie mieli złudzeń, że w nieodległej przyszłości taka akcja nastąpi, skoro w ciągu tych dwóch miesię-

1 Ten zbiorowy grób znajdował się w północnozachodnim narożniku cmentarza, w odległości kilku metrów od muru. Trzeba jednak pamiętać, że teren, współcześnie ogrodzony siatką, na którym w początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku postawiono monument „Pamięci żydowskich mieszkańców Skały” to zaledwie część powierzchni cmentarza żydowskiego w tej miejscowości. Po eksterminacji miejscowych Żydów ich cmentarz został bowiem zdemolowany, ogrodzający go mur rozebrany, kamienie z muru i nagrobków wykorzystane jako materiał budowlany przez okoliczną ludność, a znaczna część powierzchni cmentarza „przyorana” przez rolników, których pola sąsiadowały z terenem cmentarza. Tak więc miejsce wspomnianej zbiorowej mogiły najprawdopodobniej znajduje się poza terenem określanym aktualnie mianem cmentarza żydowskiego w Skale.

cy stopniowo wywieźli do Cieślika prawie cały swój dobytek. I kiedy pewnego wieczora dowiedzieli się, że w miejscowym szynku odbywa się popijawa grupy esesmanów przybyłych z Miechowa, natychmiast uciekli z mieszkania. Udało im się opuścić Skałę jeszcze zanim została otoczona kordonem składającym się z żandarmów, granatowych policjantów, strażaków i junaków z Baudienstu. Następnego dnia wyłapano w miasteczku niemal wszystkich pozostałych jeszcze przy życiu Żydów, wywieziono ich podwodami w kierunku Wolbromia i najprawdopodobniej rozstrzelano w lesie po drodze.

Wyglądało na to, że i tym razem Zelingerom i Nassanom się udało. Cios nadszedł jednak niespodziewanie dwa dni później. Tego dnia do ukrywającego ich gospodarza przyszedł w odwiedziny znajomy strażak, Marian Rogulski. Można by powiedzieć: wizyta jak wizyta - pogadał i poszedł. Ale po pewnym czasie wrócił, tyle że w towarzystwie policjanta i z bronią gotową do strzału skierowali się wprost do stajni z okrzykiem: „Żydy wychodzić ile was tu jest”. Kilka dni później odbyła się ich egzekucja. Jako jedyny przeżył Dawid Nassan, dzięki wspomnianej już brawurowej ucieczce z cmentarza tuż przed rozstrzelaniem.

### ***W tym chyba wola Boża***

Mimo że ucieczka się powiedła, Dawid musiał zdawać sobie sprawę z beznadziejności sytuacji, w jakiej się znalazł. Była mroźna listopadowa noc, on w lesie boso, w samej tylko bieliźnie, nie mając dokąd pójść: przed chwilą zginęli wszyscy jego najbliżsi, nie wchodziło w grę udanie się do domu ani do niedawnej kryjówki. Wygląd zdradzał jego położenie; spotkanie kogokolwiek stwarzało ogromne prawdopodobieństwo

denuncjacji i w efekcie pewnej śmierci. Nassan wiedział, że w Skale i okolicy nie ma dla niego miejsca, postanowił więc przedostać się jakoś do Krakowa, do tamtejszego getta. Droga wiodła niedaleko jego niedawnej kryjówki - w gajówce się świeciło i Dawid zobaczył żonę Cieślika przez okno. Przez chwilę pomyślał, że tam są wszystkie jego rzeczy i mógłby się przynajmniej ubrać na drogę. Ale nie podszedł. Bał się o swoje życie, które mógłby stracić z rąk niedawnego jeszcze wybawcy. Poszedł dalej, szukając okazji, „by gdzieś wejść do jakiegoś gospodarza, by uprosić o stare buty i odzież”.

Oddajmy głos archiwalnej relacji Nassana: „*Doszedłem do jakiejś chaty, gdzie było światelko. Było to o jakieś 4 km od Cieślika. Zaglądnąłem przez okno. Gospodarz kłęczał obok stołu i spał kłęzcząc oparty o stół. Żona leżała w łóżku z dziećmi. Zapukałem lekko, żona usłyszała i zawołała: «Józek, ktoś puka». Ocknął się ze snu i wtedy poprosiłem, by mi pokazał drogę do Krakowa. (...) Kiedy wyszedł i zobaczył mnie tak w bieliźnie, cofnął się przerażony. Ale uspokoilem go (...). Opowiedziałem mu, że uciekłem z cmentarza, wpuścił mnie i w pokoju złękli się, gdy mnie ujrżeli, powstawali z łóżek i zaczęli wypytywać. Powiedziałem, że zostałem zabrany od Cieślika i wtedy od razu wiedzieli: «A, to Jozków zięć». Błagałem go, że jeśli wierzy, że jest Bóg na niebie, by mi dał jaką starą odzież, bym się mógł dostać do Krakowa, a ja mu wynagrodzę stratę. Odpowiedział, że nie może mi dać odzieży, bo nie ma, ale że się postara i radził, bym się tymczasem zatrzymał dzień u niego. I dał mi podarte spodnie, bym włożył tymczasem na siebie. Dał mi do miednicy zimną wodę i nacierał je [nogi], bo były z mrozu całkiem zbieiałe. Zostałem u niego do następnego dnia, a nazajutrz duży śnieg spadł”.*

Tak Dawid Nassan trafił do domu Józefa



Stefania i Józef Biesagowie - 1964

i Stefanii Biesagów. Gospodarze byli tak biedni, że nie mieli nic do ubrania, by dać Nassanowi, który nadal zamierzał iść do Krakowa. Biesagowa poszła więc do swojej matki, mieszkającej w sąsiedniej wsi Brzozówce, prosić o jakiś przyodziewek, bo nie chciała puścić Nassana półnagiego w taki mróz. Kobieta dała mu drewniaki, ale marynarki nie miała, a zawiej i mróz były coraz gorsze. Po tygodniu teściowa Józefa Biesagi przyszła do ich domu przerażona. Błagała zięcia, by dał Nassanowi swoje odzienie i jak najszybciej go odprawił. Opowiedziała straszną historię Żydówki Szalewiczowej, ukrywającej się w ich wsi, w stajni pod żłobem. Gdy jej kryjówkę odkryto, policjanci z Ojcowa okrutnie ją torturowali: „*pono żywcem ją rznęli, by się przyznała, gdzie więcej jest Żydów*”. Kobieta została zakatowana na śmierć. Wstrząśnięta tą historią teściowa wymogła na zięciu przyrzeczenie, że wydadli Nassana ze swego domu.

Po odejściu teściowej Józef Biesaga - jak relacjonuje Nassan - „*klęknął przed żoną i błagał, by mu pozwoliła mnie przetrzymać. Tłumaczył jej, że to chyba cud, że mnie Bóg uratował z cmentarza spośród katów i że w tym chyba wola Boża. Całą niemal noc rozmawiali o tym, żona mu tłumaczyła, że naraża ich oboje i czworo dzieci, płakała i mówiła, że się boi, ale on zapewniał, że mnie dobrze ukryje*

*pod ziemią w stodole i że wojna niedługo potrwa. Wreszcie udało mu się uprosić żonę, zaprowadził mnie do stodoły i przy niedzieli wyciągnął słomę i zaczął kopać kryjówkę w ziemi, do której się zmieściliśmy w pozycji leżącej. Nie żądał ode mnie grosza i mówił, że poświęca swoje życie za łaską Bożą. I tylko, jeżeli kiedy będę mógł, to mu się odplacę”.*

W tej kryjówce Nassan przeżył 27 miesięcy, leżąc w wykopanej jamie. Panowały bardzo trudne warunki - jama była bardzo chłodna, ubraniegniło, załęgły się wszy. Należy podkreślić, że dzieci Biesagów wiedziały o zbiegu. Żadne nie zdradziło. Nassan podkreśla ubóstwo i dobroć gospodarzy: „*Oni nie mieli sami nic, w co by mnie przyodzian. Ale dzielili się ze mną, czym mogli i co sami mieli, a bieda była u nich zwłaszcza na przednówku. Czasem Józef przynosił mi gorącą wodę w zimie, bym się ogrzał, gdy kupił 5 kg liści machorki, skręcał mi papierosa. Całych 27 miesięcy nie widziałem światła. Gdy przyszła Armia Czerwona, nie mogłem chodzić o własnych siłach, nogi były znieczulone, zmartwiały. Mój gospodarz zawsze mawiał: «Żydzi byli i będą» i wierzył, że Hitler padnie, i triumfował”.*

Dwa tygodnie po zakończeniu hitlerowskiej okupacji Józef Biesaga zawiózł furmanką do Krakowa przykrytego obrokiem Nassana. Znajoma lekarka przetrzymała Dawida u siebie trzy tygodnie, dała mu ubranie i opiekowała się aż wrócił do zdrowia. Przez kilka lat po wojnie mieszkał na krakowskim Kazimierzu, ożenił się ponownie, a swojej córce dał na imię Róża - nosiła je wcześniej jego zabita córeczka. Prowadził sklep z odzieżą. Dzieci Biesagów często przebywały u Nassana w Krakowie. Na początku lat '50 Nassanowie wyjechali do Izraela, gdzie Dawid został dokerem w Hajfie. W latach '90 Polskę odwiedził żyjący w Austra-



Szymon Zelinger - 1946

lii szwagier Nassana, Samuel (Szymon) Zelinger, który w czasie wojny ukrywał się w pobliskim Prądniku. Znał historię Dawida, odwiedził ich dzieci, zaprzyjaźnili się, korespondowali. Z jego inspiracji syn Józefa Biesagi (również Józef) został w 2000 r. odznaczony medalem Sprawiedliwego Wśród Narodów Świata.

### **Pierścionek**

Siedzimy przy stole u pani Zofii, a rozmowa staje się coraz żywsza. Staram się dowiedzieć więcej szczegółów o tej historii, przeglądamy zdjęcia. W trakcie pojawia się pewna różnica wobec relacji Nassana. Otóż pani Zofia twierdzi, że Nassan po ucieczce z cmentarza „wiedział, dokąd idzie”, że to nie była jego pierwsza wizyta w ich domu. Już kilka miesięcy wcześniej ukrywał się u nich z żoną i dzieckiem. Potem przeniósł się do Cieślika, żeby być razem z teściami. Ona sama mówi, że miała wówczas rok i nie może tego pamiętać, wie tylko o tym z relacji rodzinnych, ale wersję tę później zdecydowanie potwierdzili mi



Pierścionek

starsi od niej siostra Waleria i brat Józef, który tak właśnie opisał historię uratowania Nassana dla Yad Vashem przy okazji otrzymania Medalu. Trudno dziś dociec wszystkich faktów, niezgodności mogą jednak wynikać nie tylko z innego ich zapamiętania przez Biesagów i Nassana, ale nawet być efektem pomyłki osoby protokolującej po wojnie zeznanie Dawida.

- Musi Pan koniecznie zobaczyć pierścionek, który Nassan podarował mojej mamie - mówi pani Zofia znikając z kuchni w trakcie rozmowy.

- Ale mama odżyła - komentuje jej córka.

- Od kilku dni gorzej się czuje. Gdyby nie pan, to kto wie, czy przed południem wstałaby z łóżka.

A pani Zofia już jest z powrotem. Podaje mi złoty pierścionek. Ma on kształt sygnetu, w którego górnej części znajduje się miniaturo-



Dawid Nassan z rodziną (zdjęcie powojenne)

wa, otwierana szkatułka. Wypukły monogram na płaskim wieczku tworzą splecione litery SB.

- To inicjały mojej matki - tłumaczy pani Zofia.

- Czyli Dawid Nassan w dowód wdzięczności zamówił specjalnie dla pani mamy pierścionek?

- Nie. Tak się złożyło. Ten pierścionek taki był od początku. Nassan miał go przy sobie, jak przyszedł się tu ukryć. Zakopał go wcześniej

gdzieś w ziemi. I kiedy uciekł z cmentarza, to poszedł tam i gołymi rękami go odkopał. Aż miał palce pokrwawione, bo ziemia już była zmarznięta, a przecież on uciekł w samej bieliźnie.



*David Nassan z żoną i córką (zdjęcie powojenne)*

Jestem pod wrażeniem niesamowitego zbiegu okoliczności z inicjałami na pierścionku, oglądam go, a pani Zofia kontynuuje:

- To taka pamiątka rodzinna. Mama przed śmiercią przekazała go najstarszemu bratu. Kiedy on zmarł, pierścionek dostał się następnemu, Józefowi. Chciał go przekazać do kościoła, jako wotum. Wtedy mu powiedziałam: „Na kościół to ty daj pieniądze. Bardziej się przydadzą, a na ten pierścionek, jak będzie tam wisiał, to nawet nikt nie zwróci uwagi”. I odkupiłam go od brata. Zapłaciłam tyle, że za to pewnie bym sobie ze dwa takie nowe pierścionki kupiła, ale nie żałuję, bo uważam, że powinien on być w tym domu, gdzie Nassan się ukrywał. I niech tu zostanie.

Gdzie indziej warty on tyle, co parę gram złoto-złomu.

Korzystając z faktu, że dorośli są zaafierowani rozmową i przekładaniem jakichś poźółkłych kartoników, kilkunastomiesięczna wnuczka pani Zofii metodycznie rozbraja szuflady kuchennej szafki. Po chwili cała podłoga zasłana jest torebkami z przyprawami, kisielom i tym podobną zawartością. Reakcję starszych wzbudza dopiero odgłos świadczący, że główną atrakcją zabawy stał się znaleziony w kolejnej szufladzie tłuczek do mięsa.

Patrzę na baraszkującą po kuchni małą Emilkę. Nie wiem, czy pierścionek będzie się jej podobał, kiedy dorośnie. Ale zapewne również dla niej będzie skarbem, który bardzo trudno przeliczyć na pieniądze.



*Zofia Krzywdą z córką przy grobie rodziców Józefa i Stefanii Biesagów. Fot. I. Cieślik*

*Reportaż powstał w 2008 r. Wszystkie cytaty z relacji Dawida Nassana za książką „Olkusz: zagłada i pamięć. Dyskusja o ofiarach wojny i świadectwa ocalałych Żydów”, pod red. Ireneusza Cieślika, Olgerda Dziechciarza i Krzysztofa Kocjana, Olkusz 2007.*







**Andrzej Feliksik**

Przyroda Jury a eksploatacja kruszców  
na przykładzie Ziemi Olkuskiej

# Andrzej Feliksik

## Przyroda Jury a eksploatacja kruszców na przykładzie Ziemi Olkuskiej

Już ponad 200 lat temu na mocy dekretu z 17 kwietnia 1810 roku powstała pierwsza administracja powiatowa w Olkuszu. Stało się to w dobie funkcjonowania Księstwa Warszawskiego, a wynikało z potrzeby dostosowania nowej sytuacji terytorialnej do Konstytucji Księstwa. Kraj dzielił się na departamenty, powiaty i gminy. Na mocy dekretu w obrębie nowo utworzonego departamentu krakowskiego zorganizowano na interesujących nas ziemiach trzy powiaty: olkuski, pilicki i lelowski. [1] [2]

Ponieważ tematem prezentacji nie jest historia przebiegu granic powiatu, ale określenie obszaru Ziemi Olkuskiej, do której można się odnieść względem gospodarowania jej bogactwami a także wpływem tego gospodarowania na najbliższe otoczenie przyrodnicze, najlepszym odnośnikiem określającym obszar będzie największe i najpełniejsze do tej pory źródło pisane, tj. dwutomowa praca - monografia „Dzieje Olkusza i regionu olkuskiego” pod redakcją Feliksa Kiryka i Ryszarda Kołodziejewskiego z 1978 roku. [3] Treści tam wpisane, wielokrotnie przetwarzane przez różnych autorów w różnych publikacjach, wpłynęły na obecną choć już historyczną świadomość małej ojczyzny. Teren tam określony odpowiada administracji powiatowej sprzed reformy administracyjnej 1975 roku, ale jest jednak żywy do dnia dzisiejszego i choć ostatni przebieg granic powiatowych z 1989 roku jest inny, dużo mniejszy, a były obszar podzielony na dwa województwa, to wytworzone wcześniej więzi kulturowe i gospodarcze trwają dalej. Przykładem jest regulamin

zdobywania odznaki „Miłośnik Ziemi Olkuskiej”, przyjęty uchwałą przez Zjazd Walny Oddziału PTTK w Olkuszu i Zarząd Główny PTTK w Warszawie w roku 2004.

Idąc tym tokiem rozumowania, „Ziemia Olkuska” to nie tylko gminy obecnie wchodzące w skład powiatu olkuskiego, ale także te, które do niego przynależały do roku 1975. Są to więc obszary gmin: Sławków, Bukowno, Bolesław, Klucze, Pilica, Żarnowiec, Olkusz, Wolbrom, Sułozowa, Skąpa, Jerzmanowice-Przegonia.

Patrząc na mapę zauważamy, że przedstawiony rejon „Ziemia Olkuska” położony jest w obrębie dwóch jednostek geograficznych: Wyżyny Śląskiej i oddzielonej od niej progim kuesty Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej zwanej Polska Jurą. Będzie to miało znaczenie przy omawianiu wpływu przemysłu na przyrodę, która jest nieco różną z natury tak na Wyżynie Śląskiej, jak i na Jurze.

Tereny zachodnie omawianego obszaru, tj. gmina Olkusz, Bolesław, Bukowno, Sławków i Klucze, leżą na granicy wspomnianych jednostek geograficznych bądź w całości na Wyżynie Śląskiej. Są one bardziej urozmaicone geologicznie w stosunku do pozostałej części Ziemi Olkuskiej. To tutaj blisko powierzchni ziemi pojawiają się skały paleozoiczne (reprezentujące okresy dewonu, karbonu, permu) i zalegające przy nich młodsze mezozoiczne (triasowe, jurajskie) i kenozoiczne. Tak duże zróżnicowanie wynika z wielu zjawisk tektoniczno-wulkanicznych, które miały miejsce w historii ziemi i które trwają do dnia

dzisiejszego. Zjawiska te stały się przyczyną występowania wielu bogactw mineralnych, które pozyskiwał przebywający tu człowiek od swojego zarania aż do rozwoju górnictwa w pełnym tego słowa znaczeniu.

Zgodnie z hierarchią ważności pozyskiwanie kruszców przedstawia się następująco:

1. Górnictwo ołowiowo-srebro-cynkowe
2. Górnictwo żelaza
3. Górnictwo kamienne
4. Górnictwo węgla kamiennego [4]

### ***Górnictwo ołowiowo-srebrno-cynkowe***

Górnictwo rud ołowiowo-srebrno-cynkowych, biorąc pod uwagę rodzaj minerału, jak i wielkość urobku górniczego, dzieli się na trzy etapy:

- etap pierwszy do wieku XVIII - górnictwo ołowiu i srebra,
- etap drugi - wiek XIX i XX do 1939 r. - górnictwo cynku i ołowiu,
- etap trzeci - druga połowa XX wieku i XXI wiek.

Złoża ołowiowo-cynkowe zalegają na utworach głównie triasowych, a bogate w nie minerały to zmetamorfizowane wapienie, tzw. dolomity kruszconośne. Rudy bogate w ołów to: galena - siarczek ołowiu ( $PbS$  - 86,6 % ołowiu), cerusyt - węglan ołowiu ( $PbCO_3$  - 77,5 % ołowiu). Z kolei rudy cynku to: galman - mieszanina smitsonitu ( $ZnCO_3$ ) i kalaminu ( $H_2Zn_2SiO_2$  - 25% cynku), blenda - siarczek cynku ( $ZnS$  - 67,1% cynku). [4] [5]

Najbogatsze złoża znajdowały się w okolicy Olkusza i Bolesławia, choć minerały te pozyskiwano również w Sławkowie, Krzykawie, Bukownie, Wodącej, Pomorzanach, Rabsztynie, Witeradowie, Niesułowicach, Gorenicach i Żuradzie.

Archeolodzy znajdując różne przedmioty wy-

konane z ołowiu stawiają tezę, że złoża zalegające na Ziemi Olkuskiej znane były już człowiekowi w okresie halsztackim (700 do 400 lat p.n.e.). Nie odnaleziono jednak do tej pory dowodów na to twierdzenie, a same odnalezione wyroby mogły być sprowadzone z zewnątrz. Najstarsza pieczęć Olkusza z herbem, w której umieszczona jest kopaczka, potwierdza wyżej wspomniane słowa. Pierwszym miejscem w Olkuszu, gdzie wydobywano rudę, była osada oddalona około 3 km na zachód od obecnego centrum. To tam w miarę płytko, nieznacznie ponad poziomem wód gruntowych (do kilkunastu metrów od powierzchni ziemi) zalegały bogate złoża. Początkowo pozyskiwano tylko srebro, odciągając go od ołowiu, z czasem jednak celem górnictwa stał się także ołów. Bogate złoża, możliwość utrzymania się czy wzbogacenia, powodował liczny napływ osadników i górników. W XIV wieku Olkusz otrzymał przywilej wolnego miasta górniczego i tak zaczęły się kształtować polskie obyczaje i prawo górnicze. Eksploatacja przesuwiała się bardziej w kierunku wschodnim, w okolice dzisiejszego miasta. W XV wieku pracami objęto obszary Bolesławia, Tłukienki, Starczynowa, Niesułowic, Gorenic, a w XVI wieku Krzykawę i Sławkowa, gdzie górnictwo z XIV wieku nieco zamarło. Cały wspomniany rejon do wieku XVI objęty był pracami górnicyzmi. Produkowano rocznie 500-1.000 ton ołowiu i od 500 do 700 kg srebra. [4] Srebro odciągano z najbogatszego ołowiu, pozyskanego ze złóż pod Olkuszem i Pomorzanami; pozostały rejon dawał uboższy ołów i ze względu na wysoki koszt hutniczy pozyskiwanie srebra było nieopłacalne.

Eksploatacja na tak szeroką skalę bardzo szybko wyczerpała dostępne złoża. Z kolejnym problemem były stosunki własnościowe, które przedstawiały się następująco:

Własność kościelna - to Sławków z wsiami Krzykawa i Bukowno, który należał do dóbr Biskupstwa Krakowskiego i był stolicą klucza sławkowskiego. Sławków był siedzibą Starosty Biskupiego, to tu należały ziemie, które miały swoje nazwy ale nie były jeszcze wsiami, jak Bór Biskupi, Tłukienka, Krążek, Kozioł, Krzykawa. Cały opisywany teren w roku 1789 stał się własnością skarbu państwa.

Własność szlachecka - to wieś Bolesław wraz z Laskami i Krzykawką. Główny ośrodek mieścił się w Bolesławiu, gdzie znajdował się dwór i kościół, a obejmował tereny, które później stały się wsiami, tj. Małobądz, Łazy, Ujków Nowy, Dąbrówka aż po rzekę Białkę koło Hutek. Własnością szlachecką były także wsie położone na południe i wschód od Olkusa tj. Gorenice, Raclawice, Zawada i druga część Niesułowic.

Własność królewska - to miasto królewskie Olkusz wraz z terenem od Hutek, przez Stary Olkusz, aż po środkową część obecnego miasta (mniej więcej na wysokości obecnego dworca kolejowego). Miasto miało folwark na Mazańcu i posiadało wsie: Witeradów, Żurada, Starczynów, Parcze i część Niesułowic. Do miasta należały także tereny nieistniejących wówczas wsi: Podlesie, Ćwiąk, Pszeń, a także teren osady miejskiej Ujków Stary, gdzie na bagnach i jeziorze zakładane były płuczki. Teren ten w XVI wieku stał się kwestią sporną między Olkuszem i Bolesławiem, ostatecznie w roku 1879 wyrokiem sądu przyznano go do Bolesławia.

Własność możnowładcza i magnacka, wydzierżawiona przez królów - to Hutki z Pomorzana, Rabsztynem, Skalskiem, Sikorką, a także okresowo Czarną Górą będącą kluczem Starostwa Niegrodowego Rabsztyńskiego. [3]

We wspomnianym okresie eksploatowano

poprzez szyb główny z kilkoma bocznymi. Taki system pozyskiwania minerałów trudno jest nazwać kopalniami w dosłownym tego słowa znaczeniu, rozumianym obecnie. O kopalni jako większej jednostce produkcyjnej można mówić począwszy od XVI wieku, kiedy zaczęto stosować nowe techniki. Stało się to za przyczyną pozbywania się głównego problemu olkuskiego górnictwa, jakim była zalewająca niższe pokłady woda. Początkowo wyciągano ją szybami w wiadrach, skórzanych worach - tzw. bulgach, przy pomocy czerpadeł i pomp poruszanych końskimi kieratami. Było to jednak niewystarczające. Gwarantem sukcesu był tylko grawitacyjny sposób osuszenia terenu poprzez budowę sztolni odwadniających. Był to olbrzymi wysiłek techniczny i finansowy, możliwy do zrealizowania jedynie przez zamożniejszych i najpotężniejszych ludzi XVI-wiecznej Polski. Inicjatorem, a zarazem fundatorem budowy dwóch pierwszych sztolni, był król Zygmunt August, a następnie mieszczaństwo krakowscy i olkuscycy (w mniejszym stopniu szlachta, głównie małopolska). Sztolnie budowano jako otwarty kanał (zwany roznosem), prowadzący od rzek i strumieni, przechodzący następnie w podziemny chodnik, często z kilkoma rozgałęzieniami (sztolnie boczne zwane sztolwantami), na których co kilkadziesiąt metrów zgłębiano tzw. świetliki (szyby doprowadzające powietrze oraz służące do transportu).

W okolicach Olkusa i Bolesławia zbudowano 5 sztolni, których boczna długość wynosiła ok. 30 km. Był okres, że chodników podziemnych było ok. 25 km. Pozwalały one na osuszanie złóż galeny do kilkadziesiątu metrów od powierzchni ziemi (szły na poziomie od 297 do 327 m n.p.m.), ale często znacznie głębiej. W okolicach Bolesławia czynne były 3 sztolnie: Starczynowska (Kró-

lewska), Czajowska (Leśna) i Ostowicka (Centaurijska), natomiast w rejonie Olkusza dwie: Poniowska i Pilecka (Staroolkuska). [4] [5]

Sztolnie olkuskie czynne były jeszcze w XVIII wieku. Przedsiębiorstwa budujące i utrzymujące je w stanie produkcyjnym nazywano gwarectwami sztolniowymi. Gwarectwa dysponowały obszarem użytkowym ok. 50 metrów po obu stronach sztolni wzdłuż całego jej przebiegu. Dało to możliwość funkcjonowania większym jednostkom gospodarczym, które były zbliżone do dzisiejszych kopalń. Rozkwit górnictwa spowodowany takimi inwestycjami dał znakomite rezultaty, rocznie produkowano do 3.000 ton ołowiu, który pokrywał całkowicie potrzeby kraju (budownictwo, drukarstwo, przemysł zbrojeniowy - amunicja do dział i ręcznej broni palnej), a także był eksportowany do Słowacji, Czech i Europy Zachodniej. Z najlepszego ołowiu odciągano rocznie od 1.000 do 1.200 kilogramów srebra. Na bazie tego w latach 1579-1601 działała w Olkuszu mennica królewska, a górnik-gwarek przestał być anonimowy. [3] W Olkuszu zachowało się wiele gmerków-znaków-herbów górniczych, a w Bazylice Olkuskiej wizerunki olkuskich gwareków w postaci namalowanych w prezbiterium fresków z roku 1592. Są one uznawane jako najstarsze wizerunki górników w Polsce.

Poruszyć tutaj muszę jeszcze jedną kwestię. Bardzo ważnym etapem przeróbki rudy-galeny było jej wzbogacanie. Wykonywano to poprzez jej płukanie i przebieranie. Czynności segregacyjnych dokonywano za murami miasta w tzw. płuczkach, których dno stanowiła nieprzepuszczająca wody warstwa ilów. Usytuowane były one koło Parcz, Pomorzan, na ujkowych stawach (jeziorze) i w Bolesławiu. Woda była pozyskiwana z okolicznych strumieni, np. Brodka, który pły-

nął od Starego Olkusza do Hutek, Ponika od Pomorzan do Hutek, Sztoły zwanej Starczynówką czy Białego Bagna w Ujkowie. Wypłukana ruda prażona była w rosztach i przetapiana była w hutach. Huty budowane były obok kopalń, najczęściej zlokalizowanych było między Olkuszem a Starym Olkuszem. Wyliczono, iż między XIII-XVIII wiekiem funkcjonowało tu ok. 50 hut, przy czym równocześnie mogło działać ich kilkanaście.

Na zakończenie tego wątku należy dodać, iż do napędu miechów hutniczych wykorzystywano energię wodną, sytuując koła na rzekach: Białce w Hutkach, Sztole zwanej również Centaurią w Starczynowie czy w Sławkowie na Białej Przemszy. Tam, gdzie nie było dostępu do rzeki, budowano kieraty konne (Stary Olkusz). W rejonie Sławkowa, Niesułowic i Gorenica nie wybudowano sztolni odwadniających, toteż tam po wyczerpaniu się płytkich złóż eksploatacja zamarła już w XVI wieku. Gdzieniedzie pozyskiwano galman, eksportowany po wyprażeniu do Gdańska, gdzie był wykorzystywany do produkcji mosiądzu.

W drugiej połowie XVII wieku zaczęła spadać zyskowność produkcji. Przyczyną tego było z jednej strony wyczerpanie bogatszych złóż, wybranych do poziomu sztolni, z drugiej zaś brak konserwacji czynnych wówczas sztolni, który doprowadził do ich zawałów i całkowitego zniszczenia. Ówczesni właściciele tych obiektów, a byli nimi przede wszystkim szlachta i magnaci, nie wykonywali niezbędnych prac utrzymujących sztolnie.

Górnictwo całkowicie nie zamarło, prace ograniczyły się jednak do wybierania płytkich wyrobisk starych kopalń, pozostawionych przez dawnych górników. Przebierano stare hałdy i płuczki - była to czynność prowadzona na dużą skalę, która w efekcie zniszczyła i zatarła większość śladów

dawnego górnictwa. W XVIII wieku podejmowano liczne próby wskrzeszenia górnictwa. Problematykę tę poruszano na sejmach, przysyłano wielu obcych i rodzimych fachowców. Pozostawili oni po sobie mapy i projekty, które zachowały się do dnia dzisiejszego (mapy Dominika Deutsche, Renscha, Oknińskiego, Klemensiewicza).

Zmiany zaszły na początku wieku XIX, kiedy pojawiły się nowe możliwości technologiczne pozyskiwania cynku. W roku 1809, po utworzeniu Księstwa Warszawskiego, w okolicach Olkusza, Bolesławia i Sławkowa rozpoczęto eksploatację galmanu. Początkowo pozyskiwano go z płytkich pokładów bez osuszania (nad poziomem lustra wody do 30-40 metrów). Na terytorium państwowym, obejmującym obszar miasta Olkusza oraz upaństwowionych dobrach Sławkowskich działały 4 kopalnie: Stary Olkusz - Kopalnia „Józef”, czynna od 1814 roku; między Tłukienką a Krążkiem - kopalnia „Ulises”, czynna od 1818 roku; na wzgórzu Skalka za Tłukienką - kopalnia „Jerzy”, czynna od 1823 roku; na zachód od Sławkowa - kopalnia „Leonidas”, czynna od 1922 roku. [4] Piąta kopalnia, bez nazwy, jako prywatna funkcjonowała w Bolesławiu.

W Krążku i Tłukience zbudowano osiedla dla górników, których w I połowie XIX wieku pra-



*Pozostałości pogórnictwa - Stary Olkusz*



*Pozostałości pogórnictwa Stary Olkusz - rok 2011*



*Pozostałości pogórnictwa Stary Olkusz*



*Pozostałości pogórnictwa Stary Olkusz rok 2011*

cowało ok. 350. Wydobywali oni rocznie ok. 10 tys. ton galmanu, który wożony był furmankami do hut cynku w Będzinie i Dąbrowie Górniczej. W latach 1828-30 zbudowano drogę łączącą Ol-



krusz, Bolesław i Sławków z Dąbrową i Będzinem.

Po wyczerpaniu płytkich pokładów po raz kolejny problemem stała się woda. Postanowiono zastosować do osuszenia złóż olkuskich maszynę parową, która jako pierwsza znalazła zastosowanie w roku 1837. Początkowo finansował ją Piotr Steinkeller, następnie rząd. Choć ta pierwsza próba mechanicznego odwodnienia nie powiodła się - nie obliczono właściwego natężenia wody, dla którego maszyna o mocy 100KM była za słaba [4], kolejne próby zrewolucjonizowały możliwości pozyskiwania kruszcu, a zmieniające się techniki pozyskiwania urobku wpłynęły na objęcie górnictwem działalnością olbrzymiego terenu (tak na powierzchni, jak i w głębi ziemi).

Choć na przestrzeni lat zmieniały się władze, administracja państwowa i stosunki własnościowe, były okresy koniunktury i kryzysu, to górnictwo trwa do dzisiaj. Na rozwój przemysłu, a zatem górnictwa, wpływ miało także zbudowanie linii kolejowej iwanogrodzko-dąbrowskiej w latach 1884-85. Drugi okres górnictwa (galmanowego) zakończył się razem z II Rzeczypospolitą. Trzeci etap to już Zakłady Górniczo-Hutnicze (wcześniej KGH), które od 1958 roku, poprzez hutę tlenku cynku, hutę ołowiu, fabrykę kwasu siarkowego, flotację, elektrolizę i inne, a przede wszystkim kopalnie, tworzą obecnie największy kompleks przemysłowy Ziemi Olkuskiej. W roku 2008 ZGH Bolesław świętowało pozyskanie trzymilionowej tony cynku. [5]

### ***Górnictwo rud żelaza***

Ziemia olkuska jest bogata w rudy żelaza w trzech rejonach:

Pierwszy rejon to miejsce, gdzie rudy żelaza: limonity o zawartości 20-30% Fe i piryty - 44% Fe towarzyszą rudom cynkowo-ołowiowym, współ-

tworząc triasowe dolomity kruszonośne w tych samych miejscowościach, gdzie eksploatowano lub nadal wydobywa się kruszce cynku i ołowiu. [4]

Drugi rejon wytworzony w utworach jurajskich zlokalizowany jest w okolicach Klucz (Rudnica) i Jarosowca (Skałka przy Starej Kopalni). Są to również limonity i piryty do zawartości 46% Fe. [4]

Trzeci rejon, zlokalizowany w okolicy Rodak, także w skale jurajskiej, to syderyty - 34% Fe. [4]

Najstarsza wzmianka dotycząca górnictwa żelaza pochodzi z roku 1374 i wspomina kuźnicę, która była zlokalizowana w królewskiej wsi Klucze. Skoro była tu kuźnica, to musiała także czerpać rudy żelaza z okolicznych miejsc. W wieku XVI na Ziemi Olkuskiej istniało kilka kuźnic: w Smoleniu, Kozikowej, Dobrej, Biskupicach i innych miejscach, a w połowie XVI wieku w samym Olkuszu wyrabiano stal. Dobrze zachowane miejsca eksploatacji rud żelaza w olkuskim znane są z XIX wieku: to Kuklina Góra w Ujkwie Starym, gdzie ubocznie eksploatowano limonity przy rudach ołowiu i cynku - rocznie od 200-400 ton, Rudnica w Kluczach i okolica góry-skałki przy Starej Kopalni w Jarosowcu, czynne w formie odkrywkowej do I wojny światowej. Należy wspomnieć, że nie były to jedyne miejsca eksploatacji rud żelaza. W okresie międzywojennym w Krzykawie działała kopalnia Trjumwirat (1925-31), która wydobywała miesięcznie 2 tys. ton. Po II wojnie światowej eksploatacja rud żelaza ograniczyła się do pirytu, wybieganego przez ZGH Bolesław.

### ***Górnictwo kamienne***

Na całym terenie omawianego obszaru występują złoża surowców skał użytecznych dla czło-

wieka (głównie do celów budowlanych). Eksploatowano tu przede wszystkim skały węglanowe: wapień i dolomity, rzadziej piaskowce, a także piasek i gliny (iły) ogniotrwałe. Eksploatacja w pierwszej kolejności dotyczyła buł krzemienych w neolicie (4.000 do 1.700 lat przed naszą erą). Najbardziej znane stanowisko pozyskiwania w ten sposób przez człowieka pierwotnego narzędzi znane jest z Sąspowa. [3]

W średniowieczu używano miejscowego surowca do budowy okolicznych domostw, miast, kościołów, zamków i dróg. Eksploatowano na szeroką skalę wapień ( $\text{CaCO}_3$ ) jako materiał budowlany, ale także do wyrobu wapna. Z glin wypalano cegły. Poruszając się po terenie Ziemi Olkuskiej napotykałyśmy setki większych i mniejszych polnych kamieniołomów, kopalń glinki i piasku, często już mocno zarośniętych, wiele z nich jest bowiem zatartych przez ekspansję przyrody. O inwentaryzację i ochronę aż proszą się „wapienniki” różnego kształtu, różnej formy piece służące do wypalania wapna.

Z roku 1367 [4] pochodzą najstarsze zapiski dotyczące eksploatacji skał piaskowcowych - zlepieńca parczewskiego, zwanego także żarnowcem - we wsi Parcze (obecnie dzielnica Olkusza). Ze skały tej wyrabiano kamienie młyńskie, ale przede wszystkim zbudowano cały średniowieczny Olkusz wraz z murami obronnymi.

Kilka słów należy jeszcze powiedzieć o szeroko zakrojonej eksploatacji piasku, służącego jako podsadzki do zamulania i zasypywania chodników i wyrobisk pogórnich. Piach pozyskuje się w tzw. Piaskowniach, głównie w gminie Olkusz, Bukowno i Klucze, czerpiąc z pokładów Pustyni Starczynowskiej i Błędowskiej.

### ***Górnictwo węgla kamiennego***

Węgiel kamienny występuje jedynie w południowo-zachodniej części omawianego terenu. Jego pokłady zalegają w warstwach karbońskich i mają niewielką miąższość, od 1-25 metrów, a zalegają na głębokości do 100 m. Potwierdzono występowanie węgla na terenie miasta Sławkowa (dzielnica Burki) oraz w miejscowościach Bukowno, Pszeń, Podlesie, Bór Biskupi. Ze względu na małą wielkość złoża nie miały one większego znaczenia gospodarczego. W latach 1814-1924 działało kilkana drobnych kopalni. W pierwszej połowie XIX wieku funkcjonowała kopalnia Sławków, eksploatowana przez mieszczan sławkowskich, a w drugiej połowie wspomnianego stulecia węgiel wydobywały kopalnie Michałów, Maurycy, Kazimierz, Teodor, Garncarka, aż do 1924 roku czynna była kopalnia Józef I. [4]

### ***Przyroda***

Przyroda Ziemi Olkuskiej jako teren przygraniczny geograficznie, a w sumie będący w całości na Wyżynie Śląsko-Krakowskiej, nie powinna wykazywać większych różnic. Wpływ przemysłu, transportu, a zwłaszcza miejscowe górnictwo i hutnictwo wywarły piętno niemożliwe do zatarcia ani w sposób naturalny, ani sztuczny „rękami człowieka”. Pamiętać także należy, że całość omawianego terenu usytuowana jest w pobliżu dużych ośrodków przemysłowych, które również mają negatywne oddziaływanie.

**Teren zachodniej części Ziemi Olkuskiej (Wyżyna Śląska)** w większości jest mocno zdegradowany. Liczne są tu wyrobiska po wydobywaniu rud i piasku, zwałowiska nadkładu z powierzchniowej eksploatacji oraz stare i nowe hałdy odpadów potehnologicznych. Tak powstałe

gleby zawierają zdecydowanie większe ilości metali ciężkich: ołowiu, cynku, kadmu i innych, są również ubogie w składniki pokarmowe i są suche. Dokonuje się tutaj rekultywacji poprzez zalesianie.

Można tu również znaleźć enklawy o mniejszym stopniu przekształcenia, które porośnięte są przez zbiorowiska o charakterze półnaturalnym. W związku z taką sytuacją można stwierdzić, że zachodnia część Ziemi Olkuskiej jest pełna kontrastów.

W roku 2008 ekolodzy z Instytutu Botaniki im. W. Szafera Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, we współpracy z Uniwersytetami: Śląskim, Jagiellońskim, Pedagogicznym im. KEN w Krakowie i Uniwersytetem w Oslo, przeprowadzili interdyscyplinarne badania w ramach grantu „Roślinność gleb galmanowych i jej znaczenie dla zachowania różnorodności biologicznej i krajobrazowej terenów pogórnich”. Badaniami objęto fragment „Olkuskiego Okręgu Rudnego” - obszar górniczy o powierzchni 40 km<sup>2</sup>, położony między miejscowościami Krze, Laski, Olkusz i Bukowno. Na urozmaiconym siedliskowo terenie (otwartym, silnie nasłonecznionym, wapiennym, kwaśnym, cienistym-leśnym czy też podmokłym lub zupełnie suchym) stwierdzono występowanie ok. 750 taksonów roślin naczyniowych (gatunków, podgatunków, mieszańców i odmian), z czego 46 gatunków objętych jest ochroną prawną (w tym 38 ściśle, a 8 częściowo). Gatunki najcenniejsze i ciekawe to: nasięźrał pospolity, podejrzon księżycowy oraz storczyki: tajęża jednostronna, wyblin jednolistny, kruszczyk szerokolistny. [8] Potwierdzono występowanie 120 gatunków porostów, w tym takie, których nigdy nie notowano w Polsce - agonimia vonauxii czy nie notowane wcześniej na Wyżynie Śląskiej. Wśród grzybów

ciekawostką jest występowanie gwiazdosza najmniejszego - rzadkiego gatunku na podłożu wapiennym lub tęgoscóra, który poza olkuskim okręgiem rudnym znany jest tylko z jednego stanowiska w Polsce, tj. w Puszczy Kampinoskiej. [8]



*Stara odkrywka w Bolesławiu lata 70 XX wieku*

Jednak najciekawsze a zarazem specyficzne dla tego terenu okazały się murawy zwane galmanowymi, jako niskie i zwarte zbiorowisko spontanicznie porastające pogórnice odpady. Główną cechą wspomnianego zespołu to możliwość przetrwania w skrajnie trudnych warunkach. Charakterystycznymi roślinami są tu: kostrzewa owcza, zawciąg pospolity, pleszczotka górską - drugie stanowisko w Polsce poza Tatrami (o charakterystycznym genotypie - być może wyodrębniającym ją w przyszłości jako inny ga-



*Stara odkrywka w Bolesławiu lata 80 XX wieku*

tunek, co byłoby największą niespodzianką jako zanotowanie rośliny endemitycznej). Omawiając tę enklawę przyrodniczą należy wspomnieć jeszcze o występujących tu innych roślinach górskich, których przykładami są: goryczuszka Wettsteina czy rzeżusznik Hallera jako gatunek metalolubny, który gromadzi w swych tkankach bardzo wysokie ilości cynku i ołowiu (hiperakumulator obu tych metali). Jako że teren jest suchy, wszechobecne są tu rzeżusznik piaskowy i macierzanka zwyczajna. [8]



Stara odkrywka w Bolesławiu rok 2011

**Inaczej sprawy mają się we wschodniej części Ziemi Olkuskiej, położonej już na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej (Jurze), gdzie z natury występuje bardzo duże urozmaicenie te-**



Rekultywacja starej odkrywki w Bolesławiu rok 2011

renu, jest mniejsza ingerencja przemysłu, a co za tym idzie - mogło przetrwać wiele gatunków roślin i zwierząt. Dla ochrony przyrody ożywionej i nieożywionej (krajobrazy, skały, zjawiska krasowe i inne) stosuje się tu różne jej formy, począwszy od gatunkowej, przez liczne pomniki przyrody, rezerваты, ochronę siedlisk Natura 2000, parki krajobrazowe do parku narodowego włącznie.

Na Ziemi Olkuskiej wstępuje jeden użytek ekologiczny - Pustynia Błędowska. Utworzono 6 rezerwatów: Smoleń, Michałowiec, Pazurek, Ruskie Góry, Dolina Szklarki, częściowo Dolina Raclawki. Projektuje się utworzenie 5 kolejnych. [6] [7] Najbogatsze przyrodniczo miejsca, choć zajmują najmniejszą powierzchnię ochrony parkowej w Polsce, chronione są przez Ojcowski Park Narodowy. Chcąc pokazać bogactwo przyrodnicze tego terenu przedstawię nieco danych statystycznych i przyrodniczych z OPN.

### *Świat roślin*

- 950-970 gatunków roślin naczyniowych, rosnących w 30 zespołach (trzecie miejsce po Tatrach i Pieninach);
- 1200 gatunków grzybów, w tym ponad 700 grzybów wielkoowocnikowych, 450 mikroskopowych, 400 pasożytniczych; ciekawsze to purchawica olbrzymia, sromotnik bezwstydnny, gwiazdosz czteropromienny;
- 230 gatunków mchów i wątrobowców;
- 200 gatunków porostów. [9] [10]

Biorąc pod uwagę przekształcenia w przyrodzie, stosunek procentowy zmian wygląda następująco - 1% to zbiorowiska roślinne pierwotne, 12% ma charakter naturalny, 75% zbiorowisk znajduje się pod wpływem gospodarki człowieka, 12% uzależnione jest w całości od człowieka (zabudowa, pola uprawne). 30 zbiorowisk roślin-

nych jest przeważnie w randze zespołów - łągi, buczyny, grądy, las jaworowy, murawy, łąki, pastwiska, mszaki, porosty i inne. [9] [10]

Na skutek zróżnicowanych warunków siedliskowych zbiorowiska tworzą mozaikę większych i mniejszych płatów o znacznych różnicach - leżących w pobliżu lub się przenikających. Są to logiczne kompleksy przestrzenne. Na tak zróżnicowanym terenie można znaleźć gatunki charakterystyczne tak dla terenów południowych, jak i arktyczno-górkich. Biorąc to pod uwagę stwierdza się, że 15% roślin naczyniowych całego terenu to gatunki południowo-wschodnie i południowe. Przykładem jest ostnica jana, aster gawędka, ostrzażeń panoński, perlówka siedmogrodzka, dziewanna austriacka, irga czarna, wiśnia stepowa, marzanka południowa, obrazki alpejskie, mchy i porosty, z grzybów gwiazdosz czteropromienny. [9] [10] Organizmy arktyczno-górskie to w większości grzyby, porosty, glony i okrzemki.

Gatunki górskie reprezentuje 50 roślin naczyniowych, co stanowi zarazem największe ich skupisko na niżu polskim. Wśród nich wymienić należy dwa gatunki subalpejskie - są to chaber miękko włosy i paprotnik ostry, 30 gatunków roślin zielnych - wśród których wyróżniają się: żywiec gruczołowaty, paprotnik kolczysty, Brauna, tojad mołdawski, przetacznik górski, miesięcznica trwała, paproć zachyłka Roberta i jęczmieniek zwyczajny, oraz 19 gatunków ogólnogórskich, z których wymienię tu np. zanokcice skalną i mурową, kozłek trójlistkowy, czy krzew irga zwyczajna. [9] [10]

Dwieście gatunków to rośliny kserotermiczne i ciepłolubne, oprócz wymienionych południowych spotkać tu możemy: macierzankę wczesną, Marszałka, nagolistną, bodziszek czerwony, różę francuską, kilka gatunków omanów i koniczyn.

Wśród grzybów do osobliwości należy mleczaj ościsty, grzybieńka czerniejąca, smolucha pomarszczona odkryte w Ojcowie jako pierwsze stanowisko w Polsce. [9] [10]

### *Świat zwierzęcy*

Rozpoznano 2650 gatunków zwierząt, z czego:

- 2170 to owady (na 25000 znanych w Polsce); podobnie jak rośliny, tak i zwierzęta, a zwłaszcza owady podzielimy na lubiące stanowiska ciepłe i inne; do południowych czyli ciepłych, stanowiących ciekawostkę OPN, zalicza się: strojnicę włoską, kraśnika rzęsinowca, piewika gałązkowca-cykadę. Pięknie prezentują się motyle, spośród których za dnia można spotkać pazia królowej i żeglarza, zaś nocą ćmę zmierzchnicę (trupią główkę); [9] [10]
- 120 gatunków ptaków (w tym 80 ptaków lęgowych); drapieżne to: myszołów zwyczajny, jastrząb gołębiarz, nocne: puszczyk, sowa uszata. Zanotowano występowanie 6 gatunków dzięciołów, w tym dzięcioła czarnego, średniego, dzięciołka. Najwięcej gatunków zamieszkuje lasy, są to między innymi: rudziki, wilgi, drozdy, kosy, gołębie turkawki, strzyżyki. Nad potokami zamieszkują pluszcze, pliszki i zimorodki, zaś w szczelinach skalnych kopciuszki, kawki, szpaki, pustułka i puszczyk; [9] [10]
- 12 gatunków nietoperzy stanowi największe skupisko w kraju (na 20 występujących). Duże ssaki reprezentują: sarny, borsuki, lisy, jenoty, tchórze; mniejsze to kuna leśna, gronostaj, łasica, wiewiórki, popielica i orzesznica, piżmak, zając szarak. [9] [10] Introdukowane w 1985 roku trzy pary bobrów, mając sprzyjający teren, w wielu częściach parku i poza nim zakłada często spotykane żeremia;

- płazy, ściśle związane z wodą poprzez okres godowy, to żaba trawna, traszka zwyczajna i grzebieniasta, kumak nizinny, ropucha zwyczajna, zielona, rzekotka drzewna;
- spotykane gady to gniewosz plamisty, padalec zwyczajny, żmija zygzakowata, zaskroniec zwyczajny, jaszczurka zwinka. [9] [10]

Stwierdzono również występowanie 80 gatunków ślimaków (połowa znanych w Polsce). Reprezentują one element geograficzny górski: pomrów błękitny, źródłarka karpacka, południowe - ślimak austriacki, winniczek.

Ewenementem potwierdzającym chłodne, czyli północne stanowiska, jest odnalezienie w OPN stanowisk wypławka alpejskiego czy górski gatunek dżdżownicy *Eisenia lucens* ze święcącym śluzem. Na 150 żyjących tu skoczogonków 20 odkryto po raz pierwszy w Polsce, a jeden z nich znany jest jedynie z dwóch stanowisk na świecie: z Ojcowa i z Wiednia. [9] [10]

**Na zakończenie nie można nie wspomnieć o Pustyniach Starczynowskiej i Błędowskiej,** które pierwotnie porośnięte były borami sosnowymi na olbrzymim skupisku piachu polodowcowego (150 km<sup>2</sup>). Odsłonięcie piasku zawdzięczamy właśnie działalności człowieka, który wyeksploatował drewno potrzebne średniowiecznemu górnictwu i hutnictwu olkuskiemu. Jeszcze w latach 60. i 70. XX wieku na Pustyni Błędowskiej można było spotkać „oazy” - stawy Jandy i Bielny z porastającym ją endemitem - warzuchą polską, biegającego po pustyni ptaka kulona i inne fenomeny przyrodnicze. Pogłębienie kopalni na przełomie lat 60. i 70. XX wieku spowodowało olbrzymi lej depresyjny, a nasadzenia w latach 60. kilku gatunków wierzby celem utrwalenia piasku przyczyniło się, przy

panującym klimacie, do bardzo szybkiej sukcesji leśnej. Znikła Pustynia Starczynowska, a z Pustyni Błędowskiej piaskami deflacyjnymi cieszy się jeszcze tylko fragment poligonu w okolicach miejscowości Chechłó. Formą ochrony przyrody zastosowanej w tym miejscu jest użytek ekologiczny, w którym stwierdzono występowanie 350 gatunków roślin, wielu ciekawych zwierząt (jak mrówkolwy, czerwce i inne). [7]

Prace w ramach programu Life i ścieżki dydaktyczne wykonywane przez Parki Krajobrazowe z województwa śląskiego wraz z lokalnymi samorządami (zwłaszcza Kluczy) pozwolą w najbliższej przyszłości odtworzyć (odleśić i rozminować) około 400 ha Pustyni Błędowskiej celem ochrony siedlisk piaskowych.



*Pustynia Błędowska*

### **Wnioski**

Średniowieczne górnictwo, choć rozwinięte na stosunkowo dużym terenie, musiało się dostosować do istniejących tu uwarunkowań przyrodniczych; ale i ono było powodem zachodzących zmian. Przyczyniło się do powstania Pustyni Błędowskiej i Starczynowskiej, które próbowano utrwać już za czasów Kazimierza Wielkiego, sprowadzając znaną z morza trawę wydmuchrzycę piaskową.

Biorąc pod uwagę wielkość prac górniczych

zauważamy wzrost jego natężenia razem z rozwojem nauki i wprowadzaniem nowych technologii. To właśnie za sprawą wynalezienia sposobu pozyskiwania cynku z galmanu i zastosowania skutecznego odwadniania złóż, rozpoczętego z początkiem XIX wieku (konkretnie od 1837 roku kiedy Piotr Steinkeller zastosował po raz pierwszy maszynę parową), idąc za myślą francuskiego naukowca do spraw klimatologii profesora Clode Loriausa, Ziemia Olkуска wkroczyła w nową epokę geologiczną - antropocen. [11]

Zanikły duże zbiorniki wodne w Ujkwie Starym i mniejsze stawy na Pustyni Błędowskiej, nie płyną rzeki Białka, Brodek, Białe Bagno, Ponik. Zachodnia część Ziemi Olkuskiej, mocno zdegradowana i skażona metalami ciężkimi, pokutuje w świadomości jako teren o ograniczonych możliwościach życia biologicznego. Badania przeprowadzane od 2008 roku potwierdziły faktyczne zmiany w terenie, który jednak okazał się bogaty przyrodniczo ale w specyficzny sposób, czego przykładem jest murawa galmanowa. Wiedza zdobyta przy badaniach przyrody zachodniej części Ziemi Olkuskiej będzie służyć do wykorzystania przy rewitalizacji i renaturalizacji zniszczonych terenów.

Wschodnia część Ziemi Olkuskiej, położona głównie na terenie Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej, posiada olbrzymie wartości przyrodnicze. Ze względu na jej bogactwo, jak i inne walory, jest chroniona przez różne formy ochrony przyrody, łącznie z najnowszym trendem Natura 2000. Planuje się tu również utworzenie geoparku.

### **Literatura:**

- [1] *Opracowanie; 2005; Pod olkuską jurysdykcją; Starostwo Powiatowe; Olkusz;*
- [2] *Nagawiecki J.; 2011; Szkice z dziejów 200 lat powiatu olkuskiego; Starostwo Powiatowe; Olkusz;*
- [3] *Kiryk E., Kołodziejki R.; 1978; Dzieje Olkusza i regionu olkuskiego; PWN; Warszawa-Kraków;*
- [4] *Krygier E., Molenda D., Saładziak A.; 1971; Katalog zabytków budownictwa przemysłowego w Polsce, cz. 1 Zabytki górnicze; Zakład Narodowy imienia Ossolińskich; PAN; Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk;*
- [5] *Liszka J., Świć E.; 2000; Zakłady Górniczo-Hutnicze Bolesław Dzieje Wydarzenia Ludzie; Zakłady Górniczo-Hutnicze Bolesław; Bukowno;*
- [6] *Michalik S.; 1974; Wyżyna Krakowsko-Wieluńska; Wiedza Powszechna; Warszawa;*
- [7] *Bąk K., Morcinek G.; 1995; Rezerваты w Zespole Jurajskich Parków Krajobrazowych Województwa Katowickiego; Zarząd Zespołu Jurajskich Parków Krajobrazowych woj. Katowickiego; Dąbrowa Górnicza*
- [8] *Godzik B., Grodzińska K., Szarek-Lukaszewska G.; 2010; Przyroda Olkuskiego Okręgu Rudnego; Instytut Botaniki im. W. Szafera PAN; Kraków;*
- [9] *Klasa A., Partyka J.; 2008; Monografia Ojcowskiego Parku Narodowego Przyroda; Ojcowski Park Narodowy; Ojców;*
- [10] *Partyka J.; 2006; Ojcowski Park Narodowy Przewodnik Turystyczny; Sport i Turystyka - Muza SA; Warszawa;*
- [11] *Rzeczpospolita; 19/20 luty 2011, s. A14 ; Kowalski K.; Antropocen już jest.*

*Zdjęcia: Nowak M.; Krygier E., Molenda D., Saładziak A.; 1971; Katalog zabytków budownictwa przemysłowego w Polsce, cz. 1 Zabytki górnicze; Zakład Narodowy imienia Ossolińskich; PAN; Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk;*

## Notki o autorach

### **Ireneusz CIEŚLIK**

(ur. W 1961 r. w Olkuszu) - teolog, publicysta, redaktor. Z pozycji książkowych opublikował: „Dlaczego chodzę, dlaczego nie chodzę do kościoła” (Warszawa 1999, książka zdobyła wyróżnienie Stowarzyszenia Wydawców Katolickich „Feniks” w 2000 r.) i „Starcy Pustelni Optyńskiej” (Kraków 2005). Współautor książek: „Dzieci Soboru zadają pytania”, „Księga świętych”, „Błogosławione marnowanie”. Zajmuje się też historią regionu olkuskiego; jest współautorem książki „Polacy, Żydzi, Niemcy na ziemi olkuskiej w czasie II wojny światowej” (Olkusz 2003) oraz redaktorem (wraz z O. Dziechciarzem i K. Kocjanem) tomu „Olkusz: zagłada i pamięć. Dyskusja o ofiarach wojny i świadectwa ocalałych Żydów” (Olkusz 2007). Badacz dziejów prawosławia na Ziemi Olkuskiej i w Zagłębiu.

### **Olgerd DZIEHCJARZ**

(ur. 1968 r. w Olkuszu) - historyk, dziennikarz, poeta, prozaik, felietonista. Autor kilku książek popularyzujących dzieje ziemi olkuskiej, w tym m. in.: Średniowieczne mury Olkusza (1995), Heretycy regionu olkuskiego (1998), Przewodnika po ziemi olkuskiej (ukazały się cztery części w latach 2000-2003), Olkuskie ongiś i dziś (2009); trzech tomów felietonów: Siodłanie krowy czyli artykuły ostatniej potrzeby (2003), Partykularne interesy (2005), Olkusz dla opornych (2006); czterech tomików poetyckich: Ubyt (1996), Podmioty codziennego użytku (1999), Autoświat (2007), Wiersze (p)rózne (2008), zbioru opowiadań Masakra (2007), wyboru humoresek Graf von Mann (2007). Ponadto zredagował kilkadziesiąt książek, m. in.: Olkusz zagłada i pamięć (2007, praca zbiorowa, współredakcja), albumy: Maria Płonowska. Malarstwo (2005), Jacek Taszycki. Rysunki (2005) i Jacek Taszycki. Malarstwo (2006). Od 1990 roku współpracował z wieloma gazetami, w których opublikował kilka tysięcy artykułów, reportaży, felietonów wywiadów, a także wierszy i opowiadań (m. in. „Tygodnik Powszechny”, „Więź”, „Trybuna Śląska”, „Dziennik Polski”, „Gazeta Krakowska”, „Fraza”, „Lampa”, „Arteria”). Działek Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Od 2001 r. instruktor ds. wystawienniczych w Małopolskiej Galerii Wystaw Artystycznych w Olkuszu. Od 2005 r. wraz z poetą Łukaszem Jaroszem organizuje w ramach Galerii Literackiej przy MBWA Olkusz Ogólnopolski Konkurs Poetycki im. Kazimierza Ratonia.

### **JACEK SYPIEŃ**

(ur. 1966 roku w Pilicy): historyk i dziennikarz, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Autor kilkunastu książek i kilkuset artykułów popularyzujących dzieje ziemi olkuskiej. Wiceprezes Stowarzyszenia „Zamek Rabsztyn”. Pomysłodawca i organizator licznych konkursów, poświęconych historii regionu. Autor książek; Rabsztyn (1995), Herb miejski Olkusza (1996), Olkuskie historie (1999), Gmerki mieszczan olkuskich (2003), Olkuskie opowieści (2005), Gazetkowo (2007), Olkuszanie z pasją



---

(2007), Włosi w dziejach ziemi olkuskiej (2007), Rabsztyn (2008), Herby powiatu olkuskiego (2008), W orkiestrach siła (2009), a także autor scenariusza filmu dokumentalnego Ocalić od zapomnienia (2006). Od 1988 roku współpracował z wieloma pismami (między innymi; Czas, Dziennik Polski, Przegląd Olkuski, Gazeta Wyborcza). Od 1991 r nauczyciel historii w oluskim I LO. Od 1999 roku redaktor Dziennika Polskiego w Krakowie.

### **Jacek MAJCHERKIEWICZ**

Urodzony w 1959 r. Ukończył Studium Reklamy w Katowicach. Zajmuje się malarstwem sztalugowym, rysunkiem satyrycznym. Współzałożyciel Galerii OK.NO w Olkuszu. Ma na swoim koncie 9 wystaw indywidualnych i 53 wystawy zbiorowe w kraju i za granicą (Olkusz, Nowy Targ, Jordanów, Chelmek, Kraków, Ogrodzieniec, Klucze, Tarnobrzeg, Miechów, Schwalbach-Niemcy, Ostrava-Czechy, Bukowno, Sławków, Bolesław, Skała, (Pontenure, Mediolan-Włochy), Widawa, Pekin-Chiny. Jego prace znajdują się w kolekcjach prywatnych w kraju i za granicą.

Pisze poezję, prozę, fraszki. Jest laureatem wielu prestiżowych konkursów literackich. Współpracuje z lokalnymi mediami. Jest również współzałożycielem portalu [www.gorenice.pl](http://www.gorenice.pl)

### **JERZY ROŚ**

przewodnik turystyczny, kustosz muzeum PTTK w Olkuszu. Opublikował książki: Stary Olkusz, Historia Niemców olkuskich, Skarby monet w Olkuszu i okolicach, Auf Gedeih und Verderb, Nieznany ślad Wielkiej Wojny, Miasto zakłete i kilkadziesiąt artykułów naukowych z dziedzin takich jak: archeologia, historia sztuki, pedagogika, muzealnictwo, ochrona zabytków. Nagrodzony: odznaką „Zasłużony Działacz Kultury” przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego (2001 r.); dyplomem za szczególne zasługi dla zabytków kultury żydowskiej przez Ambasadę Izraela (2004 r.); Złotą Odznaką za Opiekę nad Zabytkami przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego (2009 r.).

